

WRZESIEŃ 2006

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM

RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 11 (ROK II, 9) ISSN 1895-2046 Indeks 213039 Egz. bezpłatny (sprzedaż w kioskach RUCH)

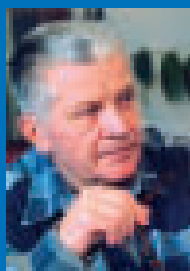
*Nasz dom, nasz dom, nasz dom
Tu z Twoich marzeń ściany.
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Przytulny i zadbany.*



Jerzy Maślanka:

Samorząd to nie folwark partyjny lecz forum do rozwiązywania codziennych ważnych dla mieszkańców miasta problemów.

➔ str. 2



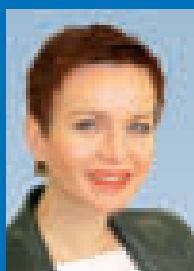
Zbigniew Domino:

Domino:

Zemsta jest najpodlejszą cechą, sprawia małą satysfakcję mścicielom, którzy nie potrafią w sobie wyrzesać ani

odrobiny przebaczenia,

nie mówiąc o rozsądku czy próbie zrozumienia ściganego. ➔ str. 3



Dorota Dominik:

Lepiej działać, chronić dziecko i rodzinę przed agresją jak najwcześniej, chroniąc na przyszłość samych siebie.

➔ str. 5



Edward Słupek:

Mocny Rzeszów to mocne województwo.

Zasadnym by było, aby marszałkiem został człowiek z Rzeszowa.

➔ str. 6



Małgorzata Prokop:

Powstał ruch społeczny, spotykają się w układach dawnych hufców, chorągwi i na szczeblu ogólnopolskim.

➔ str. 8



Bogusław Kobisz:

Nikt tak nie zna akwenu jak kajakarze, aż prosi się przygotowanie ścieżek wodnych. Zalew powinien żyć, a nie być symbolem totalnej niemożności.

➔ str. 12



Fot. Ryszard Świątoniowski

TU I TERAZ

W NUMERZE:

5-25 SYLWETKI

- 4 WYBORY LOKALNE
Jan Pluszkiewicz
- 5 SAŚIEDZI
Dorota Dominik
- 6 RZESZOWIANIN NA MARSZAŁKA
Edward Słupek
- 7 ZMIENIA SIĘ NA LEPSZE
Joanna Witkowska
- 8 SPOTKANIA PO LATACH
Małgorzata Prokop
- 9 SREBRNA DWUNASTKA
Adam Maryniak
- 10 ŚWIATOWY WYMIAR
Krzysztof Kubala
- 11 CENTRUM ODBLOKOWANE
Ryszard Zatorski
- 12 RZESZÓW WIDZIANY Z KAJAKA
Rozmowa z Bogusławem Kobiszem
- 14 TRZYDZIEŚCI LAT MINĘŁO
Stanisław Rusznica
- 15 PRZEWODNIK I MISTRZ
Miroslaw Kwaśniak
- 15 WARTOŚCI SZANSA
Adam Podolski
- 17 HEJ-HO, ŻAGLE STAW!
Sławomir Gołąb
- 18 OGRÓD TO RADOŚĆ
Rozmowa ze Zdzisławem Homą
- 20 SPOTKANIA PO LATACH
Piotr Rędziniak
- 21 CZTELNIE I BAJKOWO
Ryszard Zatorski
- 22 Z MUSICALEM W NOWY SEZON
Ewa Piotrowska
- 22 NA STARCIE W FILHARMONII
- 24 SZALOM...REJSZA!
Bogusław Kotula
- 26 RODZINA TONDERÓW
Stanisław Zaborniak
- 27 WYDZIEDZICZYĆ MAŁŻONKA
Bogusław Kobisz
- 27 PRZEPISY DEWIZOWE
Tadeusz Milanowski
- 28 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 29 NIECH ŻYJE PIŚ!
Jerzy Maślanka
- 29 RZESZOWSKIE ANEGDOTY
Marek Czarnota



JERZY MAŚLANKA

**SAMORZĄD
TO NIE FOLWARK PARTYJNY**

Rządząca państwem partia braci Kaczyńskich chce teraz zawiadnąć samorządami, dlatego przełamała przed wyborami ordynację, która ma PiSowi pomóc w opanowaniu zwłaszcza większych miast, takich jak nasz Rzeszów. Oni wymyślili

blokowanie list partyjnych, aby zniwelować lokalne obywatelskie komitety wyborców, albo zmusić je do łączenia się z innymi. Chcą przy tym wykorzystać także głosy swoich słabszych partnerów, którzy zawrą z nimi porozumienie przedwyborcze. Bo w zaprogramowanej przez PiS grze wyborczej przy podziale mandatów będą się liczyć tylko ci, którzy przekroczą próg 5-procentowy. Głosy oddane na kandydatów z ugrupowań poniżej tego progu zasila natomiast pułk najsilniejszego w bloku. W takim wypadku głosując na swojego kandydata wybierzesz i tak mandatariusza partyjnego. Zanim protesty przeciw tej ordynacji i trybowi jej uchwalenia zostaną przemiłowane przez Trybunał Konstytucyjny, będzie już po wyborach, które premier wyznaczył na 12 listopada.

Oni już upartyjnili prawie wszystko od telewizji, radia, państwowych firm, po prokuratury, IPN itp. Teraz chcą upartyjnić samorzady i chcą nimi sterować ręcznie, czego anegdotycznym wręcz przykładem był nakaz partyjny z góry, aby kandydat PiS na prezydenta Rzeszowa ufarbował sobie włosy, co tenże posłusznie uczynił. Można mniemać, że taka marionetka partyjna na stanowisku w ratuszu wykona każde polecenie partyjne. A samorząd to przecież nie folwark partyjny lecz forum do rozwiązywania codziennych ważnych dla mieszkańców miasta problemów. Do tego potrzebna jest rozumiejąca się drużyna. Potrzebni są radni, którzy w pracach lokalnego samorządu nie będą kierować się partyjnymi dyrektywami. Dlatego przy ich wyborze trzeba stawiać na ludzi znanych, sprawdzonych, ambitnych, wykazujących się konkretnymi działaniami, którym na sercu leży rozwój i dobro miasta. Są tacy w Stowarzyszeniu Nasz Dom Rzeszów i wśród naszych sympatyków. Możemy ich odnaleźć pośród autorów naszego czasopisma i osób prezentowanych w artykułach, wskazywanych jako inicjatorów i wykonawców pożytecznych dla miasta rozwiązań.

Z życzliwością należy powitać inicjatywę młodych, którzy nie chcieli stać z boku, ale zamierzają aktywnie decydować o mieście. Prezentują swoje poglądy i opinie obok na naszych łamach. Należy żywić tylko nadzieję, że ich reprezentacja znajdzie się wśród przyszłych radnych i życzyć im, aby ci młodzi ambitni rzeszowianie mogli decydować o tym jak ma się rozwijać nasze miasto.

Przypominamy też mapkę obrazującą okręgi wyborcze w Rzeszowie. Tam mieszkamy. Pomyślmy zatem, komu moglibyśmy powierzyć mandat w samorządzie. Czasu pozostało niewiele. Warto odnaleźć i wskazać tych, którzy już dowiedli, że potrafią myśleć i pracować w interesie wszystkich mieszkańców Rzeszowa a nie tylko partyjnych koterii.

■ Jerzy MAŚLANKA
redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów

Nasz Dom RZESZÓW WYDAWCA:
Stowarzyszenie
Nasz Dom Rzeszów

Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Wojciech Borkowski, Krzysztof Mordarski
Projekt graf., skład: RS DRUK - Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.
Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (017) 85 40 790
www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: naszdom@rsdruk.pl

Okręgi wyborcze

Granice, liczba mandatów

Po włączeniu do miasta nowych osiedli (Załęże, Słocina) Rada Miasta Rzeszowa dokonała zmiany okręgów wyborczych. W uchwale przyjętej na sesji 23 maja br. ustalone zostały granice okręgów i ich numery oraz liczba radnych, których będziemy w każdym z nich wybierać.

Okręg wyborczy nr 1
Granica okręgu biegnie granicami administracyjnymi następujących osiedli: Baranówka, Przybyszówka, Franciszka Kotuli, Staroniwa, Krakowska Południe, Króla St. Augusta, Generała Władysława Andersa.
Liczba radnych w okręgu - 7

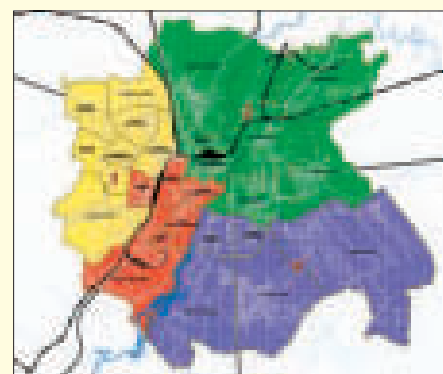
Okręg wyborczy nr 2
Granica okręgu: Staromieście, 1000-Lecia, Śródmieście Północ, Mieszka I, Pobitno, Wilkowyja, Załęże.
Liczba radnych w okręgu - 6

Okręg wyborczy nr 3
Granice okręgu: Śródmieście Południe, Pułaskiego, Kmity, Dąbrowskiego, Piastów, Generała Grota-Roweckiego.
Liczba radnych w okręgu - 6

Okręg wyborczy nr 4

Granice okręgu: Nowe Miasto, Drabinianka, Zalesie, Słocina, Padewskiego.

Liczba radnych w okręgu - 6



Młodzi dla Rzeszowa

Jesteśmy alternatywą



Karolina
Kustra

We władzach Rzeszowa brakuje młodych, przebojowych ludzi. O sprawach młodych decydują starsi, którzy nie dostrzegają lub nie rozumieją, jakie problemy najbardziej boją tę część społeczności naszego miasta. Ale już wkrótce ma to się zmienić. W stolicy Podkarpacia znalazła się grupa młodych ludzi, która zawiązała koło **MŁODZI DLA RZESZOWA** w ramach **Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów**.

Stało się to na spotkaniu w klubie Politechniki Rzeszowskiej, na które zaprosił nas prezes **Jerzy Maślanka**. Zorganizował spotkanie, rozpoczął i ... wyszedł.

– *Nie od dziś o sprawach młodych nie decydują młodzi. Czas to zmienić. Trzeba dać szansę, aby młodzież mogła głośno mówić o swoich problemach, trzeba jej dać szansę, by została wysłuchana* – tłumaczył.

To prawda. Od zawsze oczekiwania i potrzeby młodych były inne niż dorosłych. Młodzi ludzie mają świadomość, że nie mogą decydować o najważniejszych sprawach miasta. – *Chcemy zaistnieć we władzach Rzeszowa po to, by w nawale podejmowanych najważniejszych decyzji władze miasta chcieli zauważyć problemy ludzi młodych. Chcieli zauważyć, że nasze sprawy są daleko poważniejsze niż sądzą* – wyjaśniał na pierwszym spotkaniu **Radosław Słupek**.



Anna Prokop

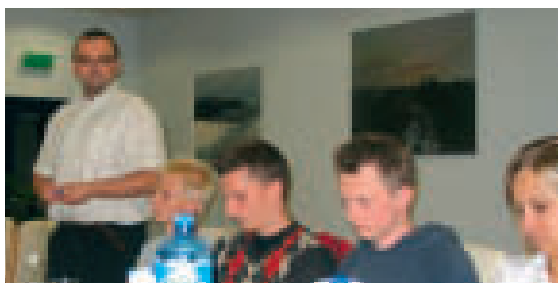


Agnieszka Depowska

W ostatnich kilku latach coraz więcej młodych decydowało się na opuszczenie kraju, wyjeżdżali także z Rzeszowa. Dlaczego? Bo u nas nie ma pracy dla młodych ludzi, a jeśli już jest, to zarobki są żenująco niskie. Kilkakrotnie niższe niż w Anglii, Niemczech czy innych krajach Europy. W Rzeszowie nie ma pracy, choć są propozycje nowych inwestycji, które dałyby zatrudnienie wielu ludziom. Co z tego skoro radni

uparcie walczą między sobą i często – sobie tylko na złość – blokują ciekawe pomysły.

To nie jest tak, że tylko starsi mają doświadczenie i potrafią wybrać najlepsze rozwiązanie. Młodzi mają inne spojrzenie na niektóre sprawy, dlatego muszą się znaleźć we władzach miasta, bo tylko tam będą mieć realną możliwość ich spełnienia. Problemy młodych najlepiej rozumieją młodzi, dlatego sami



Pierwsze spotkanie – przemawia Radosław Słupek

LUDZIE I SPRAWY

Zbigniew DOMINO



Wielu z Państwa zapewne pamięta z lat dziewięćdziesiątych świetny film Władysława Pasikowskiego **Psy**. Do niedawna co pewien czas pojawiał się i zwiększał oglądalność w TVP, podobnie jak filmy **Stawka większa niż życie** oraz **Cztery pancerni i pies**, które jako „nieprawomyślnie” z ekranu wyrzucono. Boję się, że podobny los i **Psy** czeka. Ale nie to, bo poza cenzurą rodzimych hollywoodzów są kasety, a nawet książka. Dwa zdania streszczenia. Rzecz dzieje się na początku burzenia Polski Ludowej i budowania kapitalistycznej III RP, w specyficznym środowisku, które dzisiaj definiuje się jako „ubeckie”. Podpita grupa „ubeków” w nocy, gdzieś na obrzeżach Warszawy, śpiesznie zajmuje się niszczeniem akt, operacyjnych szpargów, a przede wszystkim tak dzisiaj chodliwych rejestrów tajnych agentów i teczek z donosami.

W ślad za filmem, który zresztą miał świetne recenzje i wielkie powodzenie, w oparciu o jego scenariusz ukazała się powieść pod tym samym tytułem. Poczytajmy krótki, charakterystyczny fragment: „...Ludzie podchodzą do ciężarówki. Franz świeci do środka. Widzi piętrzący się stos akt, teczek, segregatorów, papiery luzem i w skrzyniach.

– Wywalać to gówno. Dziadek, dawaj kanister. Franz schyla się, podnosi upuszczoną teczkę. Do okładki przypięte jest zdjęcie księdza. Przegląda ją pobieżnie i pomaga Dziadkowi nosić akta, rzucając je na buszujące ognisko.

– A ty wiesz, co ja czasem sobie myślę? Zostawiłbym im to całe szambo z aktami, niech się grzebią w nim do upojenia. Wyobrazasz sobie, co by się działo?

– Mówisz! ... Kurwa, sami by się pozagryzali i to w krótkim czasie. Tak... Ale szkoda niektórych w tych papierach...

– No to niech się palą, w pizdu! Jak będą mądrzy, to nam jeszcze kiedyś za to podziękują...”

Jak widać nie tylko świetny reżyser, ale i wizjoner z tego Pasikowskiego, bo żeby tak dzisiejszą lustracyjną paranoję przewidzieć. Niestety, mylił się co do jednego. Otóż nasi lustracyjni szambo-nurkowie nie tylko na jotę nie zmądrzeli, ale nadal grzebią się w tym szambie z takim upodobaniem i zawziętością, że nie zauważają nawet, jak powoli sami zaczynają w nim tonąć. Przykłady? Choćby tylko te najgłośniejsze z ostatnich dni i tygodni: politycy, ministrowie, z gadatliwą panią wicepremier na czele, znani pisarze, księża, biskupów nie wyłączając.

Mówi się, że zemsta jest rozkoszą bogów. Nieprawda! Zemsta jest najpodlejszą cechą, sprawia małpią satysfakcję mścicielom, którzy nie potrafią w sobie wykrzesać ani odrobiny przebaczenia, nie mówiąc o rozsądku czy próbie zrozumienia ściganego. Byłe się zemścić, napiętnować. I to najczęściej bez sądu, tylko na podstawie niepewnego świstka papieru czy pomówienia. Nic dla nich nie znaczy, że dzisiaj najboleśniej mszczą się nie na donosicielu sprzed lat, ale że razem z nim pod słup hańby stawiają Bogu ducha winnych – jego bliższą i dalszą rodzinę, dzieci, wnuki. Ani w tym krzyczy dobrego prawa, ani sprawiedliwości, nie mówiąc już o „win odpuszczeniu”.

Ale zdaje mi się, że większość Polaków ma już dość tych lustracyjnych igrzysk. I słusznie uważa, że w Polsce jest tyle spraw naprawdę ważnych, że bardziej chleba niż igrzysk potrzeba: plaga bezrobocia, brak mieszkań, coraz więcej niedożywionych i niedouczonej dzieci, ucieczka młodych talentów za granicę. Niestety, ten chocholi taniec będzie trwać tak długo, dopóki spragnione świeżego powietrza społeczeństwo, któremu zdrowego rozsądku nie sposób odmówić, przy najbliższej demokratycznej okazji nie odsunie tych szambo-nurków od władzy. I to od góry do spodu. ■

LIST

Moje gratulacje dla Pana Zbigniewa Dominy za komentarz do historii Polski Ludowej w artykule „Ludzie i sprawy”, zamieszczonym w miesięczniku „Nasz Dom Rzeszów” w sierpniu 2006. Miał Pan odwagę powiedzieć jak się ma prawda. Tak jak myślą Polacy, którzy odbudowywali ten kraj z ruin i popiołów, podczas gdy wielu nawiedzonych oszołomów występujących w radio, TV i na wiecach przy każdej okazji opluwa PRL i jeszcze uważa to za cnotę. Przy tym nie przechodzą im przez gardło słowa: „kapitalizm”, „klasa robotnicza”. Wstydzą się nazwać rzecz po imieniu i zastępują wyszukanyimi określeniami: „transformacja”, „wielkie grupy nacisku”. A jak się mają gospodarka i ludzie w tej transformacji – wokoło widać.

Łącząc pozdrowienia

Marian SKRZYPEK - Rzeszów



Młodzi dla Rzeszowa

Inicjatorzy koła i liderzy. W dolnym rzędzie (od lewej): Anna Prokop, Anna Hojnacka, Anna Słupek, Ewa Jędrzejewska. W środkowym: Joanna Tylutki, Katarzyna Szymczak-Skalska, Agnieszka Łokaj, Radosław Słupek, Agnieszka Depowska, Anna Ptak. W górnym: Maciej Strączek, Mikołaj Machowski, Maciej Kipisz, Arkadiusz Słupek, Łukasz Jajko, Bartosz Maślanka.

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

» powinni zadbać o własne sprawy.

Te wszystkie fakty spowodowały, że grupa młodych zapaleńców - prawników, nauczycieli, studentów - zawiązała koło MŁODZI DLA RZESZOWA. Ich celem jest wystartowanie w najbliższych wyborach samorządowych i uzyskanie jak największej liczby miejsc w Radzie Miasta Rzeszowa. W błyskawicznym tempie ustanowiono zarząd koła. Przewodniczącym jednogłośnie wybrano Radosława Słupka, zastępcą - Agnieszkę Depowską, zaś skarbnikiem i sekretarzem - Annę Prokop. Już na pierwszym spotkaniu MŁODZI jasno określili swoje cele. - Chcemy zaistnieć, chcemy pojawić się w wyborach, chcemy zachęcić jak największą liczbę młodych rzeszowian, by poszli zagłosować - wyjaśnia Agnieszka Depowska. - Będziemy walczyć

o to, by w Rzeszowie było więcej pracy dla młodych, postaramy się o organizację większej liczby imprez kulturalnych dla całych rodzin. Naszym celem będzie skłonienie władz Rzeszowa do budowy ścianki wspinaczkowej, skate parku oraz wielu ścieżek rowerowych - dodaje.

Radosław Słupek: - Myślę, że razem możemy zrobić coś fajnego dla przyszłości Rzeszowa i jego mieszkańców. Do tej pory zdecydowano u nas o ważnych sprawach bez konsultacji z młodymi mieszkańcami. Potrzeba, by wreszcie ktoś wysłuchał naszych potrzeb, pomyślał o przyszłości miasta, patrzył dalekosiężnie. Dlatego powinniśmy się zjednoczyć, zrobić coś ponad podziałami i wierzę, że nam się uda.

Anna Prokop: - Jako młoda osoba, studentka prawa w Uniwersytecie Rzeszowskim wiem,

na czym zależy młodym mieszkańcom stolicy Podkarpacia. Dla studentów bardzo ważna jest komunikacja, a bilety MPK, przede wszystkim semestralne, są bardzo drogie w porównaniu z innymi miastami. Od kilku lat głośno obiecywany jest bezpłatny dostęp do Internetu na obszarze miasta. Niestety, jeśli już uda nam się podłączyć, to transfer jest znikomy. Będziemy się starali zmienić, ale musimy znaleźć się w Radzie Miasta.

Agnieszka Depowska: - Przerażające jest to, że młodych ludzi kompletnie nie interesuje to, co dzieje się w naszym mieście. A to duży błąd. Każdy z nas powinien pójść zagłosować. Jesteśmy alternatywą dla tych, którzy mają dość lewicowo - prawicowych przepychanek. My chcemy istnieć poza tymi podziałami.

Wybory lokalne

Obietnice to świat fantazji



Jan Pluszkiewicz

Szansę na wygranie wyborów przez PiS maleją z upływem czasu, upływający czas jest wrogiem wszystkich obietnic, tym bardziej,

tych niemożliwych do zrealizowania.

Istniejące dziś poparcie PiS, jest skutkiem niekończących się obietnic naprawy państwa, ale jak na razie my wyborcy nie odczuliśmy zmian na lepsze, wszystko wskazuje na to, że zmieni się na gorsze i to zaraz po wyborach samorządowych. Jest już gotowy projekt rządowy dotyczący ogródków działkowych. Projekt PiS stanowi, że ogródki działkowe przejdą we władanie gmin! A ich użytkownicy będą płacić czynsz

dzierżawny, którego wysokość ustali samorząd. Właściciel gruntów w dowolnym czasie, może pozbawić nas prawa ich użytkowania. Wszyscy wiemy, że właścicielami ogródków działkowych są głównie ludzie niezamożni, dla których plony z ogródków są niebagatelnym uzupełnieniem ich mizernych dochodów.

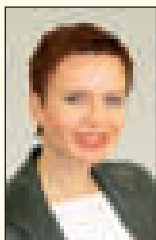
Nie będzie podwyżki rent i emerytur, zabrakło pieniędzy! Akcyza na gaz samochodowy będzie taka sama jak za gaz ziemny! Będziemy za gaz do samochodów płacić tyle, co za benzynę, stracą na tym wszystkie gospodarstwa domowe korzystające z butli gazowych. PiS w tajemnicy szykuje nam powyborczą „regulację” cen. Tymi projektami PiS się nie chwali! Nie jestem wrogiem realizacji, tych publicznie głoszonych pomysłów PiS, przeciwnie, jestem ich zwolennikiem, sę w tym, że podobnie jak przywódca PiS, nie wierzę w możliwość ich spełnienia. Poza tym uważam, że przejęcie całej władzy przez PiS byłoby powrotem do dyktatury jednej partii, a myśmy raczej jednej partii już przeciwcyli.

W bardzo wielu regionach naszego kraju, wymiana władzy jest pilnie potrzebna, ale są też takie regiony, gdzie taka wymiana zastopuje rozpoczęty rozwój województwa. Istniejąca obecnie władza lokalna, przejęła w spadku „dokonania” AWS, uporządkowanie tych „dokonań” okazało się zajęciem nad wyraz trudnym i czasochłonnym. Tak zawsze się składa, że wyborów dokonujemy w oparciu o skrajnie niesprawiedliwe kryteria. Wybieramy kandydata w oparciu o jego obietnice, natomiast pozbawiamy władzy w oparciu o dokonania. **Żadne dokonania nie mogą wytrzymać konkurencji z obietnicami. Obietnice to świat fantazji, rzeczywistość to twarde realia!** Jak do tej pory nie zmieniliśmy kryteriów wyboru, wybieramy zawsze świat fikcji. I jest on jaki jest! Czas byśmy oceniali wartość władzy nie na podstawie obietnic, a rzeczywistych dokonań. A PiS nie ma się czym chwalić!

■ Jan PLUSZKIEWICZ

Sąsiedzi

Przemoc karmi się milczeniem



Dorota Dominik

Kilka dni temu w telewizji pokazano kolejne pobite i zmalretrowane przez rodziców dziecko a następnie reportaż o niefrasobliwych mamusiach, które ruszają „w tango” pozostawiając na kilka dni potomstwo zamknięte i głodne w mieszkaniu lub wręcz porzucone na ulicy.

I jak to zwykle bywa przy takich okazjach, prezentuje się też zbulwersowanych takimi postępkami ludzi – sąsiadów, znajomych, krewnych. Zgorszeniu temu towarzyszy najczęściej powtarzana mantra: *nic nie wiedziałem, nic nie słyszałem*. Taka postawa cechuje wielu z nas - lepiej tak powiedzieć, niż przyznać się, że słysząc rozpaczliwy płacz dziecka za ścianą nie kiwnęło się palcem. Jest to chyba mentalna pozostałość po niezapomnianej Pani Dulskiej, której mottem życiowym było „pranie brudów we własnym domu”. Ciekawe, czy miała na myśli także „pranie” dziecka?

Tymczasem wszelkie dane z badań i praktyki potwierdzają, że nie jest możliwe, aby dziecko trafiło do szpitala „bo wypadło z łóżeczka”. Przemoc trwa długo, powtarza się i w środowisku sąsiedzkiem stanowi tajemnicę poliszynele. Słyszając rozpaczliwy płacz dziecka oburzamy się w duchu, ale wolimy się nie mieszać – może z obawy przed zaangażowaniem się w sprawę sądową, może z lęku przed sprawcą, który mógłby zagrozić i nam? To błędne rozumowanie. Pierwszy paradoks polega na tym, że osoba stosująca przemoc tak długo pozostaje bezkarna i aktywna, dopóki środowisko milczy – albowiem **PRZEMOC KARMI SIĘ MILCZENIEM**. Milczeniem ofiary i milczeniem otoczenia.

Polska przoduje w Europie w bezradności wobec nasilającej się agresji wobec najmniejszych i najbardziej bezbronnych jej obywateli – dzieci. Mimo iż dostosowujemy polskie prawo do europejskiego (nowe rozporządzenia - w sprawie przeciwdziałania przemocy w rodzinie i kierunków oddziaływań) a z roku na rok przybiera wyspecjalizowanych instytucji

„Działanie to jedyna rzeczywistość – nie tylko jedyna rzeczywistość ale i moralność”

Abbie Hoffman

zajmujących się przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie i coraz lepiej przygotowanych specjalistów, przemoc wobec dzieci nasila się.

Czy to oznacza, że wszelkie działania podejmowane przeciwko nie mają sensu, bo i tak nic nie można zrobić? Jest dokładnie na odwrót – dobrze, że mamy większą wiedzę o problemie, więcej fachowców i coraz lepsze prawo. **Aby jednak te elementy zadziałały skutecznie, potrzebny jest jeszcze jeden – wrażliwość, wiedza i świadomość wszystkich nas – krewnych, sąsiadów, obserwatorów. Że przemoc jest przestępstwem. Że musimy reagować,** bo sprawca przemocy będzie bezkarny i niebezpieczny tylko wtedy, gdy otacza go milczenie i odwrócony wzrok ludzi. Wreszcie – że **dziecko wychowane pośród przemocy, będzie ją stosowało w dorosłym życiu.** W krajach, które z agresją domową radzą sobie lepiej od nas, do interwencji przygotowane są przede wszystkim osoby z najbliższego otoczenia - z tego samego domu, ulicy, osiedla. **Policja czy służby społeczne nie zawsze wiedzą o wszystkim – sąsiedzi tak, a co najważniejsze – reagują na krzyk dziecka zza ściany.** U nas jak dotąd interweniują instytucje i najczęściej wtedy, gdy dziecko trafia na oddział intensywnej terapii...

I jeszcze jedno w kontekście narodowej wręcz debaty o agresji w szkołach, na ulicach oraz pomysłach na jej zwalczanie. Czy nie za późno na pokojowe wychowanie, gdy na stadionach i ulicach szaleją prawie dorosłe dzieci – niegdysiejsze ofiary agresji domowej? Czy nie jest tak, że przekleństwa, wyzwiska i bicie to język znany im od dziecka i tym językiem posługują się biegle?

Chyba jednak lepiej działać, chronić dziecko i rodzinę przed agresją jak najwcześniej, chroniąc na przyszłość samych siebie.

■ Dorota DOMINIK

dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Rzeszowie



Profesor zw. dr hab. inż.

Tadeusz MARKOWSKI

Profesor Tadeusz Markowski podkreśla, że o metropolitalnej funkcji Rzeszowa w ogromnej mierze decyduje ośrodek akademicki:

- Bez tej intelektualnej siły przebicia nie zrobimy kroku do przodu. Wizerunek wszystkich uczelni w Rzeszowie trzeba poprawiać i trzeba im pomagać dla zysku obopólnego.

Gdy w 2001 roku ówczesny minister edukacji w rządzie AWS Mirosław Handke preferował utworzenie uniwersytetu ze wszystkich istniejących w Rzeszowie publicznych placówek akademickich, rektor Politechniki Rzeszowskiej Tadeusz Markowski sprzeciwił się zdecydowanie i skutecznie tym zamiarom. I Rzeszów ma dziś nie jedną, ale dwie znaczące uczelnie publiczne. Rzec można dwa uniwersytety – humanistyczny i techniczny.

- Bo w interesie Rzeszowa jest mieć te dwie uczelnie – politechnikę i uniwersytet – mówi prof. Markowski. - Widzą to nawet ci, którzy mi kiedyś zarzucali partykularyzm. Naszym celem, także samorządu lokalnego, jest hołubić i doinwestowywać te szkoły. Logicznie, rozsądnie, aby wspólnie tworzyć w mieście silne środowisko akademickie.

Silna politechnika, zdaniem profesora Markowskiego, to sprawa ważna nie tylko dla Rzeszowa i regionu, ale i dla kraju. - Musimy się wyróżniać tym, czego inni nie mają – przekonuje ten wybitny rzeszowianin, naukowiec, społecznik i organizator. - A mamy przede wszystkim lotnictwo i jeszcze raz lotnictwo. Tu w mieście z wiodącą w Polsce fabryką lotniczą jaką jest WSK oraz innymi zakładami tej branży na Podkarpaciu. Decyzją starego KBN powstaje u nas za 26 mln złotych jedyne w Polsce laboratorium inżynierii materiałowej dla przemysłu lotniczego. Na przykład Uniwersytet w Linköping (w mieście gdzie ulokował się lotniczy koncern Saaba, który produkuje m.in. myśliwce Gripeny) jest zapleczem naukowym dla przemysłu lotniczego Szwecji, a naukowcy mają bezpośredni udział w pracach ośrodka przemysłowego. Marzy nam się, aby i nasza politechnika osiągnęła podobny poziom współpracy. **Prof. Tadeusz Markowski przez dwie kadencje był rektorem politechniki. A obecnie jako prorektor do spraw ogólnych nadal wpływa znacząco na to, co dzieje się w uczelni. Profesor Markowski jest związany z Rzeszowem od ponad czterdziestu lat.** Poczynając od czasów, gdy uczył się w technikum mechaniczno-elektrycznym, a potem ukończył studia w Wyższej Szkole Inżynierskiej, której tradycje kontynuuje dzisiejsza politechnika. W uczelni tej pozostał i pracuje nadal. Doktorat nauk technicznych w dyscyplinie „Budowa i eksploatacja maszyn” uzyskał w 1978 roku na Politechnice Poznańskiej. Tamże się habilitował i został profesorem. Od dwu lat posiada tytuł naukowy profesora zwyczajnego. **Był pierwszym absolwentem Politechniki Rzeszowskiej, który uzyskał tytuł naukowy profesora.** Jest kierownikiem Katedry Konstrukcji Maszyn na Wydziale Budowy Maszyn i Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej. Tutaj znajduje się jedno z czterech w kraju urządzeń typu Rapid Prototyping do stereolitografii, przy pomocy którego można wytworzyć obiekt dowolnego kształtu na podstawie tzw. wirtualnego modelu zapisanego w pamięci komputera. Urządzenie RP

Rzeszowianin na marszałka

Racja stanu Rzeszowa i województwa

Edward Śluppek



Inspiracją napisania tego tekstu jest artykuł pana dr. Edwarda Malisiewicza, który ukazał się w poprzednim numerze miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” /nr 10/. Rozważna i niepodważalna analiza celowości powiększenia miasta.

znalazło się w katedrze prof. Markowskiego przede wszystkim w tym celu, by mogło być wykorzystane przez zespół naukowców do rozwiązywania problemów konstrukcyjnych, np. w przemyśle lotniczym.

Przykład profesora Tadeusza Markowskiego najlepiej poświadcza, że uczelnia powinna się rozwijać korzystając z potencjału intelektualnego swoich wychowanków. Gdy kierował uczelnią nie tylko on, ale i wszyscy jego zastępcy byli absolwentami politechniki. Obecny rektor prof. dr hab. inż. Andrzej Sobkowiak także ukończył studia na Wydziale Technologii Chemicznej ówczesnej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Rzeszowie i został zatrudniony na tej uczelni na stanowisku naukowo-technicznym. Podobnie jak dziesiątki innych pracowników, którzy pełnią dziś wysokie funkcje na wydziałach, w katedrach i zakładach oraz stanowią trzon kadry naukowo-dydaktycznej.

Pełniąc przez dwie kadencje funkcję rektora Politechniki Rzeszowskiej prof. Markowski włożył bardzo dużo wysiłku w organizacyjne umocnienie uczelni i działania służące jej rozwojowi. Rozwinęła się znacząco baza dydaktyczna. Wtedy też święta góra szybowników w Bezmiechowej zatętniła życiem. Powstało tam m.in. laboratorium naukowo-badawcze.

Tekst napisany po okresie zabiegów prezydenta Rzeszowa i licznych akcjach ugrupowań Rady Miasta Rzeszowa, mających posłużyć do zyskania pozytywnej opinii w zbliżających się wyborach samorządowych. Jak do tej pory efektem zamiaru powiększenia Rzeszowa jest nieznaczne poszerzenie granic miasta o dwie wioski: Słocinę i Załęże. Przegranymi są prezydent Rzeszowa, rada miasta oraz mieszkańcy Rzeszowa. Jedyne korzyści jak do tej pory uzyskał były starosta rzeszowski, który swoją kampanię wyborczą przeprowadzał jako sprzeciw dla powiększenia miasta i otrzymał mandat do Sejmu.

Celowość powiększenia Rzeszowa jest niepodważalna, tylko pojawia się pytanie, jak to przeprowadzić? Jak sprawić, żeby - jak to się dzieje do tej pory - nie wywołać u przyłączanych społeczności atmosfery niechęci i odrzucenia?

Dobrze by było przeanalizować dokładnie, jak to zrobiono gdzie indziej, w innych miastach, może nawet za granicą. Długo poszerzano Wiedeń; dobry przykład, gdyż nasze rozwiązania prawne dotyczące poszerzania miast oparte są na prawie austriackim.

Na powiększeniu miasta winni zyskać i przyłączani, i Rzeszów jako metropolia wojewódzka. Tę sprawę należy potraktować jak politykę zagraniczną państwa, oczywiście w naszym wymiarze, gdzie wszystkie siły polityczne wypowiadają się ze względną ostrożnością. W ten sposób może unikniemy, poprzez spokój i rozwagę, że w samorządach przyłączanych miejscowości głównym hasłem wyborczym będzie populistyczny sprzeciw.

Już dziś szereg instytucji winno sytuować swoje siedziby na terytoriach przyłączanych, choćby dla przykładu starostwo powiatowe - w Trzebownisku. Jestem zwolennikiem uszanowania dążeń i aspiracji ościennych samorządów, gdyż tam panuje mądra zasada: „na wieś

po rozum a do miasta po pieniądze”. Uszanujmy ją i wyciągnijmy z tego rozsądne wnioski. Racja wojewódzka jest moim zdaniem ważniejsza od tej naszej miejskiej lokalnej.

Rzeszów jako stolica regionu winien emanować pomysłem, siłą gospodarczą, oddziaływać jako ośrodek administracyjny wszystkich płaszczyzn życia. Aby tak było potrzebne są odpowiednio duże środki finansowe w gestii marszałka województwa, którego wybiera podkarpacki sejmik. Wszystko wskazuje, że do 2013 r. województwo będzie dysponowało astronomiczną kwotą 2 mld euro. Wynik walki partyjnej, indywidualizm radnych województwa, ukrycie się za sztafżem partyjnym, za logo partyjnym, może sprawić, że będziemy kierowani z central partyjnych usytuowanych w Warszawie.

Czeka nas manipulacja wyborcza, gdyż wybrany radny nie będzie związany z wyborcą tylko z partią, która za nim stoi. Mocny Rzeszów to mocne województwo. Zasadnym by też było, aby marszałkiem został człowiek z Rzeszowa.

Ale z rejonu Rzeszowa wybiera się tylko 7 radnych wojewódzkich na 33 osobowy skład sejmiku. Do tej pory zwyciężało myślenie układowe, aby „podesłać” do Rzeszowa człowieka z zewnątrz. Zazwyczaj był to ktoś kto nawet miał trudności z topologią miasta.

Należy już dziś lansować na marszałka silną i sprawną osobowość, stojącą ponad podziałami partyjnymi. Najlepiej rzeszowianina. Tylko tak możemy stworzyć silne, sprawne województwo, wygrywające swoją unikatową szansę. Wykreowanie takiej silnej osobowości z Rzeszowa, która zna i rozumie województwo, jest sprawą nader pilną. Znając katalog potrzeb regionu można wiele uczynić dla jego rozwoju, a pośrednio także dla centrum wojewódzkiego.

■ Edward ŚLUPPEK

SYLWETKI NASZ DOM RZESZÓW

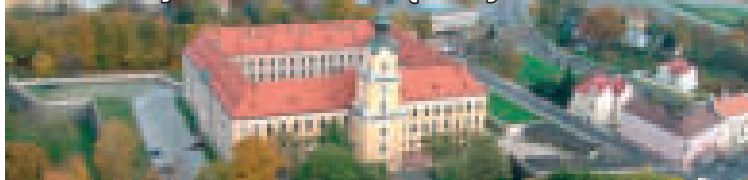


Odsłonięcie pamiątkowej tablicy na świętej górze szybowników w 65 rocznicę rekordowego lotu Tadeusza Góry (wystartował 18 maja 1938 roku z Bezmiechowej, przeleciał aż 578 km i wylądował na rogatkach Wilna), za który otrzymał pierwszy w świecie medal Lilienthala, najwyższej ceniony przez szybowników. Na zdjęciu legendarny pilot i rektor Markowski po odsłonięciu tablicy.

– Zadaniem numer jeden jest powiększenie kadry profesorów tytularnych, aby uczelnia uzyskała pełną autonomię akademicką – podkreśla prof. Markowski przy każdej okazji i z dumą wskazuje na osiągnięcia swojej uczelni, na kolejne zamierzenia w kontekście całego miasta. – Tam gdzie były jeszcze niedawno pola stoi hala sportowa za 7 mln złotych – informuje i zapewnia: – Zrobimy i basen. A obok może powstać sztuczne lodowisko z prawdziwego zdarzenia. Ale miasto musi nas wesprzeć. **Musimy też być otwarci na Europę. Nie wolno skąpić tam, gdzie mały gest może przynieść ogromne pożytki promocyjne.** Prof. dr hab. inż. Tadeusz B. Markowski jest specjalistą w zakresie konstrukcji maszyn, w szczególności przekładni zębatych. Jest dobrym organizatorem i menadżerem. Jego pasją pozanaukową jest tenis ziemny. Dziewięć razy był mistrzem Polski nauczycieli akademickich. Interesuje się kulturą Dalekiego Wschodu. ●

Zmienia się na lepsze

Rzeszów jest dobrze zarządzany



Okazuje się, że mieszkańcy Rzeszowa bardzo lubią swoje miasto. Ocena jakości życia przeprowadzona niedawno przez Pentor wypada bardzo optymistycznie. Zdecydowana większość, bo prawie dwie trzecie (64 proc.) mieszkańców, deklaruje zadowolenie z życia w Rzeszowie, z czego co piąty rzeszowianin jest bardzo zadowolony, a tylko 3 proc. respondentów uważa, że jakość życia w mieście jest bardzo zła. **Z perspektywy trzech ostatnich lat 85 proc. ankietowanych dostrzega, iż Rzeszów zmienia się na lepsze. A co trzeci skłonny jest stwierdzić, iż zmiany są bardzo widoczne.** Tylko 7 proc. uważa, że miasto w przeciągu tych kilku lat nie zmieniło się. **Mieszkańcy Rzeszowa doceniają głównie szybki rozwój miasta.** Aż 72 proc. ankietowanych wśród zalet mieszkania w Rzeszowie wymienia rozbudowę i rozwój miasta, liczne inwestycje, odnowę zabytków, budynków mieszkalnych i dróg. Jednym słowem Rzeszów pięknieje. Jednak rozwój i modernizacja miasta ma, w opinii jego mieszkańców, swoją cenę. Rzeszów, w pewnym sensie traci swój niepowtarzalny klimat, nieodwracalnie zmienia się także atmosfera tego miejsca. Aby temu zapobiec ankietowani podkreślali potrzebę większej troski o zabytki. Rzeszowianie zauważają, iż w mieście żyje się bardzo spokojnie (87 proc.). Dumni są przede wszystkim z czystości i ogólnego zadbania miasta (85 proc.) oraz bezpieczeństwa (77 proc.). **Według ostatnich badań Rzeszów jest najbezpiecz-**

niejszym miastem w Polsce. Mieszkańcy zauważają, że na ulicach często spotyka się patrole i zawsze można liczyć na pomoc policji.

Respondenci zauważają, że miasto bardzo szybko się zmienia. Doceniają gospodarność władz i mądre wykorzystanie funduszy unijnych. **Zdecydowana większość rzeszowian (72 proc.) uważa, że miasto jest dobrze zarządzane.**

Mieszkańcy Rzeszowa mówią o swoim mieście głównie w kategoriach pozytywnych, nie jest to jednak równoznaczne z brakiem krytyki. Tylko 3 proc. ankietowanych twierdzi, że miasto oferuje duże możliwości pracy.

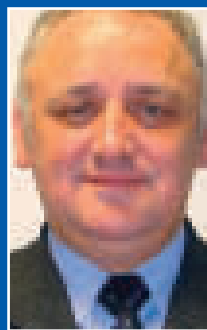
Mieszkańcy widzą, że wiele rzeczy jest jeszcze do zrobienia. Dostrzegają potrzebę dalszej poprawy komunikacji i estetyki miasta. Chcą, aby nadal powstawały nowe tereny zielone. Bardzo ważną sprawą, zdaniem mieszkańców, jest przyciąganie inwestorów, wiedząc, że to oznacza nowe miejsca pracy, na które bardzo liczą. Podkreślają, że oczekują Rady Miasta, która będzie przede wszystkim dbała o rozwój miasta, zamiast blokować ważne przedsięwzięcia.

Rzeszów postrzegany jest jako ładne, zielone miasto, w którym żyje się spokojnie i bezpiecznie. Mieszkańcy chwalą sobie możliwości zdobywania wykształcenia oraz dostęp do kultury. Nade wszystko powodów do zadowolenia dostarcza jednak dynamika rozwoju oraz dobre zarządzanie miastem.

■ Joanna WITKOWSKA

Nowe PIN-y w sieci ResMAN

Po rozruchu sieci ResMAN zachodzi konieczność wymiany na docelowe kodów dostępu PIN do sieci. Obecnie wszyscy użytkownicy będą musieli pobrać nowe PIN-y. W tym celu należy dokonać powtórnej rejestracji, klikając na stronie głównej www.resman.pl na pole ZAREJESTRUJ SIĘ. Rejestracja została maksymalnie uproszczona, a równocześnie zabezpieczona przed nieuprawnionym masowym pobieraniem kodów dostępu poprzez tzw. automaty. Obowiązkowe przy rejestracji jest podanie numeru telefonu GSM i adresu e-mailowego użytkownika, a także przepisanie znaków z pola graficznego. Po wypełnieniu formularza rejestracyjnego i zaakceptowaniu postanowień regulaminu, SMS-em zostanie dostarczone użytkownikowi hasło dostępu do strony z wygenerowanym PIN-em. Wpisanie tego hasła spowoduje wyświetlenie na ekranie nowego kodu PIN i wysłanie e-maila z tym kodem na wskazany przez użytkownika adres poczty elektronicznej.



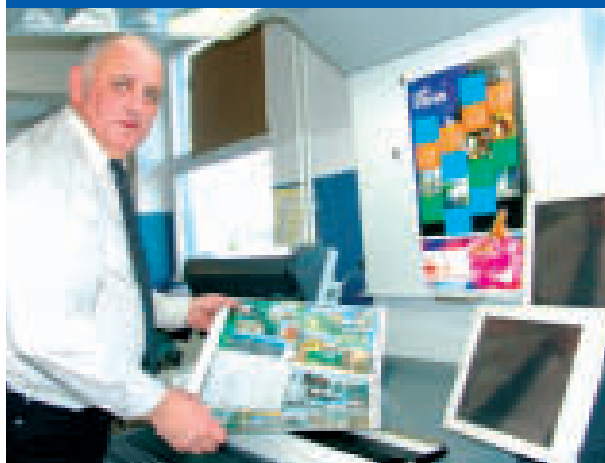
Ryszard ŚWIĄTONIOWSKI

Rzeszowianin Ryszard Świątoniowski poszerzył znacząco rodzinne tradycje drukarskie i zapracował, nie tylko w kraju, na dobrą opinię o rzeszowskich

fachowcach tej branży. Jest szefem i właścicielem Drukarni-Wydawnictwa RS Druk. Był inicjatorem m.in. stworzenia naszego miesięcznika, użyczył miejsca redakcji. Tutaj przygotowywany jest i drukowany „Nasz Dom Rzeszów”.

Także jego ojciec Stanisław to znana postać w tej branży. Jeden z niewielu, który może się poszczycić „Medalem 500-lecia drukarstwa w Polsce”. **Zawodowa kariera Ryszarda Świątoniowskiego po krakowskiej szkole poligraficznej była od początku drukarska.** Krótko zatrzymał się w zakładach, gdzie pracowała matka i ojciec. Potem uruchamiał drukarnię w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym, następnie podobną w Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezji i Kartografii. A po siedmiu latach pracy w drukarni wiedeńskiej, w której modernizacji uczestniczył, wrócił do Rzeszowa i w 1991 roku założył już własną firmę. Cztery lata temu przeprowadził ją także do nowych własnych obiektów, specjalnie zaprojektowanych i wybudowanych pod potrzeby poligraficzne.

- Teraz jest dobry czas, bo otworzyły się rynki europejskie po wejściu Polski do UE – twierdzi Ryszard Świątoniowski. – Tak się składa, że papier do odbiorców europejskich w dużej części wędruje ze Skandynawii przez Polskę. A wszyscy ludzie mojego fachu starają się, by nasze granice opuszczał już w formie zadrukowanej. To jest wręcz taka filozofia działania. A mamy w naszej drukarni najnowocześniejsze maszyny poligraficzne i programy dostępne w tej chwili na świecie. Dwa lata temu postawiony tu został też - jeden z pierwszych w Polsce - system CTP do laserowego naświetlania matryc offsetowych. Jest to urządzenie japońskiej firmy Screen, co w znacznym stopniu przyspieszyło procesy produkcyjne i poprawiło jakość form drukowych. A na początku tego roku zainstalowano super nowoczesną maszynę drukującą



Linotrone, wyprodukowaną przez japońską firmę KOMORI, światowego lidera w produkcji maszyn drukujących.

Spółcznikowskie cechy R. Świątoniowskiego znajdują pozytywne praktyczne odbicie w kontaktach z twórcami, placówkami kulturalnymi, towarzystwami społecznymi. Wolne chwile z pasją poświęca fotografowaniu – Rzeszów ma

„oblatany” i udokumentowany obiektywem także z lotu ptaka. Podobnie jak przewędrował setki kilometrów po regionie i naszym mieście, chwytając w kadry niepowtarzalne uroki krajobrazowe oraz fauny i flory. **Zachęca, dopinguje i przekonuje, że należy korzystać z tego bogactwa – szczić się nim i wykorzystać w promowaniu naszego miasta:** – Rzeszów jest jednym z niewielu miast, które ma unikatowy rezerwat przyrody, a walory nieuregulowanego Wisłoka w jego górnym biegu można spożytkować rekreacyjnie. Trzeba pchnąć ducha w ludzi, żeby zechcieli wziąć choćby kajak i popłynąć tą rzeką, by podziwiać nasze miasto z perspektywy, której nie mają na co dzień. To jedna z możliwości, a można wskazać dziesiątki innych sposobów, aby w Rzeszowie przysporzyć mieszkańcom dodatkowych form pożytecznego spędzania wolnego czasu, a przybyszów wprowadzać w pozytywne zdumienie, które może zamienić się na chęć stałego zamieszkania i przeniesienia tutaj np. własnej działalności gospodarczej – przekonuje Ryszard Świętoniowski. ●



Dorota DOMINIK

Urodzona w Rzeszowie, związana z Rzeszowem, podobnie jak jej rodzina. Ojciec Zdzisław Popowicz był wieloletnim dyrektorem Zespołu Szkół Muzycznych oraz aktywnym działaczem na rzecz społeczności lokalnej.

Absolwentka I Liceum im St. Konarskiego, a następnie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie (Wydział Pedagogiczny). Ukończyła liczne kursy i formy doskonalenia oraz studia podyplomowe:

- Public Relations – Akademia Ekonomiczna w Krakowie,
- Zarządzanie Personelem – AE w Krakowie,
- Zarządzanie Oświatą – Uniwersytet Rzeszowski,
- Organizacja Pomocy Społecznej – UR.

Pracowała jako pedagog szkolny, kurator społeczny ds. nieletnich, konsultant ds. pedagogiczno – psychologicznych. Od 12 lat jest dyrektorem Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Rzeszowie, jednej z czterech takich placówek na Podkarpaciu i jednej z lepszych w Polsce. Dorota Dominik uważa, że należy ciekawie i twórczo zagospodarować czas wolny dzieci i młodzieży. To muszą być działania prowadzone systematycznie i programowo. Jest to bowiem jedna z dróg do ograniczania przestępczości wśród nieletnich i patologicznych zachowań środowiskowych. Znakomicie przygotowana jest do programowania takiej pracy. Jest biegłym sądowym z zakresu pedagogiki i ekspertem komisji ds. uzyskiwania stopni awansu zawodowego nauczycieli (z zakresu pedagogiki i zarządzania).

Związana z oświatą i pomocą społeczną prowadzi szereg wykładów i szkoleń, przede wszystkim z zakresu profilaktyki społecznej, problematyki rodziny, agresji i przemocy, potrzeb rozwojowych dzieci i młodzieży. Zaangażowana w przedsięwzięcia o charakterze profilaktycznym; wspólnie z Podkarpackim Urzędem Wojewódzkim w kampanię „Przeciw Przemocy”, z Kuratorium Oświaty w Rzeszowie w „Bieszczado-Bus 2000” i inne akcje, pracuje społecznie jako ekspert Stowarzyszenia „Nasz Bocian”. Jest człon-

Spotkania po latach

Harcerz nie odchodzi na emeryturę



Małgorzata Prokop

W latach od 1958 do 1970 w Chorągwi Rzeszowskiej ZHP wykształcono i mianowano około 600 harcmistrzów. Obecnie ci dojrzałym druhowie chociaż czują się harcerzami, niestety ze względu na wiek i inne okoliczności nie uczestniczą czynnie w działalności ZHP.

Centrala warszawska z tylko sobie znanych powodów odcina się od tego środowiska. Byłoby rzeczą niezrozumiałą, gdyby ci ludzie - słynący ze społecznikostwa i entuzjaści harcerstwa - przestali działać. Dlatego powstał zdumiewający w swej strukturze ruch społeczny – SPOTKANIA PO LATACH, polegający na tym, że harcmistrzowie spotykają się w układach dawnych hufców, chorągwi i na szczeblu ogólnopolskim. Najbliższe spotkanie ogólnopolskie odbędzie się niebawem, jeszcze we wrześniu w Warszawie, w którym ma uczestniczyć liczna

naszego województwa. Prestiżową pozycją tego społecznego ruchu jest „Rocznik Historii Harcerstwa”. W nim zamieszczane są również „Harcerskie Resoviana”. Na przykład w roczniku za 2006 ukazał się artykuł z Rzeszowa dr. A Kijowskiego pt. „Marian Spychalski i Henryk Jabłoński Przewodniczący Rady Państwa na czele Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa”. Bibliografia rzeszowskich wydawnictw harcerskich po 1980 r. jest bardzo obszerna i łatwo ją znaleźć na stronach internetowych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie.



Spotkanie 25 czerwca ub. roku w klubie „Turkus” rzeszowskiego WDK, inspirowane książką pt. „Ogniska za Sanem” hm. Zdzisława Daraża (przemawia)

delegacja rzeszowska z b. komendantami chorągwanymi, harcmistrzami: **Zdzisławem Darażem i Zdzisławem Niedzielskim.**

W Rzeszowie takie spotkanie obyło się rok temu przy okazji promocji książki Z. Daraża „Ogniska za Sanem”. Było to spotkanie niezwykle wzruszające, padło mało słów ale dużo śpiewano, bo wszyscy doskonale rozumieli na czym polega potęga piosenki harcerskiej.

Ruch ten zapoczątkował wydawanie niezależnych wydawnictw od GK ZHP, która nie dysponuje środkami na ten cel. Na zlocie w Gnieźnie powstało wydawnictwo niezależne „Romanosy”. Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić że nastąpił niespotykany boom wydawnictw harcerskich. Dotyczy to również

Należy podkreślić, iż Komenda Podkarpackiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego bardzo sprzyja ruchowi SPOTKANIA PO LATACH. Na spotkaniu pokoleń w Rzeszowie oprócz obecnej komendantki hm **Władysławy Domagały** byli obecni prawie wszyscy jej poprzednicy – **Krzysztof Grzebyk** i trzech Zdzisławów: **Daraż, Niedzielski i Czownicki.** Inspirowane książką Zdzisława Daraża stało się wtedy pretekstem do rozmowy o harcerstwie, jego historii i współczesnych wyzwaniach. Harcmistrz **Maria Michalska**, emerytowana nauczycielka, która kieruje kręgiem seniorów ZHP w Rzeszowie, wypowiedziała wtedy znamienne słowa:- Trwajcie, harcerz nie odchodzi na emeryturę.

■ phm Małgorzata PROKOP

Srebrna dwunastka

Siatkarze Uniwersytetu Rzeszowskiego wicemistrzami



Skład drużyny Uniwersytetu Rzeszowskiego: Rafał Buszek (64), Przemysław Bryliński (43), Łukasz Krzysiak (27), Tomasz Pieniążek (22), Łukasz Lasota (19) - kapitan zespołu, Tomasz Kozłowski (16) Jacek Podpora (13), Paweł Włodyka (6), Marcin Sroka (3), Przemysław Marć (3), Jacek Dec (1). Libero - **Michał Betleja**, przez trenerów i sędziów uznany za najlepszego zawodnika mistrzostw na tej pozycji.

Zkońcem sierpnia w Warszawie odbyły się XI Akademickie Mistrzostwa Polski w Grach Zespołowych i Tenisie Stołowym, których organizatorem był AZS-Środowisko Warszawa. W mistrzostwach brały udział zespoły ligowe, ekstraklasy, I i II ligi.

Podkarpacie reprezentowały drużyny siatkarzy AZS Uniwersytetu Rzeszowskiego i AZS Politechniki Rzeszowskiej oraz zawodnicy ekstraklasy w tenisie stołowym mężczyzn. Srebrną dwunastkę siatkarzy z Rzeszowa stanowią studenci Uniwersytetu Rzeszowskiego z Wydziału WF UR, tylko **Tomasz Pieniążek** studiuje na Wydziale Biologiczno-Rolniczym. Nasz zespół mógł wystartować w Warszawie z listy rezerwowej, ze względu na wysokie lokaty w dwóch poprzednich edycjach AMP (IV miejsce w Lublinie w 2004 r.) oraz półfinał o II ligę w sezonie 2005/06 w Działoszynie.

Mistrzostwa rozpoczęliśmy od mocnego uderzenia, zwyciężając wyżej notowany zespół AZS Opole 3:0 (26, 21, 24). Już pierwszy i trzeci set wygrany po zaciętej walce na przewagi, zapowiadał, że w tych mistrzostwach nasi siatkarze mogą powalczyć o medal. **W drugim meczu zmierzaliśmy się z głównym faworytem mistrzostw, srebrnym medalistą X AMP z Katowic (złoto dla AZS PZU Olsztyn) - J.W. Construction AZS Politechniką Warszawską.** Zespół ten zajął w minionym sezonie V miejsce w Polskiej Lidze Siatkówki. Ku zaskoczeniu kibiców stołecznej drużyny i nas samych, a prowadziliśmy w tym meczu 2:1 w setach, przegraliśmy

to spotkanie 3:2. **Ale wygranie dwóch setów z zespołem zawodowej ligi dało naszym siatkarzom pełną satysfakcję.** Tym bardziej, że Politechnika Warszawska straciła w całym turnieju 3 sety! A doświadczenie zdobyte w takim meczu będzie w przyszłości wykorzystane przez naszych akademików w rozgrywkach ligowych. **W trzecim spotkaniu zmierzaliśmy się z AZS Stelmet Uniwersytet Zielona Góra wygrywając mecz 3:1,** co znacznie przybliżyło nas do strefy medalowej. Bardzo dobrze zagrał cały zespół, a szczególnie wyróżnienie należy się **Rafałowi Buszkowi** (atak), **Tomaszowi Pieniążkowi** (zagrywka) oraz **Przemysławowi Brylińskiemu** i **Łukaszowi Krzysiakowi** (blok).

W ostatnim dniu mistrzostw czekał na nas zespół AZS Politechniki Śląskiej Gliwice - w sezonie 2005/06 grający w I lidze, zaś uczelnia jest jedną z najbardziej usportowionych szkół wyższych w Polsce. Mecz ten rozgrywaliśmy na hali sportowej AWF Warszawa przy licznie zgromadzonej braci akademickiej pozostałych dyscyplin, żywo dopingującej nasz zespół. Po wyrównanym pierwszym secie, wygranym przez UR do 21, pozostałe dwa to wyraźna przewaga rzeszowian i ogólna wygrana do 13 i 16!

Srebrny medal dla Uniwersytetu Rzeszowskiego, pierwszy w historii Akademickich Mistrzostw Polski, stał się faktem! Myślę, że zawdzięczamy go bardzo wyrównanemu poziomowi sportowemu całej dwunastki, czego wyrazem są zdobyte punkty w całym turnieju. Liczby w nawiasach przy nazwiskach pod zdjęciem drużyny. »

kiem stowarzyszeń, znanych w Rzeszowie z pozytywnej działalności społecznej. **Dorota Dominik** jest członkiem Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, Lions Club Rzeszów i członkiem honorowym Stowarzyszenia na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji „Nasz Bocian”.

Aktywnie pomaga rodzinom. Jest przekonana, że przedsiębiorcom trzeba zapalić zielone światło i ... dać spokój, a poradzą sobie sami - stworzą nowe miejsca pracy, aby młodzi rzeszowianie nie musieli szukać zarobku za granicą. – Natomiast starsi ludzie i dzieci nie poradzą sobie bez aktywnej i systemowej pomocy. Dlatego trzeba zadbać o ich potrzeby zdrowotne, kulturalne, stworzyć im przyjazne warunki do rozrywki, rekreacji i spełniania intelektualnych zainteresowań – podkreśla **Dorota Dominik**. ●



Stanisław ZABORNIAK

Jest absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, którą ukończył z wyróżnieniem w 1978 r., uzyskując tytuły zawodowe magistra sportu i trenera lekkoatletyki i piłki nożnej. W 2004 r. w AWF Poznań uzyskał stopień naukowy doktora nauk o kulturze fizycznej. Finalizuje przewód habilitacyjny.

Pracę zawodową podjął dość wcześnie, bo w roku 1968 jako nauczyciel wychowania fizycznego w 1974 r. w Zespole Szkół Budowlanych w Rzeszowie. W 1982 r. w wyniku postępowania kwalifikacyjnego otrzymał drugi stopień specjalizacji zawodowej, po którym sprawował coraz bardziej odpowiedzialne funkcje w szkolnictwie: w latach 1987–1991 był doradcą metodycznym, a w latach 1991–1996 konsultantem metodycznym w Centrum Doskonalenia Metodycznego Nauczycieli w Rzeszowie.

Od roku 1996 pracuje w szkolnictwie wyższym. Najpierw jako wykładowca w Zakładzie Teorii Sportu Instytutu Wychowania Fizycznego WSP w Rzeszowie, w latach 2002 - 2004 po pozytywnym rozstrzygnięciu konkursu pełnił funkcję kierownika Międzywydziałowego Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Rzeszowskiego. Z wyboru Rady Studium WFIS od 2002 – 2004 pełnił funkcję członka Senatu Uniwersytetu Rzeszowskiego. Od 2004 r. do chwili obecnej pracuje na stanowisku adiunkta w Wydziale Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. Z chwilą podjęcia pracy w WSP, a później w Uniwersytecie Rzeszowskim wiele uwagi poświęcał działalności naukowo-badawczej. **Najpierw zajmował się problemami z zakresu fizjologii, zwłaszcza związanymi z kwestiami wysiłku fizycznego.** Wyniki badań (jako współautora prac zbiorowych) ogłosił w 8 publikacjach na łamach poważnych czasopism naukowych: „Medycyna Sportowa” oraz „Przegląd Naukowy Instytutu Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego WSP w Rzeszowie”. Równolegle uczestniczył w przygotowaniu dwóch większych pozycji metodycznych z zakresu teorii treningu sportowego: *Podstawy lekkiej atletyki* (Rzeszów 1997, s. 140) i *Bieg na 400 m przez płotki* (Rzeszów 1999, s. 306).

Drugim nurtem badawczym, który pojawił się w pracy naukowej dr. Stanisława Zaborniaka już około 1990 roku były zagadnienia z historii kultury fizycznej, zwłaszcza dziejów

lekkoatletyki w Polsce. Zajmował się tematami dotyczącymi rozwoju tej dyscypliny sportu w stowarzyszeniach wychowania fizycznego: TG Sokół, TZR, Ogrodów Jordanowskich i Raua oraz w innych organizacjach polskich, które powstały przed pierwszą wojną światową. Prowadził również badania dotyczące początków działalności klubów sportowych w Galicji oraz rozwoju sportu na Rzeszowszczyźnie. Temu ostatniemu problemowi poświęcił opracowanie współautorskie: *Podkarpacie na olimpijskim szlaku* (Rzeszów 2002, ss. 86). Wśród prac historycznych na wyróżnienie zasługują monografie: *Lekkoatletyka na ziemiach polskich w latach 1867 – 1914*, *Działalność Koła Sportowego „Resovia” w latach 1905–1945*, *Rozwój lekkoatletyki w działalności TG „Sokół” w II RP*, *Na galicyjskim szlaku gniazd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” 1884-1914*, *Studia i szkice z dziejów turystyki na Podkarpaciu* oraz napisane w współredakcji *Kultura fizyczna studentów pozycja* (poświęcona pamięci magistra Edwarda Sądeckiego) i *Szkice z historii kultury fizycznej, historii regionalnej oraz historii stroju i prawa* (poświęcona pamięci Tomasza Opasa). Ogólny dorobek publicystyczny Stanisława Zaborniaka obejmuje 21 monografii oraz 71 innych rodzajów publikacji.

Drugą dziedziną działalności zawodowej Stanisława Zaborniaka była praca trenerska w dwu dyscyplinach: w piłce nożnej i lekkoatletyce. W obu osiągał sukcesy, między innymi w 1980 r. mistrzostwo Polski szkół zawodowych w piłce nożnej. Największe jednak sukcesy osiągał jego podopieczni w lekkoatletyce, w której oprócz wprowadzenia drużyny AZS WSP do pierwszej ligi seniorów wychował olimpijczyka Bogu-



slawa Dudę i Jana Kłosa a także Edytę Relę, szóstą zawodniczkę mistrzostw świata juniorów w biegu na 200 m. Wielu jego podopiecznych zdobyło tytuły mistrzów Polski, między innymi studenci Instytutu UR: Piotr Kowal w biegu na 800 m i Tomasz Rząsa w biegu na 1500 m. Dużo czasu poświęca też działalności społecznej. W latach 1997–2003 pełnił funkcję prezesa Podkarpackiego Stowarzyszenia Związków Sportowych, w latach 1995–2003 prezesa Podkarpackiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki, w latach 2001–2003 prezesa CWKS „Resovia”, działa także w strukturach AZS UR. Wiele czasu poświęca działalności Podkarpackiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej. Za swoje sukcesy w pracy wyróżniony Brązowym Krzyżem Zasługi w 1980 r, Złotą Odznaką Działacza Kultury Fizycznej oraz tytułem trenera województwa podkarpackiego w roku 1997. W 2005 r. za całokształt pracy i dorobku w szkolnictwie wyższym i w kulturze fizycznej wyróżniony Złotym Krzyżem Zasługi. ●



Trener Adam Maryniak

Kolejność miejsc: 1. J.W. Construction AZS Politechnika Warszawska, 2. AZS Uniwersytet Rzeszowski, 3. AZS Opole, 4. AZS Politechnika Śląska Gliwice, 5. AZS Stelmet Uniwersytet Zielona Góra.

Chciałbym w imieniu zawodników, gorąco podziękować firmom, które sponsorowały nasz wyjazd, a są to: Rembud Strzyżów, Termar, Ecores, Limblach Limanowa, SpółNet-Polonea oraz Trans Europa. Bez ich wydatnej pomocy nasz wyjazd byłby niemożliwy, ze względu na trudną sytuację finansową uniwersytetu, a w szczególności sportu akademickiego na uczelni.

■ mgr Adam MARYNIAK
trener i opiekun sekcji piłki siatkowej
mężczyzn AZS UR

Światowy wymiar

Kongres Sportów i Sztuk Walki

W dniach 22-24 września 2006 roku w Rzeszowie odbędzie się zorganizowany przez Uniwersytet Rzeszowski I Światowy Kongres Sportów i Sztuk Walki, połączony z Galą Budo, która odbędzie się w Hali sportowej na Podpromiu.

Ta pierwsza impreza o globalnym zasięgu nie byłaby możliwa bez prężnego rozwoju w Uniwersytecie Rzeszowskim na Wydziale Wychowania Fizycznego sportów walk wschodnich, dzięki obecności wybitnych przedstawicieli tych dyscyplin, którymi są: prof. zw. dr hab. **Roman Maciej Kalina** (instruktor kyokushu i judo - 3 dan), dr hab. **Wojciech J. Cynarski**, mistrz i trener IE jujutsu (6 dan) i karate (4 dan), mgr **Marta Niewczas**, wielokrotna mistrzyni Polski, Europy i świata oraz trenerka karate (3 dan), a także, o czym niewiele osób wie, dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego, dr hab., prof. UR **Kazimierz Obodyński**, 2 dan jujutsu, 1 dan aikijutsu.

To właśnie wśród nich powstała ambitna idea, aby wykorzystać swoje kontakty i zrealizować w Rzeszowie coś, czego dotychczas świat nie widział. Po doświadczeniach organizacyjnych, związanych ze zorganizowanymi w hali sportowej na Podpromiu mistrzostwami Europy w karate, zapadło postanowienie, by korzystając z obecności najwybitniejszych przedstawicieli różnych sportów i szkół walk, zaprezentować wszystkim mieszkańcom Podkarpacia ich umiejętności na otwartych, bezpłatnych pokazach. W ten sposób, przy okazji poważnej imprezy naukowej, która byłaby interesująca dla sporego, ale jednak elitarnego grona specjalistów i uczonych, wszyscy mieszkańcy Rzeszowa będą mieli kolejny raz okazję bliskiego spotkania ze światowymi gwiazdami sportów i sztuk walki.

Patronat nad kongresem objął Sztab Generalny Wojska Polskiego. Wśród gości kongresu wymienić można prof. **Taketo Sasaki** (Fukushima University, Japonia), prof. **Jong Young Lee** (Suwon University, Korea), **Davidą Matsumoto** (International Judo Federation, USA), prof. **Helmuta Kogla** (International Martial Arts Federation IMAF) i prof. **Matthiasa von Saldern** (Universität Lüneburg) z Niemiec oraz prof. **Siergieja Ashkinazi** (Lesgaft University of Physical Education, St. Petersburg) z Rosji.



Prof. Roman M. Kalina



Prof. Kazimierz Obodyński

■ dr Krzysztof KUBALA
Uniwersytet Rzeszowski

Centrum odblokowane

W przedwyborczym szumie

Hotel Rzeszów zniknie już niebawem, a podobne funkcje zostaną odtworzone w innym miejscu, w pobliżu ronda Dmowskiego i pomnika Czynu Rewolucyjnego. Potencjalny inwestor uznał bowiem, że nie warto remontować i adaptować ponad trzydziestoletniego obiektu.

W samym środku miasta powstanie już teraz na pewno wielkie centrum handlowo-konferencyjno-handlowe, o co od dwu lat zabiega Cushman. Bo radni prawicy, którzy mają minimalną przewagę w Radzie Miasta, wreszcie „postanowili odblokować możliwości zagospodarowania przestrzennego” obszaru w obrębie hotelu Rzeszów, jak to dosłownie określił szef klubu PiS.

Drużyna radnych PiS była (nie tylko w tym punkcie) dalszym politycznym szumem przedwyborczym, który miał potwierdzić zasadność dotychczasowego postępowania mandatariuszy prawicy. Radny **Tomasz Kamiński** podsumował te zachowania dobitnie: - Zmieniliście zdanie i słusznie, ale dopiero pod presją opinii mieszkańców Rzeszowa. Dobrze, że chociaż przed wyborami odzyskaliście resztki zdrowego rozsądku. Co było nawiązaniem do wcześniejszej debaty na ten sam temat, gdy z kolei szef SLD w mieście i radny **Konrad Fijołek** stwierdził, że „po dwu latach blokowania przez prawicę nie tylko tej, ale prawie wszystkich inwestycji w Rzeszowie, w tym momencie chyba zablokowało tej stronie rozsądek”. Bo tak należało nazwać wyrachowane działanie przeciw prezydentowi i na szkodę miasta. **Teraz w samym centrum Rzeszowa amerykańska firma Cushman & Wakefield wraz kooperantami (jeśli oczywiście wygra przetarg na kupno działek przy hotelu Rzeszów) będzie mogła wybudować zespół obiektów z biurowcem konferencyjnym, jakiego nie ma w regionie, ale i nie powstydziłaby się stolica.** Na centrum z hotelem czterogwiazdkowym i galeriami handlowymi oraz obiektami konferencyjnymi ma wyłożyć gigantyczne pieniądze. Przebudowany zostanie przy okazji układ komunikacyjny od dworca PKS w kierunku osiedli Baranówka i Krakowska Południe. Prace będą mogły ruszyć, bo uchwalenie planu zagospodarowania przestrzennego pozwoli inwestorowi kupić działkę w tym miejscu. W przetargu okaże się ostatecznie, kto nim będzie naprawdę. Ale ścieżka do tego zadania została otwarta. **Przewiduje się, że pracę w centrum mogłoby znaleźć nawet do 1000 osób, nie licząc setek wcześniejszych miejsc przy realizacji tej inwestycji przez miejscowe przedsiębiorstwa. Na po-**

średnie inwestycje, w tzw. officie dla miasta, wykonawca zamierza wyłożyć około 30 mln złotych. To byłoby największe przedsięwzięcie budowlane w Rzeszowie, które pozytywnie może zmienić oblicze architektoniczne centrum miasta. Z samych podatków od nieruchomości będzie wpływało do kasy samorządowej około 1 mln złotych rocznie.

W rejonie hotelu Rzeszów może wreszcie nastąpić odmiana na skalę obecnego wieku. Wypełniając, a nawet wyprzedzając pro trosze marzenia planistów jeszcze z lat 70. ubiegłego stulecia i wyobrażone przez architektów w konkursie. **Z politycznych pobudek jednak i bez żadnych racjonalnych przesłanek blokowany był wcześniej przez radnych PiS i LPR projekt zmiany zagospodarowania przestrzennego niewielkiego, ale bardzo ważnego obszaru w centrum Rzeszowa.** I trzeba wyraźnie zauważyć, że przy owym „odblokowaniu” i tak 6 radnych było przeciw tej decyzji: z LPR Elżbieta Dzierżak, Janina Błażej, Andrzej Szypuła i Ryszard Piekło oraz Jacek Gołubowicz i Cecylia Kotowicz z PiS. Inni z tych klubów wstrzymali się od głosu, a tylko Antoni Kopaszewski z PiS głosował za uchwaleniem planu razem z radnymi SLD, Naszego Domu Rzeszów i Solidarnej Prawicy. **Na czas powyborczy siłą głosów prawicy mają być także odroczone konsultacje na temat dalszego poszerzenia Rzeszowa, choć wszyscy radni zgodzili się na poprawki wniesione przez klub PiS do projektu prezydenta Tadeusza Ferencza.** Miasto miało być wedle tego planu powiększone o część gminy Trzebowniko (obszar przy lotnisku w Jasionce), całą gminę Krasne, o część Rudnej Wielkiej i Matysówki, cały Pogwizdów Nowy i Przybyszówkę (część tej wsi oraz cała Zwiężycza mają stać się częścią miasta od stycznia, jeśli znowu rząd nie zmieni zdania na ten temat). Oczywiście radni PiS i LPR odwołają wszelkie decyzje konsultacyjne na okres powyborczy przede wszystkim dlatego, aby nie dodawać teraz punktów **Tadeuszowi Ferencowi**, który zamierza ponownie ubiegać się o urząd prezydenta miasta.

■ Ryszard ZATORSKI



Danuta STĘPIEŃ

Pracę nauczycielską rozpoczęła w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Rzeszowie i tamże od 1992 r. pełni funkcję dyrektora. Danuta Stępień

szczerzy się, że kieruje szkołą o pięknych tradycjach, plejadzie wybitnych absolwentów i kolejnych pokoleniach znakomitych nauczycieli.

W tym czasie wzbogacona została baza liceum, powstały dwie nowe pracownie komputerowe sfinansowane z pieniędzy pozyskanych z MEN i EFS, aula multimedialna, siłownia, wyremontowane zostały korytarze, łazienki, wymienione okna. Szkoła ma nową elewację. Dzięki tym działaniom IV LO jest szkołą nowoczesną, zadbaną, z dobrą stabilną kadrami. **Danuta Stępień** postarała się, aby IV LO zdecydowanie zaznaczyło swoją obecność w środowisku przede wszystkim wysokimi osiągnięciami dydaktycznymi, aktywnym uczestnictwem w kulturze i stworzeniem akceptowanego przez uczniów i rodziców modelu funkcjonowania placówki.

Wysoki poziom nauczania w IV LO potwierdzają osiągnięcia uczniów w olimpiadach oraz ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach przedmiotowych. Dzięki sukcesom naukowym uczniów szkoła zyskała niekwestionowaną opinię jednej z najlepszych szkół w regionie, co potwierdzają także rankingi miesięcznika edukacyjnego „Perspektywy” i dziennika „Rzeczpospolita”. W 2000 r. IV LO zajęło w tym rankingu 36 miejsce w kraju i pierwsze w woj. podkarpackim. W 2001 roku kolejny sukces - 11 miejsce w Polsce w rankingu Polskiego Komitetu ds. UNESCO. W tym samym roku mgr **Danuta Stępień** została zaliczona do grona dyrektorów dwudziestu najlepszych szkół średnich w Polsce. W 2005 r. IV LO ponownie zajęło pierwsze miejsce w naszym regionie.

Pani dyrektor Stępień bardzo dba o to, aby jej liceum zdecydowanie zaznaczyło swoją obecność w środowisku przede wszystkim wysokimi osiągnięciami dydaktycznymi, aktywnym uczestnictwem w kulturze i stworzeniem akceptowanego przez uczniów i rodziców modelu funkcjonowania placówki. Poszerzyła ofertę kształcenia o profil humanistyczny i o nowe języki obce. Oprócz języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego, w IV LO uczniowie mają do wyboru także język francuski, hiszpański oraz łacinę. Jednak nadal wyróżnikami szkoły są klasy matematyczno-fizyczne i biologiczno-chemiczne.

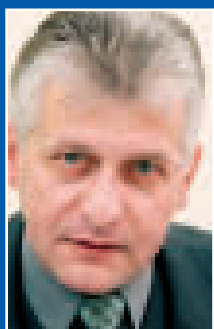
Ciągle podnosi swoje kwalifikacje zawodowe i menedżerskie. W przemyślany sposób planuje doskonalenie zawodowe nauczycieli mając na uwadze poprawę jakości pracy szkoły, promuje liceum w mieście i regionie. **W atmosferze Liceum im. Kopernika musi być coś szczególnego, co sprawia, że jego absolwenci powracają nie tylko okazjonalnie, aby odwiedzić „stare kąty”, jak np. rok temu podczas jubileuszu 35-lecia szkoły.** Wielu absolwentów podjęło tutaj pracę nauczycielską po studiach. - Hołdując takiej właśnie polityce kadrowej i dzięki temu w liceum pracuje obecnie 21 wychowanków naszej szkoły – podkreśla dyrektor Stępień. **W ciągu 35 lat IV LO ukończyło około 7,5 tys. absolwentów, którzy w zdecydowanej większości podjęli studia na renomowanych uczelniach w kraju i za granicą, a obecnie wielu z nich przyczynia się znacząco do rozwoju Rzeszowa i regionu.**

Danuta Stępień zawsze stara się, aby wszelkie uroczystości szkolne miały właściwą oprawę, dużą rangę oraz promowały szkołę i jej uczniów w środowisku. Wedle opinii fachowców w sposób rzetelny wypełnia obowiązki dyrektora szkoły. **Jest twórcza w tym co robi, aktywna i niezwykle operatywna organizatorko. Wymaga dużo od siebie i swoich pracowników. Z życzliwością wspiera innych zarówno w sprawach zawodowych jak i osobistych.** Dzięki takim działaniom wszyscy pracownicy starają dbać o dobre imię IV LO i wzajemnie się wspierają we wszystkich zadaniach. Prawidłowe funkcjonowanie szkoły jest również możliwe dzięki dobrej współpracy



Danuta Stępień (z lewej) w rozmowie z senatorem Aleksandrem Bentkowskim przed jednym z koncertów łańcuckich.

dyrektora i nauczycieli z rodzicami uczniów. Wspiera rodziców i rozwiązuje zgłoszone problemy z myślą o dobru młodzieży. **Za pełną zaangażowania pracę była wielokrotnie wyróżniana Nagrodami Prezydenta Miasta, Kuratora Oświaty, Ministra Edukacji Narodowej oraz odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.** – Wyróżnienia zawsze traktuję jako honor dla całej szkoły – mówi **Danuta Stępień**. - Prywatnie zaś czuję się spełniona jako kobieta, żona i matka. Lubię muzykę poważną. Z utęsknieniem czekam na rozpoczęcie sezonu artystycznego w Filharmonii Artura Malawskiego, na Muzyczny Festiwal w Łańcucie. Lubię swój dom, ogród i moje dwa sznauclery. ●



Jerzy KORDAS

Ma 47 lat. Jest absolwentem UMCS Filii w Rzeszowie. Ukończył Wydział Prawa – kierunku administracja. W roku 2002 ukończył studia podyplomowe w Instytucie Biznesu w Kaliszu z zakresu przygotowania i zarządzania projektami Unii Europejskiej.

Ze spółdzielczością mieszkaniową związany jest od 1993 roku jako administrator, później kierownik działu administracji, a od sierpnia 1998 pełni funkcję prezesa zarządu Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Metalowiec”. Pracami spółdzielni, zarządzaniem częściami wspólnymi wspólnot mieszkaniowych kieruje z wielkim zaangażowaniem, realizując cele statutowe spółdzielni i ustawowe wspólnot. **Zaangażowany jest w pomoc osobom będącym w trudnej sytuacji finansowej.** Współpracuje z komisją charytatywną

Rzeszów widziany z kajaka

Rozmowa z Bogusławem Kobiszem

prezesem Młodzieżowego Klubu Kajakarskiego Resowiak



W czasie powakacyjnej sesji rzeszowscy radni wznowili mozół samorządzenia miastem. Sporą ilość projektów uchwał zdołali ukatrupić i śmiertelnie zagadać. Natomiast projekt uchwały w sprawie przekazania Młodzieżowemu Klubowi Kajakarskiemu RESOWIAK w wieczyste użytkowanie kawałka przyzalewowego nieużytku potraktowali tak, jakby chodziło o rynek z przyległościami. Prawoskrętni zgodzili się jedynie na uzczenie gruntu. Dali zatem dowód wspaniałomyślności niemalże dorównującej tej, którą wykazał imć Zagłoba darujący królowi szwedzkiemu Infanty. Dobry to pretekst do rozpoczęcia rozmowy z panem **Bogusławem Kobiszem** – prezesem tegoż klubu a zarazem znanym i cenionym prawnikiem rzeszowskim.

Co zmienia taka uchwała Rady w warunkach funkcjonowania klubu?

– Absolutnie nic. Sprzęt oraz wybudowane tam obiekty są własnością klubu a teren użytkowaliśmy i bez tej uchwały. Nam zależało na uzyskaniu wieczystego użytkowania, gdyż otwarłoby to drogę do niezbędnego doinwestowania bazy klubowej. Jesteśmy organizacją pożytku publicznego i wydatkowanie przez nas każdej złotówki podlega bardzo rygorystycznej kontroli – stąd te zabiegi. Żałuję, że nie wybrałem się na sesję, aby osobiście szerzej umotywować nasz wniosek

Nie ma czego. I tak nie dopuściliby pana do głosu. Jaśnie oświecona prawa strona rady przyznała sobie monopol na wszelką mądrość. Jakie niedostatki bazy odczuwacie najdotkliwiej?

– Przede wszystkim brak przyzwoitego zaplecza szkoleniowo-sanitarnego. Po forsownym treningu niezbędne jest chociażby najzwyczajsze odświeżenie się pod prysznicem. Moglibyśmy

ubiegać się o środki pomocowe, bądź inne. Na razie ta szansa oddaliła się. Szkoda, że z jakichś powodów, radni nas tak potraktowali. Zarówno dla zalewu w Rzeszowie, jak i sportu wodnego polityczne preferencje są całkowicie obojętne.

Zapału to chyba nie zgasiło?

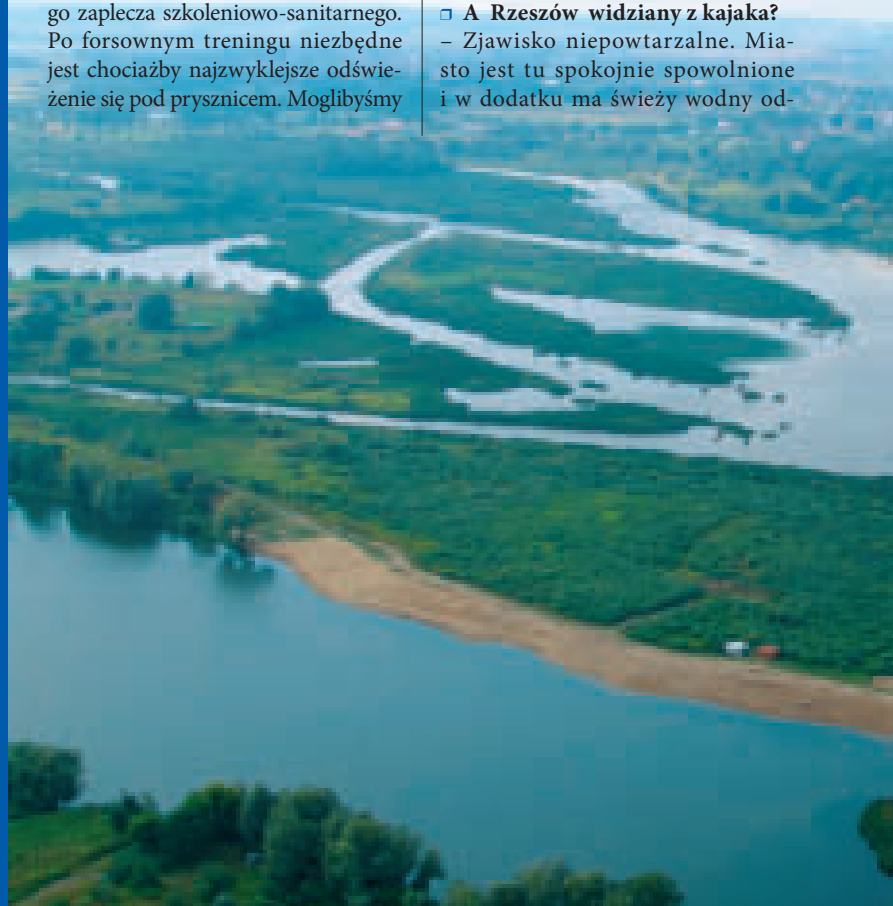
– Ależ skąd! Warto się starać aby bardzo liczna przecież grupa, nie tylko ludzi młodych, odczuwała radość z uprawiania kajakarstwa. A jakich wspaniałych doznań dostarcza chociażby spływ Wisłokiem z Kaczarnicy, czy obserwacja znad wody ogromnego siedliska jaskółek brzegówek, wie tylko ten, kto tego doświadczył.

Chodzi o „tak piękne okoliczności przyrody”?

– Niezupełnie. W „Rejsie” ośmieszono specyficzną sztuczność. Tu jest naturalny spokój, czyste powietrze i tylko plusk wioseł.

A Rzeszów widziany z kajaka?

– Zjawisko niepowtarzalne. Miasto jest tu spokojnie spowolnione i w dodatku ma świeży wodny od-



dech. Zaręczam, że warto sobie takie przeżycie zafundować.

□ **Czy to znaczy, że rekreacyjna masówka jest oczkiem w głowie prezesa?**

– Nic podobnego! Najważniejsze jest szkolenie tych, którzy nie chcą koślawić przy Internecie lub łażycowić bez sensu. Wprawdzie kajakarstwo nie jest sportem tak medialnym, jak piłka nożna ale za to można zacząć go uprawiać w każdym wieku. Chętnych nie brak, no to ich szkolimy. Poza tym mamy również nieco ambicji wyczynowych – a to przecież cały następny problem szkoleniowy.

□ **W Rzeszowie? Kajakowy wyczyn?**

– Że Resovia gra w IV lidze – i to nie najlepiej – prawie każdy wie. O tym, że nasz **Tomek Kobyłecki** zdobył w Japonii wicemistrzostwo świata, że nasze juniorki są wicemistrzyniami Polski w kajakach – polo a pięta w kraju młodzieżka, bardzo utalentowana **Beata Fabińska** to przyszła mistrzyni – wiedzą tylko nieliczni.

□ **Zaskoczył mnie Pan. Przecież w Rzeszowie nie ma kawałka toru kajakowego.**

– Nie ma. Jednak złowieszczę prognocy, że zalew całkowicie zarośnie, zmobilizowały kajakarzy, którzy bez rozgłosu niemalym wysiłkiem sporą część akwenu oczyścili, tak że można pływać. Urządzili też boisko do kajak-polo.

□ **Skoro spędzacie nad zbiornikiem kawał życia, to pewnie macie swoje zdanie o tym czy musi być w tak opłakanym stanie.**

– Nikt tak nie zna akwenu jak kajakarze. Wisłok jest rzeką górską ze wszystkimi konsekwencjami. Nie się z sobą wiele materiału skalnego.

A żeby go trochę uzdatnić, wystarczy odpowiednio wybudować dwie groble w okolicy wyspy na wysokości Lisiej Góry, które skierowałyby nurt w stare prawobrzeżne koryto. Powracająca wzdłuż lewego brzegu woda byłaby czystsza i zmniejszała zarastanie. Niewielkim wysiłkiem można też zahamować obrastanie wyspy. Czy naprawdę nie stać nas na oczyszczenie raz w roku części zbiornika z zarośli i drzew samosiejek? Aż prosi się przygotowanie ścieżek wodnych dla chcących obcować z ciekawą florą wodną i fauną. Zalew powinien żyć, a nie być symbolem totalnej niemożności. Czy nie przydałoby się wydłużenie ścieżki rowerowej do Boguchwały a zimą zorganizowanie jako tako utrzymanej biegowej trasy narciarskiej?

□ **Mówi pan to z takim przejęciem, że zapytam – do której grupy rzeszowian, według podziału docenta Franciszka Kotuli, należy pana zaliczyć?**

– Bodajże do pnioków. Od pokoleń rodzina mieszkała przy Pańskiej.

□ **Niech mi pan powie. Kto bardziej wykorzystywał w tym związku – prezes klubu znanego prawnika, czy prawnik prezesa?**

– Trudna sprawa. Wielu zdumiewają moje sportowe pasje. Jednak wiedza prawnicza bez wątpienia ułatwiała prezesowanie. Z drugiej strony samymi paragrafami nie da się żyć. Wymogi higieny psychicznej obligują także do pozazawodowego dopełniania się.

□ **Zatem długiego, higienicznego życia.**

■ Roman MAŁEK

przy rzeszowskiej Katedrze. Zarządza mieniem spółdzielczym, gminnym, Skarbu Państwa i wyodrębnioną własnością, tj. częściami wspólnymi WMWL.

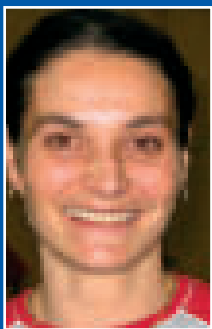
Zawsze aktywny i widoczny przy realizowanych inwestycjach i prowadzonych remontach. Zaangażowany w ustalanie stawek czynszowych i w rozliczenie usług i dostarczonych mediów. **Ciągle szuka oszczędności, aby mieszkańcy zarządzanych nieruchomości ponosili jak najniższe koszty.** Jako jednemu z pierwszych Urząd Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast nadał w roku 2000 licencję zawodowego zarządcy nieruchomości.

W okresie pełnienia funkcji doprowadził do wybudowania dużej ilości miejsc postojowych, rozliczenia inwestycji, realizacji budynku mieszkalnego w formie kondominium (gdzie cena 1 metra kwadratowego nie przekroczyła 1950 zł.), modernizacji instalacji ciepłych, wprowadzenia wieloletniego planu termomodernizacji i ocieplania budynków celem oszczędności finansowych dla mieszkańców.



W chwili obecnej spółdzielnia kierowana przez **Jerzego Kordasa** jest na etapie przygotowania procesu inwestycyjnego budynku mieszkalnego wielorodzinnego z lokalami usługowymi. **Uwieńczeniem działalności jest Brylantowy Klucz 2003 dla MSM „Metalowiec” za zajęcie I miejsca w kategorii „Zarządca nieruchomości”, wyróżnienie srebrną odznaką „Zasłużony dla budownictwa” oraz złotą odznaką zarządcy nieruchomości „Nasza ojczyzna – Polska, nasz dom – Europa”.**

Jerzy Kordas posiada wielkie doświadczenie zawodowe, czego dowodem są zawierane umowy o zarządzanie częściami wspólnymi Wspólnot Mieszkaniowych. **Celem jego działań codziennych i przesłaniem w pracy jest bezpieczne i silne państwo, duże miasto Rzeszów, bogaci mieszkańcy stolicy Podkarpacia!** - Poszerzone granice Rzeszowa pozwolą na dalszą rozбудowę i nowe inwestycje, a tym samym uzyskanie miejsc pracy, zwłaszcza dla młodych mieszkańców naszego miasta – twierdzi **Jerzy Kordas.** ●



Brygida SAKOWSKA-KAMIŃSKA

Jest najbardziej utytułowaną zawodniczką w historii polskiej akrobatyki sportowej. Ma

na swoim koncie medale mistrzostw świata, Europy, przez wiele lat nie miała sobie równych w Polsce.

Do akrobatyki trafiła za namową swojej nauczycielki wf. Nie od razu widziano w niej gwiazdę. Na ten tytuł **Brygida Sakowska** zapracowała sobie ciężką pracą. Od początku warunki fizyczne predysponowały ją do tego, by mogła być tą częścią zespołu, która jest odpowiedzialna za podtrzymywanie wszystkich ewolucji. Pierwsze międzynarodowe sukcesy tej zawodniczki zrodziły się z owocnej pracy z **Beata Płonką**. To z nią właśnie w dwójce żeńskiej sięgnęła po największe trofea w mistrzostwach świata juniorów. Z tą partnerką również po raz pierwszy zaprezentowały się na arenie międzynarodowej. Zresztą pani Brygida święciła sukcesy ze wszystkimi zawodniczkami, z którymi trenowała. Z **Ewelina Fijołek** sięgnęła po medal z najcenniejszego kruszcu na mistrzostwach świata we Wrocławiu.

Po 18 latach kariery zawodniczej **Brygida Sakowska-Kamińska** rozpoczęła pracę trenerską. Bardzo szybko wychowała sobie godnych następców. Jej zawodnicy uczciwie przyznają, że z panią Brygidą nie jest łatwo. – *To bardzo wymagający trener. Często wyciska z nas ostatnie poty. Potrafi nas mocno zbesztać, ale jak się należy to zawsze pochwali* – mówią. Dzięki akrobatyce sportowej zwiedziła niemal cały świat. Była na zawodach w tak egzotycznych miejscach jak np. Chiny. – *Wspomnienia z takich wojaży pozostają w pamięci na zawsze* – przekonuje. **Brygida Sakowska-Kamińska** to nie tylko zawodniczka i trenerka. To przede wszystkim kochająca i czuła żona oraz matka dwóch uroczych córeczek: **Vanesy** oraz **Nikoli**. – *Mam udane życie rodzinne, cudownego męża i śliczne dziewczynki. Czasami tylko żałuję, że nie spędzam z nimi tyle czasu, ile bym chciała* – mówi.



Kiedy w 2005 r. przestała pracować w **Stali Rzeszów**, postanowiła założyć własną sekcję akrobatyki. Od tej pory jest nie tylko trenerem, ale także prezesem, menadżerem, kierownikiem i skarbnikiem Stowarzyszenia Akrobatyki Sportowej przy Uniwersytecie Rzeszowskim, które zrzesza coraz większą grupę młodych adeptów tego pięknego sportu.

– *Mam wiele planów na przyszłość. Chciałabym uzyskać stopień doktora. Moim marzeniem jest również to, aby rozwijać się jako trener i wyszkolić zawodników, którzy kiedyś powtórzą mój sukces* – zdradza **Brygida Sakowska-Kamińska**. ●

Trzydzieści lat minęło

Rozumiejącą się wspólnota osiedla Kmity



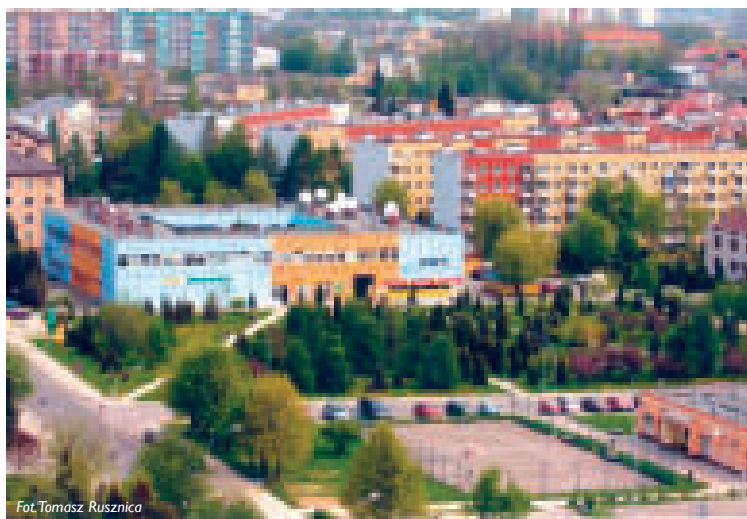
Stanisław Rusznica

Osiedle Kmity w 90 procentach stanowią bloki spółdzielcze. Pozostała zaś część to domki wolnostojące. Należy ono do najładniejszych i najlepiej zagospodarowanych w całej Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Z poziomu utrzymania zasobów mieszkaniowych mieszkańcy są usatysfakcjonowani.

Budynki są docieplone, z kolorową elewacją, wkomponowane w dużą ilość drzew i zieleni. W dobrym stanie utrzymywane są drogi, chodniki i place zabaw dla dzieci. Jest to zasługa administracji, rad osiedlowych spółdzielczej i samorządowej a szczególnie mieszkańców, którzy stanowią dobrze

saneczkową - główne miejsce wypoczynku mieszkańców.

Na osiedlu są jednak jeszcze potrzeby. Administracja osiedla chce ze swoich środków im sprostać lub czynić starania, aby prezydent z nową radą miasta wziął je pod uwagę i ujął w planie na przyszły rok. Stąd też zależy nam



Fot. Tomasz Rusznica

rozumiejącą się wspólnotę mieszkaniową. Duża w tym zasługa księdza **Stanisława Tomkowicza**, proboszcza parafii p.w. św. Judy Tadeusza, kierującego nią od powstania osiedla. Zna wszystkich mieszkańców co pomaga zachować ciągłość podejmowanych wspólnie działań. Miejscowe przedszkola, szkoły, klub kultury Gwarek wpisały się w codzienną pracę wychowawczą z dziećmi, służąc też radą i pomocą rodzicom.

W czerwcu samorząd osiedlowy zorganizował obchody 30-lecie istnienia osiedla, a w październiku odbędą się związane z tym uroczystości kościelne. Będą one stanowić niejako podsumowanie wszystkiego co w 30 latach zrobiono. Teren osiedla wraz z otoczeniem wspomagany jest przez prezydenta miasta **Tadeusza Ferencę**. W ostatnich latach całkowicie zmodernizowano ulicę Bohaterów, Wita Stwosza, Langiewicza, Malczewskiego, Chruściela i przebiegającą obok osiedla aleję Witosą. Na osiedlu jest pięknie urządzone i utrzymywane osiedlowy park zieleni oraz park miejski z górą

bardzo aby w najbliższych wyborach wybrać dobrego gospodarza miasta i radnych, którzy będą go wspierać. Bez wątpienia taką osobą jest obecny prezydent **Tadeusz Ferenc**.

W najbliższych miesiącach będą kontynuowane przez administrację prace w zakresie wymiany drzwi wejściowych do klatek schodowych w blokach przy Malczewskiego 9 i 11 oraz Bohaterów 3, remontu i malowania klatek schodowych przy Malczewskiego 9, remontu ścian wiatrołapów w blokach przy Malczewskiego 9, 11, 13, 15 i Bohaterów 3, modernizacji wind przy Witkacego 3. Kontynuowana będzie wymiana okienek w piwnicach oraz stolarki okiennej w mieszkaniach. Planowana jest także modernizacja i dostosowanie budynku przychodni zdrowia do aktualnie obowiązujących przepisów, poprawa funkcjonowania wentylacji grawitacyjnej w pionach WC budynków niskich, budowa nowych miejsc parkingowych.

Ze strony miasta oczekujemy przebudowy ulicy Wyspiańskiego oraz modernizacji i remontu ulic Witkacego,

Akacyjnej, Kossaków i Szarych Szeregów. Na renowację czekają trzy parkingi osiedlowe. Konieczna jest także budowa ekranów dźwiękochłonnych wzdłuż części alei Witosa. Zdaniem mieszkańców osiedla Kmita poprzez piękną ulicę Langiewicza jest ono obecnie jakby bliżej śródmieścia, osiedla Dąbrowskiego i osiedla Grota Roweckiego. Podobnie wybudowanie kładki nad torami kolejowymi zbliżyłoby nas do osiedla Pułaskiego. Nasze

rzeszowskie osiedla są coraz piękniejsze. Drogi osiedlowe oraz miejskie są coraz bardziej funkcjonalne. Wystarczy spojrzeć na ulice: Dąbrowskiego, Hetmańską, Marszałkowską, Lisa Kuli, Ciepłińskiego czy wewnętrzną obwodnicę Rzeszowa. Chciałoby się aby dobra passa piękniejszego Rzeszowa nadal trwała.

■ Stanisław RUSZNICA
wiceprzewodniczący Rady Osiedla Kmita w Rzeszowie

Przewodnik i mistrz

Nie dla szkoły lecz dla życia



Mirosław Kwaśniak

Wprzeszłości wychowanie szkolne wyrażało się w przekonaniu, że *non scholae, sed vitae discimus*: uczymy się nie dla szkoły lecz dla życia. Obecnie podchodzi się w podobny sposób do szkoły. Po wprowadzeniu reformy szkoła powinna przygotować każdego ucznia do życia zawodowego, do odnalezienia się na rynku pracy, do uczest-

nictwa w życiu publicznym oraz odpowiedzialnego korzystania z wolności. Wszechstronny rozwój ucznia musi być nadrzędnym celem pracy edukacyjnej.

Nauczyciel powinien być zatem opiekunem, wychowawcą, autorytetem, doradcą, przewodnikiem i mistrzem. Szczególnej wagi nabierają programy wychowawcze w sytuacji nasilania się szeregu zagrożeń zdrowotnych, społecznych, emocjonalnych, a także kulturowych, ekonomicznych i innych. Ponieważ problematyka zagrożeń wychowawczych jest bardzo szeroka ograniczę się jedynie do analizy wpływu procesu globalizacji na poczucie bezpieczeństwa uczniów Zespołu Szkół Samochodowych w Rzeszowie. Szkoły ponadgimnazjalnej o profilu zawodowym, po ukończeniu której absolwent bezpośrednio może szukać pracy. Ważne jest, aby go do tego przygotować.

Współczesna gospodarka światowa rozwija się poprzez działalność międzynarodowych korporacji i globalny system kapitalistyczny. Efektem tego jest współzależność społeczeństw, szybki obieg informacji, totalny handel i coraz większa mobilność ludzi. Dostępność informacji powoduje szybkie rozprzestrzenianie się dzieł kultury, co wpływa na kształtowanie globalnych wyobrażeń i podobnego typu świadomości, stylów konsumpcji i zachowań. Pomału zanika odrębność kulturowa. Edukację w rodzinie zastępuje telewizja, a Internet i gry komputerowe kreują obraz świata nieustannej walki o wartościach obcych w stosunku do tradycji rodzinnych i narodowych.

Korzyści z globalizacji generuje niewielka liczba krajów, wyspecjalizowane i wysoko rozwinięte regiony, zaawansowane branże przemysłu i usług. Współczesny świat zdominowany jest przez międzynarodowe korporacje, szczególnie w przemyśle motoryzacyjnym. Małe i średnie firmy współpracują z nimi na zasadach kooperacyjnych. Ta więc umiejętność tworzenia układów kooperacyjnych i rozumienia sposobu działania korporacji motoryzacyjnych staje się ważna w przyszłej pracy absolwentów ZSS w Rzeszowie. Wedle prognoz w nadchodzącym stuleciu wystarczy zaledwie 20 proc. zdolnej do pracy populacji, aby utrzymać światową gospodarkę na dotychczasowym poziomie jej rozwoju. Rodzi się zatem pytanie, gdzie będzie największe bezrobocie i kto oraz z jakich środków będzie mu przeciwdziałał. W jakie informacje i umiejętności wyposażać absolwenta szkoły aby umiał aktywnie szukać i organizować sobie pracę.

Trzeba ograniczać negatywne efekty procesu globalizacji i poprzez podnoszenie świadomości wpływać na aktywną postawę młodzieży, która współcześnie jest pod silnym oddziaływaniem szeregu zjawisk gospodarczych i kulturalnych. Coraz trudniej jest znaleźć pracę, co wpływa na bezpieczeństwo bytowe rodzin. Konsumpcja skoncentrowana jest na zaspokojeniu podstawowych potrzeb. Konieczność pracy obu rodziców ogranicza ich czas



Tadeusz DUDEK

Mieszkaniec Załęża od zawsze, czyli od urodzenia w 1951 roku. Życiowo ustabilizowany, jest głową rodziny o wzorcowym modelu 2 plus 3. Zdołali go już nawet

udziadkować. Całe swoje życie zawodowe związał z działalnością handlową, z czego większość w jednostkach spółdzielczości wiejskiej.

Już w dwudziestym roku życia zainteresował się aktywnością społeczną - wpięrow w Związku Młodzieży Wiejskiej. Trzy lata nawet przewodniczył kołu ZMW w Załężu. Szybko jednak bardzo poważnie zaangażował się w działalność samorządową na szczeblu sołectwa w Załężu oraz gminy Krasne. Już w roku 1974 został jednym z najmłodszych radnych w tej gminie.

Wiele poświęcał realizacji swoich młodzieńczych pasji sportowych. Nie bez powodu przez 22 lata powierzano mu prezesurę KS Korona Załęże. Zaczynał z kolegami praktycznie od zera. Zdołał doprowadzić do stworzenia przyzwoitych warunków, stabilnej sytuacji w klubie oraz przyjaznej atmosfery. Swoje oczko w głowie przekazał młodszemu, którzy jednak nadal honorowo traktują go jako swojego prezesa.



Fot. Józef Gajda

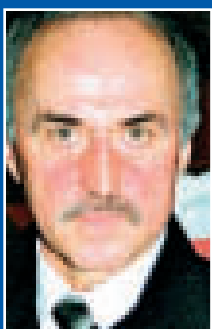
W okresie transformacji ustrojowej pełnił z powodzeniem kluczowe funkcje w Radzie Gminy Krasne. Przewodniczył Komisji Gospodarczej, następnie Komisji Budżetu i Finansów oraz uczestniczył w pracach Zarządu Gminy. Efekty rozwojowe są widoczne gołym okiem. Również przez sześć lat przewodniczył z powodzeniem Społecznemu Komitetowi Budowy Kanalizacji w Załężu. Zresztą tak naprawdę trudno znaleźć jakieś zrealizowane w ostatnim 20-leciu w tej miejscowości przedsięwzięcie, w którym nie byłoby jego udziału.

Po przyłączeniu Załęża do Rzeszowa mieszkańcy powierzyli mu w tym roku kolejną funkcję samorządową. Tym razem przewodniczącego Rady Osiedla. Jak każde społeczne wyzwanie – to potraktował również z należytą odpowiedzialnością. Już ze swoją Radą ustalił cele i osiedlowe priorytety. Bezwzględne pierwszeństwo przyznano budowie osiedlowego zespołu szkolno-przedszkolnego z prawdziwego zdarzenia. Obecny budynek szkolny, pamiętający czasy zaborów, nie dosyć, że nie odpowiada żadnym standardom, to jeszcze bez posiłkowania się lokalem plebanii, nie pomie-

ciłby wszystkich uczniów. Rozrastające się osiedle nie ma też przedszkola. A prawidłowy proces wychowawczo-edukacyjny wymaga funkcjonowania ogniwa przedszkolnego na przyzwoitym poziomie technicznym.

Dostrzega również potrzebę szybkiego wyrównywania dysproporcji infrastruktury komunalnej na osiedlu. Przewodniczący Dudek widzi w pierwszej kolejności potrzebę wybudowania sieci przyzwoitych dróg osiedlowych wraz z chodnikami. Oczywiście ze ścieżkami rowerowymi też. Niepokoi go niewystarczająca dbałość o środowisko naturalne. Istniejące tereny zielone w Załężu wymagają renowacji i fachowego uporządkowania. Dotyczy to zwłaszcza tamtejszej „dębinki”.

Powiększanie miasta jest koniecznością. Nie może to być jednak zabieg mechaniczny. **Dlatego najbliższe lata, dla takich jak on samorządowców, powinny być zdominowane wszelkimi możliwymi działaniami integracyjnymi nowopowstałych osiedli z miastem zasadniczym.** Jest przekonany, że chodzi tu nie tylko o sferę materialną i formalną tej integracji, ale również o tworzenie niezbędnych więzi społecznych. ●



Jan DOMARSKI

Kim jest Jan Domarski? Bohaterem z Wembley – zgodnie odpowiedzą wszyscy fani piłki nożnej. Człowiekiem, który w arcyważnym pojedynku z Anglią

strzelił gola Shiltonowi, co dało Polsce przepustkę do gry w finałach mistrzostw świata. To także bardzo skromny człowiek, który nie lubi chwalić się tym, co było. Choć z przyjemnością wspomina tamte chwile, nie tkwi w przyszłości, tylko teraz sam szkoli przyszłe talenty.

Jan Domarski urodził się 28 października 1946 r. w Rzeszowie. Od początku grał na pozycji napastnika zarówno w macierzystym klubie – Stali Rzeszów, Stali Mielec jak i w reprezentacji Polski, w której rozegrał 17 meczów. Rzeszowska ekipa Domarskiego z lat 60. była solidny teamem, z którego kilku zawodników trafiło do drużyny narodowej. W wieku 21 lat zadebiutował w niej również Jan Domarski w meczu przeciwko ZSRR. Największą sławę i wdzięczność kibiców zapewnił mu mecz z 17 października 1973 r., kiedy to w 57 min zdobył bramkę na Wembley.



Pod koniec kariery zawodniczej wyjechał na dwa lata do francuskiego pierwszoligowca z Nimes. Po powrocie swoje doświadczenie postanowił przekazywać młodszym

jaki poświęcają dzieciom, te zaś pozostawione bez opieki, wychowywane są przez media, internet i gry komputerowe. Sprzyja to upowszechnianiu się globalnego stylu życia - wzorców ubioru, zachowania, sposobu spędzania wolnego czasu. Dotyczy to również zupełnie nowego zjawiska jakim jest spędzanie rodzinnie wolnego czasu na robieniu zakupów często w dużych centrach handlowych. Utrwała to w młodym pokoleniu konsumpcyjne nastawienie do życia.

Nauczyciele powinni kłaść duży nacisk na przekazywanie informacji o procesie globalizacji, a szczególnie eksponować treści wychowawcze mające na celu kształtowanie określonych postaw. Praca wychowawcza musi być ciągła, obejmująca dom rodzinny, szkołę, lokalne środowisko społeczne, instytucje gminne i kościelne (z racji umiejscowienia szkoły), tak by wspólnie dążyć do wypracowania modelu wychowawczego uczniów. W rozwoju intelektualnym uczniów należy podjąć działania mające na celu budzenie ciekawości poznawczej w stosunku do zachodzących procesów glo-

balizacji nauki, kultury, gospodarki, tak by nie budziły one obaw i strachu. W rozwoju emocjonalnym dążyć do wykształcenia poczucia własnej wartości. W rozwoju społecznym kształcić umiejętności rozwijać poczucie przynależności do społeczności lokalnej, ojczyzny, a także społeczności europejskiej, wdrażać do samorządności, wychowywać w szacunku do tradycji i historii oraz symboli narodowych w powiązaniu z tradycjami rodzinnymi, kulturą duchową narodu, tradycjami narodowymi i religijnymi. Należy również promować zdrowy styl życia i uświadamiać zagrożenia cywilizacyjne dotyczące degradacji środowiska naturalnego. Proces globalizacji jest faktem. Niesie on ze sobą dobre i złe aspekty, stwarza nowe szanse rozwojowe i możliwości podejmowania pracy poza granicami kraju, ale jednocześnie zaciera różnice między narodami i upowszechnia konsumpcyjny styl życia. W wychowaniu należy być blisko życia i podejmować realne problemy uczniów.

■ mgr inż. Mirosław KWAŚNIAK

WARTOŚCI SZANSĄ

Drogi wyboru prawdy, dobra, piękna



Adam Podolski

System edukacji jest odpowiedzialny za to, czego i jak uczymy młodzież i dorosłych, ale również za to czego ich nie uczymy i w jakim zakresie ich nie kształtujemy. Edukacja wiąże się z jakością człowieka, z procesami transformacji systemowej, a także z wyzwaniem cywilizacyjnymi dla Polski, Europy i świata, z procesem kształtowania i funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego.

Zadania edukacji w zakresie funkcjonowania człowieka należy rozpatrywać w jego relacjach do społeczeństwa, ludzi, pracy i kultury.

Niezbędność istnienia wartości w wychowaniu nie jest już dziś zasadniczo podważana w świecie pedagogiki. **Wartość jest ogólnym pojęciem należącym do języka codziennego i oznacza: zdrowie fizyczne – rozumiane jako moc witalna, odwagę i męstwo w życiu codziennym, siłę charakteru człowieka.** Najważniejszą sprawą dla edukacji są wartości, kryteria i drogi ich wyboru oraz związany z nimi problem wzorca osobowego współczesnego i przyszłego Polaka. „Nauczanie i wychowanie - respektując chrześcijański system wartości - za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki - czytamy w ustawie z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty. - **Kształcenie i wychowanie** służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego

dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata. Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotowując go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności” (*Jednolity tekst ustawy o systemie oświaty*, 1997, s. 3).

Zadaniem edukacji jest kształtowanie wartości uniwersalnych: **prawdy, dobra, piękna.** Wśród wartości współcześnie uznawanych za uniwersalne szczególne miejsce zajmuje też prawo do życia w wolności, podmiotowość i tożsamość człowieka, godność, odpowiedzialność, swobody obywatelskie, patriotyzm, życie wolne od zagrożeń wojną, demokracja, pluralizm polityczny i światopoglądowy, uczciwość,

tolerancja, rodzina, edukacja, zdrowie i jego ochrona, możliwość samorealizacji, praca oraz godziwy poziom życia materialnego i duchowego.

Dzisiaj preferowany model wychowania to relacja **podmiot - podmiot**. Podmiotowość należy rozumieć jako respektowanie integralności, samodzielności, samostanowienia każdego człowieka, w tym ucznia i wychowanka w procesie edukacyjnym, stanowiące opozycję wobec jego uprzedmiotowienia, urzeczowienia, przymuszania, manipulowania, sterowania, traktowania jako środka do celu. **Człowiek jest podmiotem o wyjątkowej wartości z tej racji, że jest osobą.** Chrześcijańska koncepcja człowieka implikuje konieczność jego integralnego rozwoju. W tym kontekście wychowanie jawi się jako nieodzowna pomoc w realizacji tego celu. **Priorytetowym zadaniem wychowania jest uznanie indywidualności wychowanka i optymalizacja jego rozwoju.** Oddziaływania wychowawcze powinny mieć charakter integralny, łączący się z religijną sferą bytowania człowieka, bowiem działanie

wychowawcze - zdaniem Jana Pawła II - usytuowane jest „(...) w obszarze misterium paschalnego Chrystusa, (...) a podejmowane w kategoriach powołania i zadania, (...) staje się zasadą i szansą podmiotu wychowania odczytującego swoją wyjątkową wartość”. Wychowanie odbywa się we wspólnocie (w kontakcie wychowawca - wychowanek) i zarazem dla wspólnoty. Dzięki wychowaniu osoba osiąga swoje uspołecznienie oraz zdolność do pełnienia sobie właściwych ról w społeczności rodzinnej, obywatelskiej, narodowej, kościelnej.

Nadrzędnym celem wychowania jest realizacja osoby w wymiarze indywidualnym i społecznym, jej dojrzałość ludzka i chrześcijańska. Jan Paweł II określa te wymiary dojrzałości jako dwie strony jednej rzeczywistości. Hasło edukacyjne „Rozumieć świat - kierować sobą” określa treści i metody edukacji, ale także „wrażliwość” w przyrodę, gospodarkę, życie społeczne i kulturę.

■ ks. dr Adam PODOLSKI
Uniwersytet Rzeszowski

Hej-ho, żagle staw!

Port Rzeszów żeglarską stolicą Polski



Sławomir Gołąb

W dniach 21-24 września 2006 r. odbędą się w Rzeszowie X Jubileuszowe Dni Kultury Marynistycznej. Jest to impreza, która na stałe wpięła się w kalendarz kulturalny miasta oraz całego Podkarpacia. Każdego roku biorą w niej udział, obok mieszkańców Rzeszowa, żeglarze oraz miłośnicy kultury marynistycznej z całego województwa.

Organizatorami pierwszej edycji w 1997 roku byli harcerze z 23. oraz 123. Harcerskiej Drużyny Wodnej, działający przy II Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Od 1999 roku, kiedy powołano do życia Stowarzyszenie Przyjaciół Harcerskich Drużyn Wodnych przy II LO, w skład którego weszli byli członkowie drużyn harcerskich oraz pasjonaci żeglarstwa i kultury marynistycznej, organizatorem DKM jest Stowarzyszenie oraz zespół szantowy *Klang*.

Celem imprezy jest propagowanie wśród młodzieży oraz dorosłych mieszkańców miasta Rzeszowa idei wychowania morskiego, prezentacja różnych dziedzin kultury marynistycznej oraz zapewnienie rozrywki i dobrej zabawy na wysokim poziomie artystycznym.

Program DKM jest tak konstruowany, aby każdego roku można było

prezentować różne dziedziny kultury marynistycznej. Impreza odbywa się przy współpracy placówek i instytucji kultury działających w Rzeszowie oraz pomocy finansowej Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Rzeszowa, Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego oraz Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. W czasie dziesięcioletniej historii DKM zorganizowano 3 edycje Rzeszowskiego Przeglądu Filmów Morskich w WDK Rzeszów, w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa 5 ogólnopolskich konkursów fotograficznych dla młodzieży pt. „Wodne Harce” oraz wystawy indywidualne artystów fotografików. Dzięki współpracy z Muzeum Okręgowym w Rzeszowie, mieszkańcy miasta mogli zobaczyć wspaniałą ekspozycję muzealiów związanych z morzem i żeglarstwem: „Świat starych żaglowców”. Zorganizowana wspólnie »

piłkarzom już jako trener. Pracował w Stali Rzeszów, Pogoni Leżajsk, Zelmerze, Stali Sanok. Mile wspomina również okres, w którym trenował Resovię. Jak sam przyznaje antagonizmy między kibicami i klubami, które można zauważyć w Rzeszowie są mu zupełnie obce. Obecnie Jan Domarski pracuje w Podkarpackim Związku Piłki Nożnej, w której jest szefem rady trenerów. Jest także opiekunem reprezentacji Podkarpacia młodych piłkarzy z rocznika 1992, z którymi już wywalczył mistrzostwo Polski. - *Praca z dziećmi daje mi bardzo dużo satysfakcji. Ci młodzi chłopcy grają czystą piłkę, bez układów, kalkucacji, wyliczeń. Wiedzą, że trzeba wyjść na boisko i zagrać najlepiej jak się potrafi – przyznaje.*

Trenerowi Domarskiemu bliskie są obie rzeszowskie drużyny, dlatego jest częstym gościem zarówno na meczach Stali jak i Resovii. Uważa, że w stolicy Podkarpacia powinna być piłka na znacznie wyższym poziomie niż obecnie. Być może wśród obecnych wychowanków pana Janka rosną talenty, które przysporzą Rzeszowowi chwały. **Niejednokrotnie wykazał, że jest utalentowanym piłkarzem, dobrym trenerem i wychowawcą oraz organizatorem wydarzeń sportowych.** Zakochany w swoim mieście, potrafi rzeczowo i trafnie wskazywać, jak rozwijać centrum wojewódzkie i pracować dla dobra Rzeszowa. ●



Maciej DZIURGOT

Z wykształcenia jest prawnikiem. Zawodowo prowadzi własną firmę, z zamiłowania jest propagatorem sportu i społecznikiem.

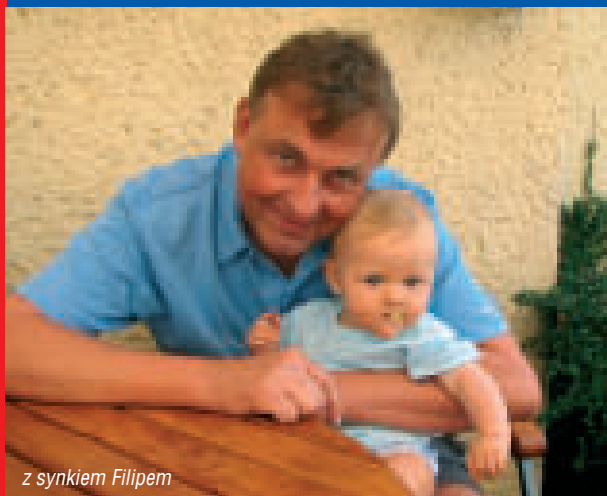
Przed piętnastu laty założył wraz z Januszem Kusiem, szwagrem, rodzinną firmę. Dziś spółka Resgraph - z prezesem Dziurgotem na czele - znana jest na Podkarpaciu i cały czas się rozwija. Poza Rzeszowem ma swój oddział także w Krośnie. Zaopatruje biura i sklepy, świadczy usługi serwisowe.

Maciej Dziurgot znany jest jako człowiek o wielkim sercu. Finansowo pomaga szkołom, klubom sportowym, organizacjom społecznym, domom dziecka. W uznaniu tej działalności firma Macieja Dziurgota otrzymała Nagrodę Samarytanina z okazji 10-lecia Caritas Diecezji Rzeszowskiej. Przez trzy lata był sponsorem piłkarzy Resovii. Jest też odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Brązową Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”. Jego nazwisko znajduje się w „Złotej Księdze Resoviaków”. **Bowiem Maciej Dziurgot jest wielkim miłośnikiem i propagatorem sportu.** Zaczynał jako szef AZS W Filii UMCS w Rzeszowie.

Jego zainteresowania nie kończą się na sporcie. Jest jednym z założycieli Stowarzyszenia Nasz Dom - Rzeszów i członkiem jego rady programowej. **Bardzo zabiega o promocję Rzeszowa i regionu oraz inicjuje i wspiera działania na rzecz rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego miasta i regionu.** Prywatnie - jak mówi o sobie - jest szczęśliwym mężem, ojcem 16-letniej Agatki i niedawno upieczonym tatą Filipa.

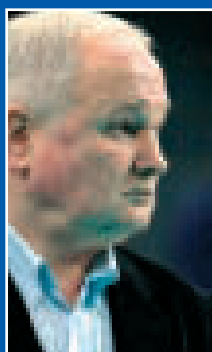
Gdy w tym roku zorganizowano Dni Osiedla Pobitno po raz pierwszy były prawdziwe plakaty i wiele nowych ciekawych imprez, na które wcześniej brakowało pieniędzy. - A mogły być zrealizowane dzięki pomocy Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów oraz pana Macieja Dziurgota i jego

firmy Resgraph – podkreśla **Mariola Cieśla**, kierowniczka Osiedlowego Domu Kultury „Pobitno”. Firma Resgraph sponsorowała również występ zespołów i była fundatorem prawie wszystkich nagród. - **Takie wydarzenia kulturalne i sportowe, połączone z różnorodnymi zabawami integrują naszą społeczność, tę zasiedziałą od dawna i nową z owych blokowisk - podkreśla Maciej Dziurgot.** Pojawili się też młodzi bokserzy na pobicińskiej imprezie? To proste, można było usłyszeć od mieszkańców osiedla - przecież Maciej Dziurgot, który tu mieszka, jest wiceprezesem klubu bokserkiego Wisłok.



z synkiem Filipem

Spółeczna aktywność **Macieja Dziurgota** bardzo solidnie dokumentuje się na niwie bokserkiej. Sam nigdy rękawic nie zakładał, ale jest sędzią bokserkim klasy światowej, członkiem wydziału sędziowskiego Polskiego Związku Bokserkiego. – To już stało się tradycją rodzinną – przypomina pan Maciej, bo sędzią bokserkim i piłkarskim był także mój dziadek Kazimierz. Wskazuje, że w klubie Wisłok chętnie trenują młodzi chłopcy, bo ten sport hartuje i uczy pokory. A niejedyn z rodziców przychodzi z podziękowaniami, że znowu odzyskał swoje dziecko. **Gdyby nie pieniądze dawane przez Macieja Dziurgota na klub Wisłok nie byłoby dziś w Polsce zjawiska bokserkiego, jakim jest „Cygan” czyli Dawid Kostecki. Nie byłoby tego sportowca, gdyby nie ten klub, a w nim kilku pasjonatów.** Sport jest bliski Maciejowi Dziurgotowi, dlatego na swoim osiedlu na Pobitnem widziałby potrzebę budowy np. krytej pływalni. W tej dzielnicy się wychował, bo tutaj właśnie ponad trzydzieści lat temu jego rodzice sprowadzili się z Jarosławia. Tu chodził do szkoły podstawowej. **Maciej Dziurgot** mieszka przy ulicy Załęskiej. ●



Jan SUCH

Jan Such jest postacią znaną niemal wszystkim rzeszowianom. Starsi kojarzą go z wybitnym zawodnikiem, siatkarzem, który swoją grą dostarczał mieszkańcom grodu nad Wisłokiem wiele radości i sportowych uniesień. Młodszy znają go jako trenera najlepszych drużyn występujących w serii A.

» z rzeszowskim oddziałem Polskiego Związku Filatelistycznego wystawa „Marynistyka” cieszyła się dużym uznaniem zwiedzających.

Celem DKM jest także propagowanie sportów wodnych oraz bezpiecznego wypoczynku nad wodą, efektem czego są - organizowane po raz piąty przy współpracy z Wojewódzkim Wodnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym w Rzeszowie - Mistrzostwa Podkarpacia w Ratownictwie Wodnym. Nieodłącznym elementem imprezy są koncerty szant i piosenki żeglarskiej organizowane zarówno dla dzieci jak i „dorosłych żeglarzy”. W 2000 roku zorganizowano ogólnopolski plebiscyt czytelników miesięcznika „Żagle” oraz „Gazety Wyborczej” na najpopularniejszą szantę i piosenkę żeglarską, a uroczysty finał plebiscytu był transmitowany w telewizji ogólnopolskiej. Na scenie muzycznej gościliśmy najlepsze zespoły wykonujące ten gatunek muzyki: *Stare Dzwony, EKT Gdynia, Ryczące Dwudziestki, Mechaników Szanty, Klang*, a w czasie dziesiątej edycji DKM na scenie WDK Rzeszów wystąpił niemiecki chór szantowy z Hamburga oraz Centrum Sztuki Morskiej z Odessy.

Tegoroczna, dziesiąta jubileuszowa edycja Dni Kultury Marynistycznej zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Organizatorzy do wspólnej zabawy zaprosili wszystkich uczniów rzeszowskich szkół, aby wspólnie ustanowić nowy rekord Polski w masowym śpiewaniu szant.

Dotychczasowy rekord ustanowiony w Bytomiu wynosi 4500 dzieci, więc rywalizacja zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Próba ta zostanie podjęta 22 września w czasie koncertu na Rynku w Rzeszowie, który rozpocznie się o godzinie 11.00, natomiast moment bicia rekordu będzie miał miejsce o godz. 11.45. Koncert ten będzie

transmitowany na żywo przez Radio Rzeszów, co umożliwi wszystkim uczniom, którzy w tym czasie nie będą mogli przybyć na Rynek, wzięcie udziału we wspólnej zabawie.

W kronikach miasta Rzeszowa trwale zapisze się dzień 24 września. W tym dniu odbędzie się o „Parada Neptuna”, w czasie której ulicą Słowackiego przejadą (prowadzone przez Orkiestrę Reprezentacyjną Marynarki Śródlądowej z Kędzierzyna-Koźła) żagłówki pod pełnymi żaglami.

Natomiast na scenie pod Ratuszem nastąpi uroczyste ustanowienie Portu Rzeszów oraz przekazanie naszemu miastu w darze od mieszkańców Wybrzeża symbolicznej części bałtyckiej plaży.

Podczas obchodów X DKM Rzeszów będzie rozbrzmiewał śpiewem, dzięki licznym koncertom. Szczególnie zapraszamy miłośników szant i śpie-



Na pokładzie „Zawiszy Czarnego” (drugi z lewej Sławomir Gołąb)

wu a'capella 23 września na godz. 19.00 do WDK Rzeszów na koncert rzeszowskiego zespołu szantowego *Klang*, który będzie promował swoją najnowszą płytę.

Z żeglarskim pozdrowieniem - Ahoj...!

■ Sławomir GOŁĄB

OGRÓD TO RADOŚĆ

Lotnictwo i przyroda wymagają od człowieka pokory

Jeden przejdzie obok pola kwitnących róż i nawet nie zwróci na nie uwagi, następny spojrzy – wzruszy ramionami – ot kwiaty jak kwiaty, jeszcze inny obejrzy przyznając, że owszem ładne. Ale nadejdzie taki, który urzeczony naturalnym pięknem przystanie i godzinami oczu nie potrafi oderwać. To są właśnie wirtuozi wrażliwości przyrodniczej. Takim wstępem na dzień dobry uraczył mnie pan Zdzisław HOMA właściciel Szkołki Roślin Ozdobnych CONICA w Zwiężycy czyli kilku hektarów sadzonek najprzeróżniejszych pnączy, krzewinek, krzewów, róż i drzewek. Bogactwo gatunków i odmian oraz pedantyczny porządek robią wrażenie.

□ **Logo firmy to przypadek, jakiś związek z Konicą?**

– Nic podobnego! To podstawowy człon botanicznej nazwy pięknego, drobnego świerka karłowatego, którego sadzonki rozmnażam w dużych ilościach.

□ **Skąd u technokraty, wieloletniego głównego technologa WSK, taka pasja? Nie bliżej było do kolekcji modeli lotniczych?**

– Często podróżowałem służbowo po świecie. Miałem zatem sposobność podziwiania wspaniale urządzonej ogrodów przydomowych, bogatych w egzotyczne, zupełnie wówczas w Polsce nieznanne odmiany roślin. Zafascynowany ich wyjątkową urodą przywoziłem do kraju nasiona czy sadzonki i stało się. Niewinne początkowo hobby urosło do tej dużej profesjonalnej uprawy.

□ **Tak samo z siebie?**

– Niezupełnie. Od stresujących problemów lotniczych musiałem sobie stworzyć odskocznik. Taką wyciszającą oazę spokoju, kojącą poszarpaną odporność psychiczną. Piękny ogród to radość przez całe życie. Wierzę, że to pozwoliło mi przetrwać.

□ **Czy dla pana obojętne jest jakie rośliny pan rozmnaża?**

– Nie. Z usposobienia wolę rozwiązywać trudniejsze problemy. Dlatego zajmuję się chętniej magnoliami, rododendronami, azaliami. Rozmnażam nawet jeden krzew, którego średnio 5 nasadzeń na 100 przyjmuje się.

□ **Nie widać tu żadnej konewki.**

– Nie ma takiej potrzeby. Uprawy nawadniane są mechanicznie w dwójki sposób. Albo przez sztuczną deszczownicę, albo sterowany elektronicznie kropelkowy system nawadniania, który można zaprogramować nawet na tydzień.

□ **Bardziej podoba mi się deszczownia. Ma pan nawet tęczę na zawołanie.**

– To taki sympatyczny efekt uboczny.

□ **Czy można mówić w tej zielonej branży o trendach mody?**

– Jak najbardziej. Aktualnym przebojem jest tuja kulista. Modne są też wszystkie inne formy kuliste a nawet dwukuliste. Jednak największą popularnością cieszą się różnorodne iglaki. Spodziewamy się, że w roku przyszłym modne będą rosnące w doniczkach karłowate drzewka japońskie bonzai.

□ **Lubię kwadraty. Mógłbym u pana zamówić drzewo w formie sześcianu?**

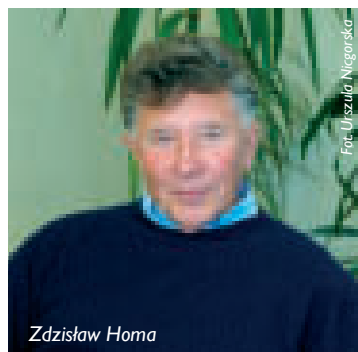
– Oczywiście mogę takie uformować. Najbardziej nadają się do tego cisy, które można dowolnie przycinać.

□ **Są dwie metody przycinania psu ogona. Od razu cały i po kawałku co jakiś czas. Psy wolą tę pierwszą. A drzewa?**

– Dokładnie odwrotnie. Również wspomniane tuje lubią częste cięcia. Zagęszczają się tworząc piękną, przestrzenną formę. Niektórzy nawet rozmawiają z roślinami.

□ **Czy pana rośliny mają właściwości lecznicze?**

– Na pewno nie szkodzą. Nie wiadomo dlaczego jałowce w promieniu 1 metra mają sterylne powietrze. Jeszcze inne – zwłaszcza iglaki - tworzą także specyficzne biośrodowisko korzystnie oddziałujące na człowieka.



Zdzisław Homa

Odwiedza mnie systematycznie klientka uzupełniająca swój ogród o nowe iglaki, która twierdzi, że działają one antyalergicznym na jej pociechę.

□ **Można pożywić się w pana szkółce?**

– Oczywiście. Rozmnażam liczne odmiany borówki amerykańskiej. Od początku lipca do końca września one owocują bardzo smacznymi i pożywnymi jagodami. Polecam zwłaszcza odmiany bluecrop, patriot...

□ **Myslałem, że patriot to rakiety**

– Okazuje się, że nie tylko. Jeśli patrzeć na to w tej konwencji to mam też borówkę „literacką” chandler, której owoce osiągają 20 milimetrową średnicę.

□ **Pasjonaci, jak pan, mają zapewne ambicje wyselekcjonowania własnej nowej odmiany.**

– Gdzieś w głębi duszy pewnie tak. Mam u siebie okaz wyselekcjonowanego przez kolegę po fachu pięknego srebrno-zielonego świerka, którego nazwał im. Jana Pawła II. Może kiedyś i mnie się uda.

□ **Ten rozkopany teren, po którym krzątają się robotnicy?**

– Buduję obiekt handlowy z przestronną ekspozycją. Będzie czynny od wiosny.

□ **Czy znalazł pan coś wspólnego dla lotnictwa i szkółkarstwa?**

– Może to, że i lotnictwo i przyroda wymagają od człowieka pokory. Każdy przejaw jej braku spotka się ze skarceniem.

□ **Pokornie wpraszam się na wiosnę. Dziękuję.**

■ Roman MAŁEK

Dla Sucha jednak zawsze najważniejsza była Resovia. W wieku 16 lat zaczął grać w III – ligowej drużynie z Rzeszowa, z którą przez kolejne lata awansował aż na siatkarskie wyżyny, wraz z nią również zdobywał doświadczenie, które już wkrótce potem wspaniale zaprocentowało. Resovia, której trzonem był Such, w latach 70. aż czterokrotnie świętowała Mistrzostwo Polski, przerwane w 1973 r. wicemistrzostwem kraju. Ekipa z tamtych lat przez wielu fachowców uważana jest za najlepszy klub w historii polskiej siatkówki.

Po latach gry w Rzeszowie Jan Such na jakiś czas opuścił swój macierzysty klub. Odszedł do Grenoble i tam kontynuował passę swych sukcesów, zdobywając mistrza i puchar Francji. Po powrocie do kraju ukończył warszawską AWF i rozpoczął karierę trenerską. Gdzie? Oczywiście w Rzeszowie. **Drużyna pod jego wodzą wywalczyła Puchar Polski oraz dwukrotnie brązowy medal mistrzostw Polski.**

Przez kolejne lata trener Such dzielił się swą wiedzą i doświadczeniem ze Szwajcarami, gdzie prowadził ligowe kluby oraz reprezentację tego kraju. W połowie lat 90. powrócił do Rzeszowa, w którym otworzono Szkołę Mistrzostwa



Fot. Jacek Czochra

Sportowego, szkoląca niezwykle zdolnych siatkarzy. Spod ręki Sucha wyszli zawodnicy, którzy już wkrótce zasilili reprezentację. Pan Janek szlifował takie talenty jak: **Marcin Prus, Robert Szczerbaniuk, Piotr Lipiński, Radosław Wnuk.** W następnych latach pracował w Kędzierzynie Koźlu, Częstochowie, Jastrzębiu.

W 2003 roku zdecydował się na kolejny powrót do Rzeszowa. Dlaczego? - *Chciałem pomóc władzom Resovii w odbudowaniu silnej drużyny. Uważałem, że to ważne, że należy się to wiernym kibicom, którzy bardzo pragnęli oglądać mecze najlepszych drużyn w kraju – wspomina. Jak się okazało, Jan Such nie rzuca słów na wiatr i po okresie wytężonej pracy Resovia powróciła na siatkarskie salony. I jak przed laty siatkarskie zmagania rzeszowian oklaskują tłumy rzeszowian.*

Dla Jana Sucha siatkówka to praca i przyjemność i spora część życia. Jednak nie tylko volleyballem żyje trener. Równie ważna jest dla niego rodzina. Niedawno pożegnał ukochaną żonę, która po wieloletnich zmaganiach z chorobą odeszła na zawsze. Na szczęście pozostały mu cudowne córki – **Dominika, Justyna** oraz **Patrycja.** Ponieważ ta pierwsza jest żoną wieloletniego bramkarza Stali Rzeszów – **Rafała Pomianka,** pana Janka można spotkać często razem z wnukiem **Mateuszem** także na stadionie przy ulicy Hetmańskiej.

W wolnych chwilach trener Such układa puzzle lub zaprasza zaufane grono na partyjkę brydża. ●

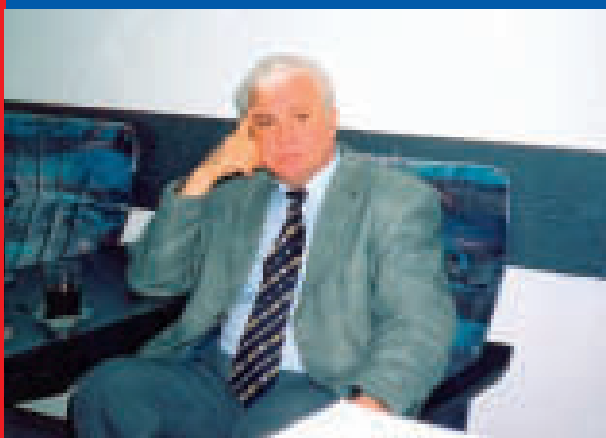


Stanisław RUSZNICA

Rzeszowianinem został praktycznie od czasu podjęcia nauki w I LO im. Konarskiego. Całe swoje dorosłe życie związał nie tylko z miastem ale i wybranym w młodości zawodem nauczycielskim.

Absolwent fizyki rzeszowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej nauczał tego przedmiotu w kilku szkołach podstawowych i średnich na terenie miasta a w podstawówce nr 19 dyrektorował. Z jego nauczycielskimi umiejętnościami miało zatem okazję zetknąć się kilka pokoleń uczniowskiej braci tym bardziej, że nie ograniczał się tylko do prowadzenia zajęć lekcyjnych. Dlatego nieprzypadkowy był jego wybór w 1973 roku na komendanta rzeszowskiego Hufca Związku Harcerstwa Polskiego a następnie powierzenie funkcji dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury.

Pochodną zainteresowań zawodowych była szybko rozpoczęta, bo już w 1975 roku, działalność w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z czasem związkowe zaangażowanie zdominowało jego aktywność. Społeczne wyzwanie podjął z przekonaniem, że zdoła w bardzo trudnym politycznie okresie skutecznie zadbać o interesy nauczycieli. **Został w 1986 roku wybrany prezesem Zarządu Okręgu Rzeszowskiego ZNP. Godność tę sprawował nieprzerwanie aż do powołania w 2002 na stanowisko Podkarpackiego Kuratora Oświaty.** Uważa ten okres w swoim życiu za równie interesujący co intensywny i burzliwy. Dezintegracja ruchu związkowego nie ułatwiała osiągania statutowych celów i wymagała sporych umiejętności negocjacyjnych. Dotyczyło to całego ruchu związkowego. **Efekty jego działalności związkowcy ocenili wysoko powierzając mu funkcję przewodniczącego Rady Regionu Bieszczadzko-Sandomierskiego OPZZ.** Ze związkowego poręczenia uzyskał mandat poselski do Sejmu RP.



Potrafił w tym wszystkim znaleźć jeszcze czas na aktywne uczestnictwo w organach samorządowych. Jedną kadencję był radnym Sejmiku Województwa Podkarpackiego. Natomiast w samorządzie Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz osiedlowym różne funkcje pełni od kilkunastu lat. Aktualnie jest wiceprzewodniczącym Rady Osiedla Kmity znanego w mieście z wielu pożytecznych inicjatyw i dużej aktywności. Chęć czynnego uczestnictwa w społeczno-kulturalnym rozwoju miasta skłoniła go do udziału w pracach

Spotkania po latach

Barwy wrażeń i zdarzeń z pracowni Staszka



Piotr Rędziniak

Różnie reagujemy na tzw. spotkania po latach. Bywa, że cieszymy się na nie i zniecierpliwieni odliczamy czas, kiedy to wreszcie nastąpi.

Podjawia się jakaś trema. Roztargnienie, podwyższone tętno i przyspieszone bicie serca. Stało się. Ciekawość zaspokojona. Wprawdzie ludzie i rzeczywistość się nie zmieniają... a jednak!

Podobne odczucia towarzyszą mi przy zetknięciu z twórczością **Stanisława Jachyma**, którą przedstawiamy w BWA w Rzeszowie przez trzy tygodnie.

Są starsi, przybywa im siwych włosów, zmarszczek na czole. Zwykle jednak, przez pryzmat naszych dobrych wspomnień prawie się nie zmieniają. Oceniamy ich przez dawne czyny, uczynki, gesty - jednym słowem życie. Paradoksalnie pomimo ich nieobecności, wystarczy słowo, uśmiech, uścisk dłoni, są jakbyśmy ich widzieli wczoraj.

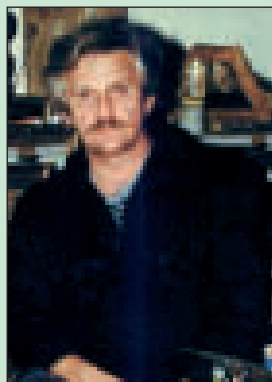


Stanisław Jachym – bez tytułu, olej, tektura, praca nie datowana

dnie września tego roku. Prace, których nie widziałem latami. Niektóre ostatnie mogłem zobaczyć niespełna dwa lata temu - tuż przed tragiczną śmiercią ich autora.

Ludzie, ich życie, działania, efekty pracy, które pamiętamy, spotykani po kilku, wielu latach, jawią się przed naszymi oczami dziś jednak inni. Tak.

Obrazy, rysunki Stanisława Jachyma na ścianach dużej sali Domu Sztuki pamiętane przeze mnie jakieś szare, smutne, wszystkie takie same, zabyły. Może to wrześnieowe światło słoneczne i ostre tak pięknie je wydobyło i kazało mi popatrzeć na nie na nowo. Może trzeba było tych kilku lat, by zobaczyć je jaśniejsze, żywsze, naprawdę



STANISŁAW JACHYM (1948-2004)

Urodził się w Rzeszowie. Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim. Pracownik dekoratorni rzeszowskich zakładów WSK. Należał do Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Absolwentów Średnich Szkół Plastycznych. Od 1987 roku członek Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików. Zorganizował kilkanaście wystaw indywidualnych we wszystkich ważniejszych miastach Podkarpacia, ale również w Lublinie, Puławach, Warszawie, Krakowie. Brał udział w wielu wystawach zbiorowych i przeglądowych,

związkowych i środowiskowych. Należał do Klubu Technika Plastyka. Został niezliczone ilości prac.

kolorowe. I to nie w sensie jarmarcznej pstrokatości, czy komercyjnego lukru. Broń Boże! Kolorowość tych prac dziś rozumiem i widzę jak przez filtr patyny czasu i wspomnień. Ten kolor to barwy wspomnianych różnych wrażeń i zdarzeń z pracowni Staszka, rozmów i dymu wspólnie wypalanych papierosów. Przydymione właśnie, ale podobnie jak z winem i kobietami (jak to się mawia) z biegiem lat stają się lepsze. Po prostu wytrawne. Większość ze stałych bywalców rzeszowskiej galerii BWA miłośników sztuki znało artystę, a przynajmniej jego prace. Wiedzą, że powstawały one - w nazwijmy to - co najmniej „dziwnych” warunkach. **Przypadek rządu wyglądem tej pracowni, przypadek**

wodził za rękę z pędzlem samego Jachyma. Jachym uczynił swojego Mistrza z owego przypadku. To był czarny koń morderczego niekiedy biegu ku mecie ukończenia obrazu. Zmagania, lęki, zdarzały się bolesne upadki. Dzień w dzień obecność w pracowni, praca. Ciągły bieg. Jedno jest pewne: lejce zawsze twardo trzymał Jachym. To spotkanie na górnej sali, gdyby był wśród nas autor, to jak zobaczenie błysku w jego oku, kiedy rodziło się nowe, następne dzieło. Mamy niewątpliwą okazję, być może po raz ostatni, ten błysk zobaczyć jeszcze raz. Autora już ... Tego słowa, napisać mi nie wolno!

■ Piotr RĘDZINIAK

Czytelnie i bajkowo

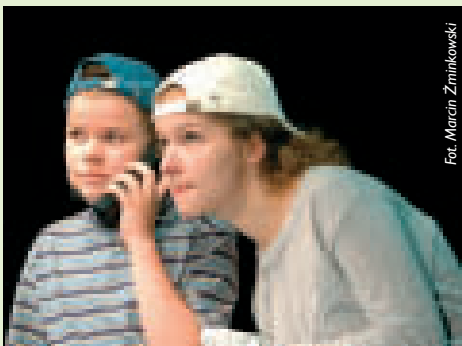
Prapremiera na Małej Scenie w Teatrze Siemaszkowej

Trawestując tytuł najnowszego wydarzenia artystycznego na Małej Scenie w Teatrze Siemaszkowej (wrześniową prapremierę sztuki Jerzego Makselona „Co może biedny Anioł Stróż”) można rzec, iż artysta tej miary co Cezary Domagała, reżyser tego przedstawienia, może wszystko.

Przygotował z debiutantami widowisko interesujące, korzystając z banalnie prostego, wręcz nijakiego tworzywa literackiego. Ale na scenie wypełnionej znakomitymi pomysłami plastycznymi, muzycznymi (Cezary Borkowski) i żywą akcją, z rewelacyjnym Maćkiem zagranym przez Filipa Boratyna, jednego z trzech uczniów rzeszowskich szkół (bo są jeszcze: Jakub Kołodziej i Bartłomiej Pajęcki wyłonieni w castingu), którzy na zmianę będą się wcielać w rolę głównego bohatera. Sprawdzili się młodzi aktorzy debiutujący na rzeszowskiej scenie: Justyna Kołodziej i Kornel Pieńko. Widowisko o głębokim przesłaniu dla wszystkich, a adresowane czytelnie i bajkowo do wyobraźni dzieci, może skutecznie ostrzec przed próbą sięgania po „trujący cukierek” jakim są narkotyki.

Reżysera wspomogła swym talentem choreograficznym jego młodzieńca córka Marta Domagała, a oryginalna scenografia Mariki Wojciechow-

skiej animowała wręcz wydarzenia na scenie, równoległe dopowiadając filmowym obrazem na pierwszym planie, to co się działo w głębi za tą niby kurtyną. Znakomity pomysł zmiany dekoracji, gdy jednym mignięciem-wyswietleniem pojawiają się i znikają wnętrza wyznaczające miejsca (pokoju, parku), gdzie akurat dzieje się akcja.



Filip Boratyn (Maciek) i Justyna Kołodziej (Anioł Stróż)

Debiutanci, a zwłaszcza młodzieńca Filip Boratyn zachwycają śpiewem (przedstawienie pomogła przygotować muzycznie Bożena Martowicz), świeżością i odważnym szczerym kontaktem, jaki szybko nawiązują z widownią. Cezary Domagała, aktor, reżyser, poeta o wielkiej wrażliwości plastycznej i muzycznej stworzył bajkę, która dzieje się prawdziwie na scenie, dostarcza wielorakich przeżyć estetycznych i niesie nienatrzętne przesłanie unikania pokus, które mogą zrujnować życie.

■ Ryszard ZATORSKI



Cezary Domagała

Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Swoje społeczne i wychowawcze pasje realizuje także prezując Podkarpackiemu Wojewódzkiemu Szkolnemu Związkowi Sportowemu. Jest zafascynowany pięknym miastem i jego rozwojem. Nie odpowiada mu rola biernego kibica i dlatego zamierza czynnie włączyć się w proces zachodzących przemian. Zwłaszcza ze względu na to, że dysponuje sporym doświadczeniem samorządowym. Zna również swoje miasto i jego żywotne potrzeby postrzegane nie tylko przez pryzmat osiedlowych uwarunkowań ale i szerszy kontekst. Z pewnością bardzo istotny jest szybki rozwój całej infrastruktury miejskiej gdyż od tego zależy jest komfort zamieszkiwania oraz dogodność korzystania z urządzeń komunalnych. Uważa, że nie można zaniedbywać postępu w sferze tak zwanej nadbudowy. Z jego spostrzeżeń wynika chociażby, że baza oświatowa w mieście i techniczno-dydaktyczne wyposażenie szkół często nie dorównuje placówkom w bogatszych gminach wiejskich. Nadal wyposażenie w obiekty i urządzenia sportowe szkół i osiedli potrzebuje większego wsparcia dla spełnienia społecznych oczekiwań. Osiedle Kmity, na którym zamieszkuje, też jego zdaniem wymaga doinwestowania. Do priorytetowych zamierzeń zalicza: przebudowę ulic Wyspiańskiego i Kossaków, remont kilku innych, wybudowanie sieci parkingów osiedlowych, wybudowanie nad torami kładki od ulicy Pułaskiego do Wyspiańskiego. Zamierzenia ambitne, ale zdaniem Stanisława Rusznicy realne przy odpowiednim zaangażowaniu odpowiedzialnych ludzi. ●



Wacław SOBOL

Wacław Sobol jest mieszkańcem Rzeszowa od 1974 roku. Jako absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie podjął w Zespole Szkół Technicznych pracę nauczyciela przedmiotów odlewniczych. Od tej pory związany jest ze szkolnictwem, pedagogiką i kształceniem zawodowym. W swej działalności odniósł niejedyn sukces, bo zawsze utożsamiał się z misją szkoły, obowiązującą w ZST: najważniejsze jest dobro ucznia.

Końcem lat siedemdziesiątych uczniowskie prace dyplomowe wykonane pod jego kierunkiem otrzymały wyróżnienia w wojewódzkim Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Jedną z nich zajęła zaś IV miejsce w konkursie na szczeblu centralnym a jej autorzy uhonorowani zostali indeksami Akademii Górniczo-Hutniczej. Dwukrotnie jego wychowankowie wygrywali ogólnopolski konkurs na najlepszego ucznia w zawodzie odlewnik, a Zespół Szkół Technicznych zajął III miejsce w ogólnopolskim konkursie na najlepszą szkołę kształcącą operatorów maszyn i urządzeń odlewniczych. **Zawsze był przekonany, że nauka i technika systematycznie zmieniają świat a ludzie muszą nadążać za tymi zmianami i nie wolno im ani na chwilę zostawać w tyle. Tę maksymę odnosił szczególnie do ludzi, którzy wybrali zawód nauczyciela.** Osobiście dawał więc przykład postępowania: ukończył drugi fakultet w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, studia podyplomowe w Politechnice Rzeszowskiej oraz studia doktoranckie w warszawskim Instytucie Badań Edukacyjnych. W roku 1992 obronił tam pracę doktorską tematycznie związaną z potrzebą całościowego dokształcania się i doskonalenia zawodowego

w aspekcie edukacji ustawicznej. Uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych.

Od 1990 roku interesował się pozyskiwaniem funduszy europejskich na kształcenie uczniów i nauczycieli. Już wtedy bowiem było jasne, że Unia Europejska będzie się poszerzała o nowe kraje a Polska zostanie wnet jej członkiem. Potrzebą chwili stało się więc kształcenie do nauki i pracy w Zjednoczonej Europie. Należało zatem wykorzystać dostępne fundusze i prowadzić praktyczne kształcenie zawodowe w krajach unijnych. Wnet przyszły sukcesy, których był autorem - trzynastość projektów wymian i stażów w programie Leonardo da Vinci, programy w Hiszpanii i w Niemczech, program sportowy zorganizowany w ramach Euroregionu Karpackiego a także trzyletni program Socrates-Comenius wykonywany ze szkołami w Niemczech, Włoszech i Holandii. Jest też współautorem (wraz z Barbarą Gajewską) projektu w programie Młodzież - Akcja 1.

Od chwili akcesji naszego kraju do Unii Europejskiej zainteresował się pozyskiwaniem dla szkoły funduszy strukturalnych - efektem jest realizacja programu kształcenia kadr do pracy w zakładach Doliny Lotniczej. Program finansowany jest z Europejskiego Funduszu Społecznego a instytucją wdrażającą jest Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie. W efekcie tych działań 40 beneficjentów uzyskała wykształcenie teoretyczne i praktyczne do pracy w zawodzie operatora obrabiarek sterowanych numerycznie.

Za swą działalność został wyróżniony nagrodą Prezydenta Miasta Rzeszowa oraz dwukrotnie Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej. Ceni je wszystkie, ale najbardziej dumny jest z ministerialnej nagrody z 2005 roku - decyzją Podkarpackiego Kuratora Oświaty, jako jedyny nauczyciel z województwa, mógł ją odebrać z rąk premiera w Urzędzie Rady Ministrów.

Swą wiedzę praktyczną i teoretyczną w zakresie dokształcania, doskonalenia zawodowego, edukacji ustawicznej, metod samokształcenia oraz pozyskiwania funduszy unijnych przekazuje też studentom Wyższej Szkoły Inżynierjino-Ekonomicznej. Prowadzi również zajęcia na studiach podyplomowych organizowanych przez Polską Fundację Ośrodków Wspomagania Rozwoju Gospodarczego „OIC POLAND”.



Mirosław KWAŚNIAK

Dyplomowany nauczyciel mgr inż. Mirosław Kwaśniak ma 54 lata, jest żonaty, mieszka w Rzeszowie przy ul. Paderewskiego. Ojciec dwóch dorosłych synów - Paweł mgr fizjoterapii, żonaty, Piotr - mgr prawa.

Jest absolwentem Politechniki Rzeszowskiej, a wcześniej Technikum Samochodowego w Rzeszowie, w którym pracuje z młodzieżą od 28 lat. Ukończył też studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą.

Odniesiony m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrną Odznaką Naukowej Organizacji Technicznej. Laureat plebiscytu „Nowin” na nauczyciela roku 2000, autor i współautor wielu artykułów fachowych.

Z pasją i poświęceniem od ponad 20 lat prowadzi Szkolne Koło Techniki i Racjonalizacji, wykształcił 39 laureatów

Z musicalem w nowy sezon

Na scenie rzeszowskiej Maski



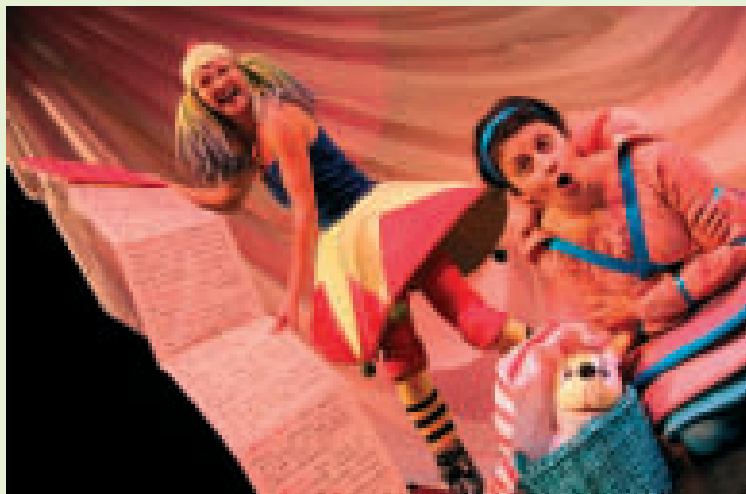
Ewa Piotrowska

Premierą „Czarnoksiężnika z krainy Oz” w reżyserii Arkadiusza Klucznika rozpoczynamy nowy teatralny sezon. Spektakl ma formę musicalu, więc nie zabraknie dobrej bawawy dla miłośników tej formy scenicznej.

Kolejną premierę nowego sezonu przygotowujemy dla naszych najmłodszych widzów, którzy będą mogli w październiku zobaczyć na scenie Teatru Maska „Kota w butach” w reżyserii Roberta Drobnucha – w nowej, ciekawej interpretacji.

Teatr bardzo pracowicie wszedł w kolejny sezon także poprzez uczestnictwo w festiwalach. Spektakl „Okno” Bogusława Michałka został zaprezentowany

„Chłopczykiem z albumu”. „Chłopczyk z albumu” został zaproszony także do udziału w Olsztyńskim Tygodniu Teatrów Lalkowych.



„Czarnoksiężnik z krainy OZ” – Marta Bury (Czarownica Północy) i Kamila Rybacka (Dorota)

na najstarszym i najbardziej prestiżowym festiwalu teatrów lalkowych PIF w Zagrzebiu (Chorwacja). Kolejny festiwal, na którym zaprezentuje się nasz teatr z wielokrotnie nagradzaną już „Królową Śniegu” w reżyserii Olega Żiugźdy - to „Interlyal’ka” w Użgordzie (Ukraina). W listopadzie Teatr Maska weźmie udział w Międzynarodowych Toruńskich Spotkaniach Teatrów Lalek z dwoma spektaklami: „Mitologią Greków – interpretacje” oraz

Pomimo wyjazdów festiwalowych spektakle będą cały czas grane w siedzibie teatru. Nie opuścimy naszych widzów. Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej www.teatrmaska.sih.pl gdzie znajdą państwo informacje o najnowszych wydarzeniach w teatrze, premierach, spektaklach oraz bieżącym repertuarze Teatru Maska.

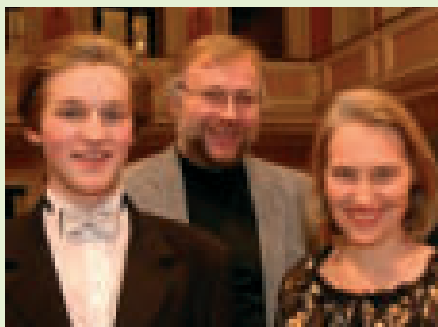
■ Ewa PIOTROWSKA
dyrektor artystyczny Teatru Maska w Rzeszowie

NA STARCIE

Czajkowski, Moniuszko i Dvořak

Nowy 52. już sezon artystyczny w Filharmonii im. Artura Malawskiego w Rzeszowie zainaugurowany zostanie 29 września uroczystym koncertem z udziałem wybitnego pianisty

Krzysztofa Jabłońskiego, który na stałe mieszka w Kanadzie. Wraz z Orkiestrą Filharmonii Rzeszowskiej wykona on I Koncert b – moll Piotra Czajkowskiego. Ponadto w wykonaniu orkiestry usłyszymy Uwerturę „Paria” Stanisława Moniuszki i IX Symfonię e – moll, „Z Nowego Świata” Antonina Dvořaka. Całość koncertu poprowadzi wybitny polski dyrygent Maestro Marek Pijarowski.



Tatiana Szebanowa, Jarosław Drzewiecki
i Stanisław Drzewiecki

Bardzo wiele interesujących propozycji koncertowych przygotowała filharmonia na październik. W pierwszy piątek Orkiestrę Filharmonii Rzeszowskiej poprowadzi włoski dyrygent **Massimiliano Cali**, a solistą koncertu będzie skrzypek **Natan Dondalski**. W programie usłyszymy: *Koncert skrzypcowy nr 3 op. 99* J. Hubaya (utwór bardzo efektowny choć rzadko wykonywany), *V Symfonia c - moll* L. van Beethovena i uwertura „*Moc przeznaczenia*” G. Verdiego. Podczas koncertu 13 października - z tytułowanego „*Geniusz Mozarta*” - wystąpi trójka wspaniałych artystów: **Tatiana Szebanowa** oraz **Jarosław i Stanisław Drzewieccy**. W programie koncertu znajdują się trzy koncerty fortepianowe Wolfganga Amadeusza Mozarta: *XIV Koncert na fortepian i orkiestrę Es - dur*, *X Koncert na dwa fortepiany i orkiestrę Es - dur* i *VII Koncert na trzy fortepiany i orkiestrę F - dur*. Koncert poprowadzi Maestro **Jan Miłosz Zarzycki**.

20 października odbędzie się koncert z udziałem wybitnego polskiego wiolonczelisty **Tomasza Strahla**, który wraz z orkiestrą wykona *Koncert wiolonczelowy a - moll* R. Schumanna, ponadto w programie koncertu znajdzie się *Uwertura „Leonora III”* L. van Beethovena i *III Symfonia F - dur* J. Brahmsa. Koncert poprowadzi Maestro **Marek Pijarowski**.

Miłośników operetki powinien zainteresować koncert 27 października, podczas którego zostanie zaprezentowana „*Zemsta Nietoperza*” J. Straussa. Orkiestrze Filharmonii Rzeszowskiej



Maestro Marek Pijarowski

towarzyszyć będą wspaniali soliści: **Jolanta Kremer, Anita Maria Maszczyk, Feliks Widera i Włodzimierz Skalski**. Koncert poprowadzi młody dyrygent **Wojciech Rodek**. ■

Śpiewanie w Tyczynie

Integrują środowisko



Fot. Mieczysław Kowal

Matysowianki z Matysówki

WXI Wojewódzkim Przeglądzie Wiejskich Zespołów Śpiewaczych w Tyczynie wystąpiło 30 zespołów, które oceniło jury pod przewodnictwem **Andrzeja Karcmarzewskiego** z udziałem **Stanisława Szabata** i **Jana Zołoteńki**.

W kategorii zespołów występujących z akompaniamentem I nagrodę otrzymali *Lubatowianie* z Lubatowej, II *Budzianie* z Białobrzegów, III *Jasiołczanie* z GOK w Trzebownisku, a wyróżnienia: *Tyczyniaczy* z Tyczyna *Budziwojce* z Budziwoja, *Matysowianki* z Matysówki, *Jubilatki* z Markowej, *Haczowianki* z Haczowa i nagrodę rzeczową *Kalina* z Lutoryża.

W kategorii zespołów bez akompaniamentu pierwsze miejsce zdobył zespół

Mazurzanki z Mazurów, II *Cyganiaki* z Cygan, III *Zespół KGW* z Krzeszowa Górnego. Wyróżniono: *Rogowice* z Rogów, *Lubenianki* z Lubeni, *Lasowiaczki* z Baranowa Sandomierskiego, a nagrodę rzeczową otrzymali *Grzeczczanie* z Grzęski.

Jury wskazując na liczny udział zespołów śpiewaczych z Podkarpacia, podkreśliło ich integrującą rolę w środowiskach, w których pracują. Godne pochwały było bardzo sprawne przeprowadzenie tej imprezy przez jej organizatorów - MGOK w Tyczynie oraz Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych.

■ Mieczysław KOWAL

i olimpijczyków **Olimpiady Wiedzy Technicznej i Olimpiady Wiedzy Wynalazczości**. Uważa, że proces dydaktyczno-wychowawczy szkół, realizowany w odpowiedniej atmosferze, powinien stwarzać zarówno u uczniów jak i u nauczycieli przeświadczenie, że szkoła jest dla nich drugim domem, do którego z przyjemnością i radością się przychodzi. - Przyszłość młodzieży powinna być jedną z najważniejszych trosk przedstawicieli polskiej władzy – podkreśla **Mirosław Kwaśniak**, znany w Rzeszowie społecznik, człowiek, który nie potrafi przejść obojętnie wobec kogoś, kto potrzebuje pomocy. Współodpowiedzialny za uruchomienie pracowni technicznej, pozyskał sponsorów, którzy zakupili materiały i wykonali prace remontowe. Bardzo był zaangażowany w organizację obchodów 50-lecia szkoły, pozyskał wielu darczyńców i sponsorów. W kontaktach z nimi nadal promuje szkołę. **Jest wzorowym nauczycielem i wychowawcą młodzieży**, sumiennie wykonującym obowiązki wynikające z pracy zawodowej i społecznej, cieszy się szacunkiem i autorytetem oraz uznaniem wychowanków oraz ich rodziców, którzy z zaufaniem powierzają dzieci pieczy tego



znakomitego pedagoga.

W latach 80-tych, jak miliony innych, uwierzył w „Solidarność”, był jej aktywnym działaczem. Nadal jest członkiem tego związku zawodowego. **Mirosław Kwaśniak pracując w Radzie Osiedla Paderewskiego (pełnił tam funkcję przewodniczącego), dobrze poznał prawdziwe problemy społeczne i publiczne. Zna rzeczywiste oczekiwania ludzi w swoim osiedlu i mieście.**

Mirosław Kwaśniak nie należy do żadnej partii, jego interesują zwykli obywatele miasta Rzeszowa, tylko im chce i potrafi służyć. Uważa, że w samorządzie należy zajmować się m.in. inicjowaniem i wspieraniem wszystkich działań na rzecz rozwoju gospodarczego, kulturalnego, społecznego miasta i regionu. Jest przeciwnikiem wydawania olbrzymich sum na nic nie dające szkolenia, jest przekonany, że o wiele lepszym rozwiązaniem będzie budowanie zakładów produkcyjnych, w których zatrudnienie znajdą osoby niepełnosprawne, ludzie młodzi, absolwenci szkół ponadgimnazjalnych i wyższych uczelni. **Jest przekonany, że dobrym rozwiązaniem dla przyszłych pracowników, będzie nawiązywanie współpracy pomiędzy szkołami zawodowymi a zakładami pracy.**

Zdaniem **Mirosława Kwaśniaka** rozwiązywać problemy edukacji można rozwiązywać tylko w nowoczesnej, dobrze zorganizowanej szkole – współpracować należy z organami i instytucjami działającymi na rzecz sportu, kultury i edukacji, nawiązać współpracę szkół zawodowych z zakładami pracy, a szczególnie z organizacją samorządu rzemieślniczego, reagować na przejawy niegospodarności, korupcji i niekompetencji. - Prawo musi być jasne i proste, także to stanowione lokalnie przez radnych miasta – podkreśla **Mirosław Kwaśniak** i wskazuje na bliskie mu sprawy doty-

często np. rozwiązywania problemów Rodziny Ogrodów Działkowych. Promowanie Rzeszowa jako silnej stolicy Podkarpacia – uważa za sprawę podstawową. **Pasjonat fachowej wiedzy, nigdy nie pozostaje bierny wobec negatywnych, szkodliwych społecznych zjawisk. Ceni przede wszystkim konkrety i przez ich pryzmat ocenia zagadnienia oraz działania ludzi. Cechuje go duża dynamika i sprawność w działaniu, zawsze szuka możliwości współpracy, a nie wszczynania wojny; wierny zasadzie, że zgoda buduje a niezgoda rujnuje.**

Przekonuje innych, że należy służyć miastu i jego mieszkańcom oraz realizować zadania bez względu na to, kto je inicjuje. Mirosław Kwaśniak jest zwolennikiem prezydentury **Tadeusza Ferency**. Uważa, że tylko obecny prezydent, jest gwarantem dalszego dynamicznego rozwoju miasta. ●



Sławomir GOŁĄB

Pedagog, muzyk, żeglarz i społecznik jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Ukończył pedagogikę, wychowanie muzyczne oraz studia podyplomowe w Akademii Pedagogicznej w Krakowie z zakresu wiedzy o kulturze.

Nauczyciel wiedzy o kulturze w II LO w Rzeszowie, chórmistrz w Studenckim Zespole Pieśni i Tańca *Resovia Saltans* Uniwersytetu Rzeszowskiego, inicjator najmłodszej grupy tanecznej zespołu - *Mała Resovia Saltans* w II LO, założyciel oraz prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerskich Drużyn Wodnych w Rzeszowie, kierownik artystyczny i organizacyjny Rzeszowskich Dni Kultury Marynistycznej, kierownik artystyczny zespołu szantowego *Klang*, żeglarz - sternik jachtowy, kajakarz, ratownik WOPR, organizator oraz komendant wielu obozów żeglarskich, rejsów mor-



skich wpływów kajakowych oraz obozów narciarskich dla młodzieży. Organizuje letnie obozy wypoczynkowe oraz kursy pływania dla dzieci z rodzin ubogich oraz zagrożonych chorobą alkoholową. Stowarzyszenie jest także organizatorem Rzeszowskich Dni Kultury Marynistycznej.

Spośród członków drużyny, uczniów II LO w 1996 roku założył zespół szantowy *Klang*, którym kieruje do dzisiaj. *Klang* jako zespół szkolny zdobył wiele nagród i był laureatem wielu festiwali szant i piosenki żeglarskiej odbywających

Szalom... Rejsza!

Nie dokończona historia rzeszowskich Żydów



Bogusław Kotula

Nie dokończona do dzisiaj historia rzeszowskich Żydów to jednak co najmniej 500 lat ich obecności na Wisłokiem, Mikośką, Przyrwą i Młynówką. Spory kawał czasu przeszłego. W galicyjskich miastach i miasteczkach określenia: żyć – mieszkać, wcale nie znaczyły to samo.

We współczesnym Rzeszowie, mieście wojewódzkim o metropolitalnej już mentalności, funkcjonowanie

„polskiego” antysemityzmu dla kilku powojennych pokoleń rzeszowskich „pnioków” nie jest zrozumiałe nawet przez zasiedzenie.



Moje trzy koleżanki z Izraela urodzone w Rzeszowie. Pierwsza z lewej Lotka Golderg, córka właściciela przedwojennej drukarni przy ul. Bernardyńskiej. W czasie okupacji niemieckiej żydowska policjantka na Baldachówce. Ostra w działaniu i bezwzględna. W środku Berta Rosner-Keller. W 1946 roku prowadziła razem z mężem kancelarię adwokacką w swojej kamienicy przy rzeszowskim Rynku. Jej mąż Lipek Keller był napastnikiem piłkarskiej Bar Kochby. Sara Hochfeldówna - wnuczka Wihelma Hochfelda, doktora adwokata, wiceburmistrza Rzeszowa, przewodniczącego żydowskiej gminy wyznaniowej.

międzywojennej - specyficznej bądź co bądź osobowej mniejszości żydowskiej - odbierane jest dalej trochę dziwnie. Dlaczego? Pytanie nieprzerwanie trudne i kontrowersyjne. Wiele tradycyjnych uprzedzeń i nielogiczność trwania rzekomego

była prężną, twórczą, a najważniejsze chyba – polską tkanką powiatowej ale mimo wszystko miejskiej. Już w 1946 roku nie mieszkała tutaj ani jedna zwarta personalnie rodzina żydowska. Jeszcze w 1939 roku żyło w Rzeszowie ponad 15 tys. wyznawców religii mojżeszowej. Wbrew powszechnemu przekonaniu wojnę i niemiecką okupację przetrwało ponad 1000 Żydów z Rzeszowa. I znowu pytanie – jak i gdzie? Jaką skalę ważności mają te pytania? Ile śmiertelnych ofiar pochłonął europejski Holocaust? Świat, Europa, Polska nie wiedzą! Jedno jest pewne – kilka milionów!



Bogata rodzina rzeszowskich Żydów. Sternschussowie byli właścicielami dużego sklepu jajcarskiego przy ul. Lwowskiej w Rzeszowie.

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego Waclaw Wierzbieniec, najbardziej wiarygodny naukowy świadek biegu historii galicyjskich Żydów, w swoich licznych obiektywnych publikacjach jako chyba jedyny potrafi rzeczowo, bez emocji nieco rozluźnić ten dalej nieco ciasny gordyjski temat. Zaczęłam poznawać Żydów, nie tylko przedwojennych mieszkańców samego Rzeszowa, w zasadzie dopie-



Klara Maayan (d. Münsberg) z ul. Jabłońskiego podczas odsłonięcia pomnika w Borze 26 czerwca 1995 roku. Na zdjęciu z przew. komitetu budowy pomnika, b. prezydentem Rzeszowa, a obecnym europosem dr. Mieczysławem Janowskim. Bliska współpracowniczka Janusza Korczaka, a potem przez długie lata prezeska Związku Rzeszowiaków w Izraelu.

ro na początku lat 90. ubiegłego wieku, kiedy zaczęły przyjeżdżać nad Wisłok. Wielu ich zatęskniło za Rejszą, jak zwali po swojemu nasz Rzeszów. Zamożnych i biednych, wykształco-

częła warstwowa piramida układana ze stereotypów. Przypomniano o „zagrożeniach” sowieckich, niemieckich, żydowskich. Wymyślono migiem dziesiątki hamletowskich pytań. Prawie

nagle okazało się, że nasze historyczne sojusze, wierne i nierozzerwalne, trwałe były tylko byle jakimi „znajomościami”, na których wiadomo jak się nieraz wychodzi. **Pokolenie rzeszowskie oddane życiu tuż, tuż przed niemiecką okupacją, nie zobaczyło prawdziwych rodzimych Żydów.**



Znana drużyna pięściarska Bar Kochby z roku 1934. W niej boksowali m.in.: Maks i Wilhelm Grauerowie (drugi i piąty od prawej). Maks po wojnie był znanym pięściarzem w ZSRR. Drugi z lewej trener Tosiek Karpf, rzeszowiak z Rynku.

nych i zwykłych, mówiących pięknie po polsku i niemiłosiernie kaleczących nasz język. Z Izraela, Anglii, USA, Francji, Szwecji, Danii, a nawet Brazylii i Australii. Chodzili znowu po „naszych” ulicach i rozpoznawali „ich” byłe kamienice. Niektórzy płakali nawet rzewnie i otwarcie, inni cicho tylko w zwiniętą chusteczkę...

Co pozostało po nich w powojennym „Mojżeszowie”? Niewiele. Dwie przebudowane synagogi, dwa nieme bezmacewne cmentarze, okazały funkcyjny WDK-owski żydowski dom Tannebauma przy ulicy Okrzei. Parę lat temu w rozmowie ze starym rzeszowiakiem usłyszałem: „Panie Bogusławie, w Rzeszowie nowoczesnym i już aklasowym jednego brakuje... Tamtych Żydów brak! Zniknął z obrazu miasta jeden ważny kolor!” Kiedy urodziła się u nas prawdziwa polskoeuropejska demokracja, bardzo szybko zawirowało w narodzie. Powstała mieszanina polityczno-społeczno-„swojsko” gospodarza. Prywatyzacyjnie i kredytowo często bardzo wybuchowa. Wzrastać za-

Z Gałęzowskiego, Nowego Miasta (okolic dzisiejszego pl. Wolności), Lwowskiej czy Baldachówki. Wiedza o „Żydkach” przekazywana na zasadzie „różnogwiedznej” konspiracji była taka, jaka była. Co zostało do dzisiaj z tamtych „wiadomości”? Każdy człowiek ma prawo do własnego rozumienia zapisu w swojej metryce urodzenia. Wielu „Tamtych” przyjechało do Rzeszowa po raz pierwszy i...ostatni. Wielu wracało nad rzeszowski Wisłok kilka razy. Nastąpiło zbratanie się najczęściej z tymi, którzy nie wyciągali kłopotliwych odpowiedzi. Czasami po prostu trzeba umieć słuchać! Tacy właśnie pomogli tym przywróconym, „zostać” na chwilę w Ich Rzeszowie. Został pomnik pamięci w głogowskim Borze po zamordowanym rzeszowskim getcie. Są przypomnieniowe tablice i pamiątkowy kamień. Zrodziły się sympatie, może nawet przyjaźnie. Jak dobrze zostać zwykłym człowiekiem na swoim najzwyczajszym miejscu rodzenia.

■ Bogusław KOTULA

się w całej Polsce. W chwili obecnej zespół prezentuje profesjonalny poziom wokalny i jest gościem wielu festiwali piosenki żeglarskiej. Największym sukcesem była nagroda - trzymiesięczny rejs żaglowcem Zawisza Czarny z Ekwadoru do Chile oraz reprezentowanie Polski i ZHP na Światowym Zlocie Skautów w 1999 r. w Chile. Wiele sukcesów odnosi także w codziennej pracy dydaktycznej w szkole.

Jest nauczycielem dyplomowanym, od początku pracy w II LO kieruje społecznie chórem szkolnym a prowadzone przez niego zespoły wokalne i wokalo-instrumentalne wielokrotnie były laureatami konkursów i festiwali muzycznych na szczeblu wojewódzkim. Uczniowie pod jego kierunkiem zdobywali wyróżnienia w olimpiadzie przedmiotowej z muzyki na szczeblu centralnym. Dzięki umiejętności nawiązywania dobrego kontaktu z uczniami oraz pasji i zaangażowaniu w pracę pedagogiczną jest nauczycielem lubianym przez młodzież.

Sławomir Gołąb uważa, że sprawy ważne dla miasta i mieszkańców należy powierzyć samorządowcom a nie politykom, w przeciwnym wypadku dochodzi do realizacji interesów partii politycznych. Wśród najważniejszych zadań w mieście wymienia poszerzenie granic miasta, inwestycje przysparzające nowych miejsc pracy, tworzenie warunków dla zatrudniania absolwentów uczelni. W swoim osiedlu Staromieście wskazuje, że należy dokończyć rozpoczęte inwestycje miejskie (remont ulicy Borowej, remonty istniejącej infrastruktury), rozpocząć i ukończyć remont w możliwie najkrótszym terminie budynku kina Goplana, w którym planowany jest Osiedlowy Dom Kultury, utworzyć Regionalną Izbę Pamięci (Staromieście uznawane jest za osobny region folklorystyczny), wyremontować obiekty sportowe przy ulicy Skrajnej, wybudować ekrany dźwiękochłonne na ulicy Warszawskiej i Lubelskiej, nawiązać właściwą współpracę z Radą Osiedla i wykorzystać dla pożytku staromieszczańskie inicjatywy samorządu osiedlowego. ●



Bogusław KOBISZ

Urodzony w 1956 r. w Rzeszowie, ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie - Filia w Rzeszowie i Studium Podyplomowe Prawa Karnego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Od 1982 roku kolejno aplikant w Sądzie Rejonowym w Leżajsku, asesor i sędzia w Sądzie Rejonowym w Rzeszowie.

W 1998 roku zrezygnował z pracy w sądzie i otworzył własną firmę prawniczą (Firma Prawnicza IUS), w której jest radcą prawnym. Od 2001 roku jest sędzią Międzynarodowego Polubownego Arbitrażu Gospodarczego Ukrainy przy Izbie Przemysłowo-Handlowej we Lwowie. Aktywnie działa w Zrzeszeniu Prawników Polskich i lokalnym Stowarzyszeniu Nasz Dom Rzeszów. Organizuje imprezy sportowe, kajakowe i narciarskie.

– Warto się starać aby bardzo liczna przecież grupa, nie tylko ludzi młodych, odczuwała radość z uprawiania kajakarstwa i odpoczynku nad ciekawym akwenem w naszym mieście. A jakich wspaniałych doznań dostarcza chociażby spływ Wisłokiem z Kaczarnicy, czy obserwacja znad wody ogromnego siedliska jaskółek brzegówek, wie tylko ten, kto tego doświadczył – twierdzi Bogusław Kobisz prezes Młodzieżowego Klubu Kajakarskiego Resowiak.

RODZINA TONDERÓW

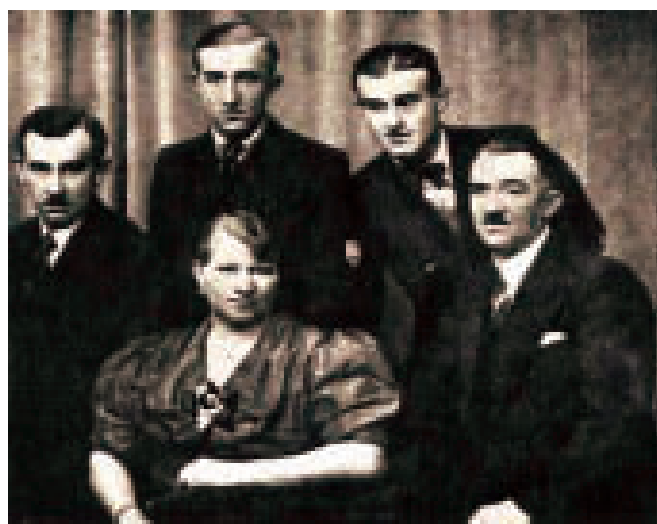
W przedwojennej Resovii (1919-1939)



Stanisław
Zaborniak

Miała lwowska Pogoń rodzinę Kucharów, miała również Resovia wielu opiekunów, z których po pierwszej wojnie światowej najbardziej zasłużyła się rodzina Tonderów. Nim wymienię zasługi tej rodziny dla rozwoju sportu w Rzeszowie, muszę wspomnieć o pierwszym po wojnie prezie Resovii **Stanisławie Marcinkiewiczu**¹, z którym rodzina Tonderów była spowinowacana przez żonę **Stefana Tondera** – Kazimię, siostrę przyrodną prezesa Stanisława Marcinkiewicza, któremu trójka synów **Kazimierza i Stefana Tonderów** mówiła wuju. Natomiast dziadkiem i pradziadkiem zarazem wszystkich wymienionych był **Jan Marcinkiewicz**², powstaniec styczniowy, założyciel pierwszej w Rzeszowie straży pożarnej. Kolidacje te rozciągały się również przez trzy siostry Pani Kazimiery. Kazimiera wyszła za Stefana Tonderę, jedna z jej siostr za przyszłego prezydenta Rzeszowa **Rogulskiego**, a druga za dziadka innego zasłużonego sympatyka, działacza i prezesa honorowego Resovii prof. dr hab. **Lesława Grzegorzycy**. Jakie były wpływy tych osób na działalność klubu w okresie po 1919 r. świadczą fakty, mówiące o pomocy finansowej i organizacyjnej Resovii wszystkich wymienionych osób, z których każda ma w swoim życiorysie prekursorską działalność sportową w Rzeszowie i w Resovii. Zaangażowanie się **Stanisława Marcinkiewicza** w sprawowanie prezesury w klubie owocowało oddaniem w 1922 r. nowego stadionu Resovii przy ulicy Krakowskiej. W przedsięwzięciu tym czynny udział brał jego szwagier **Stefan Tondera** wieloletni członek zarządu Resovii, ojciec trzech synów związanych z Resovią: najstarszego **Tadeusza Stanisława Jana**, średniego **Jana** i najmłodszego **Stanisława Amaranta**. Rolę jaką w działalności Resovii odegrał **Stefan Tondera**³ (przedsiębiorca

rzeszowski, dyrektor miejskiej cegielni i zakładów ceramicznych, które zlokalizowane były za Wisłokiem w kierunku na Lwów w okolicy dzisiejszych ulic Rejtana i Dołowej, między starym cmentarzem żydowskim a giełdą), można określić mianem „generalnego sponsora” piłkarzy, hokeistów, bokserów, kolarzy, wioślarzy i kajakarzy a także lekkoatletów. Jego sportowa działalność w Resovii rozciągała się również na synów. Opis ich sportowych sukcesów należy poprzedzić informacją o działalności sportowej oraz wkładem w rozwój sportowy Resovii ich matki **Kazimierzy Tonderowej**. Ta Pierwsza Dama sportu w naszym mieście, urodzona w 1889 r. w Rzeszowie, z domu **Kazimiera Marcinkiewicz** (później Tondera) najpierw odbierała nauki ćwiczeń cielesnych w sali Sokoła, a w 1900 r. sama została jego członkiem. W Sokole jeździła na rowerze, łyżwach, uprawiała gimnastykę. Zamiłowanie do sportu wyniesione z programu ćwiczeń sokolich, zamienia wkrótce przy współudziale męża na sportowe wychowanie synów oraz organizację życia sportowego w Resovii i w Rzeszowie. Jej działalność na rzecz rozwoju piłki nożnej w Resovii doceniona została w 1934 r. przez Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej, który odznaczył ją odznaką *Zasłużony dla LZOPN*. Była to najprawdopodobniej jedyna kobieta wyróżniona takim znacznikiem. Nazywana była w tym okresie „Matką Klubu”. Znana była z dużego serca dla spraw sportowych. Jak wspomina najstarszy jej syn Tadeusz - „kiedy *Garbarnia Kraków zdobyła mistrzostwo, przez dwa dni gościła całą drużynę krakowską u siebie w domu wraz z drużyną Resovii przy rosole i pieczonych kurczakach oraz piwie, które sam pompowaleam z bratem z beczki.*” A gdy dowiedziała się o organizowaniu różnego rodzaju turniejów w grach sportowych, najpierw przeanalizowała różnego rodzaju regulaminy, a potem urządziła w 1934 r. oparciu o pierwszy regulamin



Zasłużona dla Resovii rodzina Tonderów: od dołu matka Kazimiera i ojciec Stefan, od prawej u góry – bracia Janek, Andrzej i Tadeusz

– mistrzostwa Rzeszowa w koszykówce o puchar przechodni rodziny Tonderów. Puchar ten był obwarowany specjalnym „statutem pucharu przechodniego”. Regulamin i statut znajdują się w zbiorach pamiątek rodzinnych **Tadeusza Tondera**. Pani Kazimiera po drugiej wojnie światowej długo jeszcze wpływała na kierunki działalności Resovii, była członkiem honorowego zarządu klubu. W 1955 r. została odznaczona klubową jubileuszową Złotą Odznaką 50-lecia Resovii. Tadeusz Tondera - najstarszy z trzech synów Stefana i Kazimierzy, absolwent I Gimnazjum w Rzeszowie, prefekt uczniowskiej Sodalicii Mariańskiej w tej szkole, a także absolwent Politechniki Lwowskiej, zawodnik Resovii bokser, hokeista, kajakarz, koszykarz, lekkoatleta i wioślarz - posiadał pierwszy skif w Rzeszowie, zrobiony precyzyjnie w warsztatach ojca przy miejskich zakładach ceramicznych. Zresztą przy prawym brzegu na wysokości zakładów ceramicznych przycumowane było pięć kajaków (własność Tonderów). Udostępniano je wszystkim osobom chętnym do wiosłowania i rekomendowanym przez braci. „*Moim nauczycielem sportowym był mój brat Janek, lepiej ode mnie pływał, jeździł na rowerze, łyżwach i nartach. Jedynie nie grał w tenisa, w tym najlepszy był drugi mój brat Staszek, był on również najlepszy w jeździe figurowej na łyżwach. Kiedy miałem 18 – 20 lat byłem z Resovią w Jaśle na otwarciu stadionu, w samochodzie przygrywałem na harmonii, a w trakcie meczu sędziowałem na aucie.*” Po zdaniu matury wpisał się do Strzelca. Około 1932 r. założył drużynę koszykówki w Akademickim Pododdziale Związku Strzeleckiego – „*w koszykówkę graliśmy na boisku Sokola za dzisiejszym teatrem*” - odnotował **Tadeusz Tondera**.

Przypisy

1. Stanisław Marcinkiewicz – przed 1914 r. urzędnik magistracki, zarządzał wszystkimi przedsiębiorstwami komunalnymi w Rzeszowie. W 1911 r. członek zarządu KS Resovia. Z jego inicjatywy w 1912 r. zorganizowany został pokaz wlotu samolotu przez hr. Scipio del Campo. Około 1885 r. był posiadaczem pierwszego roweru w Rzeszowie.
2. Jan Marcinkiewicz – (1842–1923)
3. Stefan Tondera (ur. 1889). Do Rzeszowa przybył w 1899 r. z Komarna. Uczęszczał do Szkoły Ludowej w Tyczynie, a następnie do Szkoły Wydziałowej Męskiej w Rzeszowie, absolwent Wydziału Mechanicznego Wyższej Szkoły Technicznej w Krakowie. Pracował między innymi w odlewni żelaza u Szaynoka w Rzeszowie przy ulicy Asnyka, uczestnik walk w czasie pierwszej wojny światowej na froncie włoskim w okolicach Trydentu. W latach dwudziestych dyrektor miejskiej cegielni, miejskich zakładów ceramicznych. Przed II wojną światową nauczyciel technologii, maszynowni i rysunku technicznego w Szkole Zawodowej znajdującej się przy ulicy Lwowskiej, działacz Sokola. Działacz i prezes Resovii przed 1939 r.

■ Stanisław ZABORNIAK
Uniwersytet Rzeszowski

ZAPTEL SERVICE

Hotel

Etap 1 2 3 4 - restauracja
Kuchnia i telefon internetowy

Dobre Jajko

Restauracja
Kuchnia i telefon internetowy

Restauracja
Kuchnia i telefon internetowy

Tel. (0-17) 872 01 25
Tel./fax (0-17) 872 02 67

SPORTOWE DZIEJE

REKLAMA

Prawnik radzi

WYDZIEDZICZYĆ MAŁŻONKA?



**Bogusław
Kobisz**

Czy mąż może dziedziczyć po swojej żonie, jeśli wyprowadził się od niej, mieszka od kilku lat u innej kobiety, a jego żona pozostała w swoim mieszka-

niu własnościowym, kupiła też nowe meble, samochód? Co ma zrobić żona, żeby nie mógł po niej dziedziczyć?

Art. 931 kodeksu cywilnego stanowi, że w pierwszej kolejności powołane są z ustawy do spadku dzieci spadkodawcy oraz jego małżonek. I dziedziczą oni w częściach równych. Jednakże część przypadająca małżonkowi nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku. Ustawodawca nie rozróżnia w tym przypadku, czy małżonkowie żyją zgodnie, czy też nieformalnie przebywają w separacji. Do czasu, gdy uprawomocni się wyrok w sprawie o rozwód lub separację, formalnie każdy małżonek ma prawo dziedziczyć na podstawie ustawy.

Sytuację wyjątkową dopuszcza art. 940 k.c., stwierdzając, iż **małżonek jest wyłączony**

od dziedziczenia, jeżeli spadkodawca wystąpił o rozwód z jego winy, a żądanie rozwodu było uzasadnione. Wyłączenie małżonka od dziedziczenia następuje na mocy orzeczenia sądu. Wyłączenia może żądać każdy z pozostałych spadkobierców ustawowych powołanych do dziedziczenia wraz z małżonkiem. **Termin na wytoczenie powództwa wynosi sześć miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o otwarciu spadku, nie więcej jednak niż rok od otwarcia spadku.**

Mamy więc tutaj do czynienia z taką sytuacją, gdy po śmierci jednego z małżonków jego spadkobiercy mogą wystąpić z pozwem do sądu o wyłączenie drugiego małżonka od dziedziczenia, ale tylko z tych dwóch podanych wyżej przyczyn (rozwód, separacja). Sąd w takim przypadku ma obowiązek badania akt sprawy rozwodowej lub sprawy o separację. Żądanie rozwodu czy separacji musi być zatem oparte na winie drugiego małżonka. Sąd bada jedynie, czy żądanie to było uzasadnione. **Jeżeli żądanie nie było oparte na winie drugiego małżonka, to nie może mieć zastosowania art. 940 k.c. Można żądać wyłączenia małżonka od dziedziczenia jedynie w takim przypadku, gdy jest on powołany do dziedziczenia na podstawie ustawy, nie zaś testamentu.** Jeżeli sąd wyda wyrok o wyłączeniu małżonka od dziedziczenia, to jest on traktowany tak, jakby nie dożył spadku, czyli traci prawo do zachowku.

Artykuł 939 k.c. stanowi, że małżonek dziedziczący z ustawy wraz z innymi spadkobiercami, wyjąwszy zstępnych spadkodawcy, którzy miesza-

kali z nim razem w chwili jego śmierci, może żądać ze spadku ponad swój udział spadkowy przedmiotów urządzenia domowego, z których za życia spadkodawcy korzystał wspólnie z nim lub wyłącznie sam. Uprawnienie to nie przysługuje małżonkowi, jeżeli wspólne pożycie małżonków ustało za życia spadkodawcy. Tak więc wyłączony od dziedziczenia małżonek traci prawo żądania wydania mu przedmiotów urządzenia domowego. Przypomnę, że opisane wyżej sytuacje dotyczą wyłącznie dziedziczenia ustawowego. **Aby natomiast skutecznie wyłączyć małżonka od dziedziczenia, należy sporządzić testament i wyraźnie zapisać w nim, że wydziedzicza się współmałżonka.** Trzeba podać przy tym konkretną przyczynę, np. spadkodawca postępuje uporczywie w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego; dopuścił się względem spadkodawcy albo jednej z najbliższych mu osób umyślnego przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności albo rażącej obrazy czci; uporczywie nie dopełnia obowiązków rodzinnych.

Spadkodawca nie może wydziedziczyć uprawnionego do zachowku, jeżeli mu przebaczył. Przyczyna wydziedziczenia powinna wynikać z treści testamentu. Najskuteczniej będzie zatem sporządzić testament i wyraźnie napisać: „wydziedziczam swojego współmałżonka, dlatego że...” - tutaj podać konkretną przyczynę. Podstawa prawna: Kodeks cywilny.

■ Bogusław KOBISZ
radca prawny Firmy IUS w Rzeszowie

Celnym okiem

PRZEPISY DEWIZOWE



**Tadeusz
Milanowski**

Obowiązujące regulacje w zakresie polskiego prawa dewizowego są dostosowane do wymagań wynikających z prawa w Unii Europejskiej. Chodzi przede wszystkim

o unijny zakaz ograniczania przepływu kapitału i płatności między krajami członkowskimi, a krajami trzecimi.

Regulacje te stanowią liberalizację obrotu dewizowego, umożliwiają pełny swobodny obrót między Polską a krajami Unii Europejskiej, jak również z państwami Europejskiego Obrót Gospodarczego oraz państwami należącymi do Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.

Podstawowe regulacje w tej dziedzinie to: ustawa *Prawo dewizowe* oraz rozporządzenia ministra finansów w sprawie ogólnych zezwoleń dewizowych i dokonywania potwierdzania przywozu do kraju oraz wywozu za granicę wartości dewizowych¹ lub krajowych środków płatniczych² oraz wykazu

dokumentów potwierdzających uprawnienia do wywozu.

PRZYWÓZ. W myśl obowiązującego prawa osoby przekraczające granicę państwową zarówno rezydenci (m.in. osoby fizyczne zamieszkałe w kraju) jak również nierezydenci (m.in. osoby fizyczne mieszkające za granicą) niezależnie od ich obywatelstwa mają obowiązek pisemnego zgłaszania organom celnym lub organom Straży Granicznej wykonującym kontrolę celną, **przywozu do kraju złota dewizowego i platyny dewizowej, a także krajowych lub zagranicznych środków płatniczych, jeżeli ich wartość przekracza łącznie równowartość 10 tys. euro. Jest to obowiązek, który musi być wykonany bez wezwania od służb uprawnionych do kontroli.**

W przeciwieństwie do opisanego obligatoryjnego zgłaszania przywożonych środków płatniczych ustawa przewiduje również zgłoszenie fakultatywne. Wystąpi ono w sytuacji gdy wartość środków płatniczych nie przekracza równowartości 10 tys. euro. Jest ono podobnie jak poprzednie, także w formie pisemnej, ale występuje tylko w sytuacji, gdy osoba przekraczająca granicę jest zainteresowana uzyskaniem potwierdzenia przez organy celne przywożonych krajowych lub zagranicznych środków płatniczych.

WYWÓZ. Zgodnie z obowiązującymi przepisami ograniczeniom podlega m.in. wywóz oraz wysyłanie za granicę złota dewizowego lub platyny dewizowej bez względu na ilość oraz krajowych lub zagranicznych środków

płatniczych³ o wartości przekraczającej łącznie równowartość 10 tys. euro z wyłączeniem wywozu i wysyłania wartości dewizowych przywiezionych przez nierezydentów do kraju i zgłoszonych w formie pisemnej na podstawie uzyskanego i potwierdzonego przez organy celne lub Straży Granicznej zaświadczenia.

Ograniczenia dewizowe w zakresie wywozu za granicę środków płatniczych polega na konieczności uzyskania zezwolenia dewizowego na ich wywóz lub wysłanie, jeżeli ich wartość przekracza 10 tys. euro. Prawo dewizowe przewiduje dwa sposoby odstępowań od przewidzianych w nim ograniczeń i obowiązków. Pierwszy na podstawie ogólnego zezwolenia dewizowego ministra finansów w formie rozporządzenia oraz drugi na podstawie indywidualnego zezwolenia dewizowego w formie decyzji administracyjnej, którą wydaje prezes NBP. **Nie podlega natomiast żadnym ograniczeniom wywóz za granicę złotych monet emitowanych przez Narodowy Bank Polski.**

1 Wartości dewizowe są to: zagraniczne środki płatnicze (waluty obce i dewizy) oraz złoto dewizowe i platyna dewizowa (czyli złoto i platyna w stanie nieprzerobionym oraz w postaci sztab, monet bitych po 1850 r., a także półfabrykatów, z wyjątkiem stosowanych w technice dentystycznej oraz przedmioty ze złota i platyny nazwanej nie wytwarzane z tych kruszców.

2 Krajowe środki płatnicze są to: waluta polska (banknoty i monety) oraz papiery wartościowe i inne dokumenty pełniące funkcje środków płatniczych, wystawione w walucie polskiej.

3 Walutami obcymi są znaki pieniężne (banknoty i monety) będące poza krajem prawnym środkiem płatniczym, a także wycofane z obiegu, lecz podlegające wymianie na równi z walutami obcymi i traktujące się wymiennie. Rozrachunkowe jednostki pieniężne stosowane w rozliczeniach międzynarodowych, w szczególności jednostkę rozrachunkową Międzynarodowego Funduszu Walutowego (SDR).

■ Tadeusz MILANOWSKI



WIROWANIE NA PLANIE

A CENTRUM DOBREJ NADZIEI?

Na pytanie – czy w Polsce może być lepiej – odpowiedź brzmi nie, bo gdyby nawet mogło to być się nie dało. Na tym pewnie polega polski fenomen. Fantazja naszym władcom jednak dopisuje. Przed wojną plk Wieniawa wracał z balangi trzema dorożkami:

w pierwszej on sam, w drugiej jego czapka a w trzeciej szabla. Teraz jest podobnie. Na inaugurację dostaw F 16 Amerykanie zaprosili polskiego premiera ze świętą oraz byłych ministrów obrony, aktualnych posłów. Premier ze świętą leci samolotem rządowym a posłowie rejsowymi na koszt Sejmu. To wszystko w dodatku dzieje się na trzeźwo. Znowu będzie ubaw po pachy, jak za Wieniawy. Podobno premier nie wiedział o zaproszeniu Komorowskiego oraz Szmajdzińskiego i wszystkie 70 miejsc rozdysponował. Nawet obywatel Dżeki Marchewa w to nie wierzy. Przecież taka impreza jest wcześniej w detalach omawiana drogą dyplomatyczną.

W Sejmie też wesoło. Wszyscy z sobą rozmawiają poprzez dziennikarzy, czyli konferencje prasowe. Widać po ludzku się nie da, ponieważ waż mogliby dogadać się. Dlatego muszą rozmawiać, jak prezydent, przez tłumaczy. W obawie przed wynikami wyborów samorządowych PiSmani pomajstrowali przy ordynacji i wymyślili tzw. blokowanie list wyborczych. Z grubsza kwestia polega na tym, że nie można chimerycznemu wyborcy do końca pozostawić możliwości wyboru. On ma oddać głos. Na kogo, to już nie jego sprawa. W Rzeszowie może się więc zdarzyć, iż głos wielbiciela ukrytych walorów pani Dzierżak zostanie zaliczony wybitnemu architektowi z Radomia – Kultysowi. Czy może być coś bardziej demokratycznego?

Poseł Cymański z naszą parafianką Pakułą-Saharczuk wysmażyli projekt powołania nowej instytucji zwanej Centrum Dobrych Mediów. To takie pretensjonalne określenie cenzury. A jak nasza posłanka broniła koncepcji z sejmowej ambony! Niby rasowa zetempówka – czyli płomiennie, donośnie i nie na temat. A dlaczego nie ma jeszcze Centrum Dziewic Konsystorskich albo Centrum Dobrej Nadziei? Ba!



NIEZMORDOWANY II

Mój idol, wielki edukator Giertych, nie sprawił zawodu. Znowu dał do wiwatu. Zarządził naukę angielskiego w pierwszych klasach podstawówki. Uznał, że wystarczy wyskrobać w budżecie trochę grosiwa, podharatać stosowny kwit i problem z głowy. No bo skąd biedaczysko mogło wiedzieć, że do tego będą jeszcze potrzebni angiści, że nie wystarczy sam Rydzyk. Duża ilość szkół, zwłaszcza wiejskich, nie ma żadnych szans na realizację, słusznego skądinąd, pomysłu. Zgodnie z oczekiwaniami dał głos we wrednym poniewieraniu pamięci Kuronia, z którego zrobił targowiczana. Widać prał kamieniami w swoją szkołę, gdy uczyli tam historii i pieprzą mu się teraz pojęcia historyczne. W czasie inauguracji roku szkolnego zarządził realizację 3 P. W swobodnym przekładzie znaczy to - porąbanych pomysłów panagier-tychowych.

WYBORY TUŻ

Kampania wyborcza nabrała dynamiki. Skończyło się krygowanie a zaczęła gra. Prowadzący od lat własną kampanię Andrzej Szlachta oficjalnie wdepnął w szranki. Wcześniej starał się przy pomocy oddanych pisanów zbijać kapitał na zwalczaniu swojego wyborczego pogromcy sprzed czterech lat - prezydenta Ferencza. Uważa, że ma prawo jazdy do kierowania miastem. Zmienił nawet barwy. Niczym szansonista Wiśniewski ufarbował sobie fryzurę. Zrezygnował jednak z wkluwania żelastwa.

Pani Jadzia uznała, że ten nowy image nie jest dobry. Oceniała, że odcień rudego źle rokuje, gdyż rude są fałszywe. Bije się ona też z myślami, czy nie lepiej było pomalować pisanki.

ROZSADEK PRZEGRĄŁ

Doszło znowu do walki rzeszowskich radnych ze zdrowym rozsądkiem. Płaszczyzną zwarcia był projekt uchwały w sprawie sprzedaży zabytkowej, pozał się Boże, pozostałości po folwarku w Słocinie. Od wielu lat nikt nie wie

co z tą ruiną zrobić. Pomysłów było o ho, ho albo i więcej. Wszystkie miały jednak tyle wspólnego z realizmem, co radny Szyszka z Jamsem Bondem. Onże Szyszka wygłosił w retoryce wczesnego Gomulki spicz o unikatowych walorach „zabytku”, jakby to był jakiś Wawel. Że też nikt nie zafundował mu przyzwoitych okularów i nic - nawet elementarnego - nie powiedział o zabytkach. Natchniona pani Dzierżak, ze znanstwem prof. Zina, zaprezentowała opinię o niezwykłych zaletach całego zespołu dworsko-folwarczniczego. Zatem kulturowym barbarzyństwem byłoby oddzielenie jednego od drugiego. Aż dziw bierze, że łańcucki pałac jakoś funkcjonuje bez zabytkowych chlewni. W podobnym duchu przemawiał pan Kiczek oraz niezmordowani zabieracze głosu - wybitny architekt z Radomia Kultys i elperman Piekło. Pierwszy zastosował taką dawkę demagogii, że wyprowadziło to z równowagi spokojnego z natury Deca, popierającego racjonalną inicjatywę prezydenta Ferencza. Drugi

zaś zgłosił nowatorską propozycję „zrobienia wizji lokalowej”. Nikt z oponentów nawet nie usiłował słuchać argumentów prezydenta. Aż w pewnym momencie okazało się, że żaden z mówców, poza Ferencem, ostatnio nie oglądał ani dworu, ani folwarku i nie wie o czym mówi. Czyli trochę jak u Kafki i Mrożka razem wziętych. W tym pojedynku radnych ze zdrowym rozsądkiem znowu górą byli radni. Prawoskrętni tak uchwalili. Oj, dużo Bozia poskapiała.

■ Roman MAŁEK

NOWE MIESZKANIA
509 027 550

OSIEDLE SŁONECZNA REDUTA

Biuro techniczno-handlowe: 35-055 Rzeszów, ul. F. Chopina 35a
tel. (017) 850 75 24 www.inmax.pl

Jerzy MAŚLANKA
NIECH ŻYJE PIS!

*Lato naprawdę się udało,
Wakacje, słońce – pierwsza miłość,
W mediach nam PRAWEM zapachniało,
W życiu czekamy na SPRAWIEDLIWOŚĆ.*

*Dla DOBRA LUDU, dobra sprawy,
Dzieją się różne cuda i dziwy,
Gdy coś wymyśli JAROSŁAW PRAWY,
LECH to zatwierdzi SPRAWIEDLIWY.*

*W urzędach, spółkach wciąż strach budzi,
Co się nie stało, stanie niebawem.
Wyrzucić trzeba trochę ludzi,
Tak SPRAWIEDLIWIE ponad PRAWEM.*

*Gdzie Rzeszowowi do Warszawy,
Ale dostrzega się powoli,
Że kilka osób zgodnie z PRAWEM
Czas SPRAWIEDLIWIE wy...dyndolić.*

*Nasz Sejm to wszystko sankcjonuje
Sztandarem „PRAWDA I UCZCIWOŚĆ”
I CZWARTEJ RP zafunduje
W nagiętym PRAWIE -
SPRAWIEDLIWOŚĆ.*

*A ja się ciągle zastanawiam:
Śród hasel PRAWDY i kultury
zmierzamy tak w obliczu PRAWA
do SPRAWIEDLIWEJ DYKTATORY.*

*PS.
Niedługo zabrzmi ksiądz z amfony:
„Przekrętom różnym mówię dość!
Wyborco! Bądź zadowolony!
Lecz ma być PRAWO i SPRAWIEDLIWOŚĆ.”*

Marzenia i niespodzianki

Baran (21 III - 20 IV)
Czeka Cię sporo miłych niespodzianek.

Byk (21 IV - 20 V)
Poświęć więcej czasu stałemu partnerowi.

Bliznięta (21 V - 21 VI)
Możliwe niespodzianki w życiu towarzyskim.

Rak (22 VI - 22 VII)
Ten wyjazd to dobry pomysł. Będzie co wspominać.

Lew (23 VII - 23 VIII)
Postępuj dyplomatycznie a wszystko dobrze się ułoży.

Panna (24 VIII - 22 IX)
To dobry czas dla wyruszających w podróż.

Waga (23 IX - 23 X)
Nauz się brać od innych a nie tylko dawać.

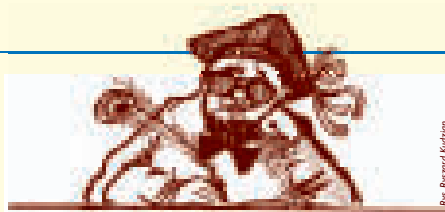
Skorpion (24 X - 22 XI)
Bez trudu przekonasz każdego do swoich racji.

Strzelec (23 XI - 21 XII)
Nadszedł dobry czas na realizację marzeń.

Koziorożec (22 XII - 20 I)
Już niedługo podreperujesz swój budżet.

Wodnik (21 I - 19 II)
Pozwól sobie na trochę przyjemności i szaleństwa.

Ryby (20 II - 20 III)
To dobry czas na pozytywne zmiany w życiu.



Rzeszowskie anegdoty
opowiada Marek CZARNOTA

ŻYDOWSKIE

Pioch
Uboga głogowska Żydówka, której drewniana kryta strzechą chałupa chyliła się ku upadkowi, zakupiła dwie fury piasku. A piasek kupowali wówczas najzamożniejsi, budujący murowane, luksusowe jak na owe czasy domy. Zapytana przez sąsiadów jak na owe czasy domy. Zapytana przez sąsiadów na co jej piasek? Odpowiedziała: - *Bede mieć!*

CK RZESZÓW

Bal w Sokole
Jednymi z najwspanialszych rzeszowskich balów były te urządzone w Sokole. Według kanonów ówczesnej mody organizowano bale w ściśle określonym stylu, a więc był „Bal cygański” - na sali balowej był ustawiony obóz cygański z taborem, paliło się ognisko, a uczestnicy balu poprzebierani byli w stroje oczywiście cygańskie. Bawiono się w stylu greckim. Odbywano podróże z Rzeszowa do Turcji i wiele, wiele różnych pomysłów pojawiało się, by zabawę uatrakcyjnić. W trakcie jednego z balów ustawiono na środku sali fontannę, a wokół niej wirowały tańczące pary. Jedną z nich tak zapamiętała się w tańcu, że wpadła do owej fontanny: pani najpierw, a jej tancerz na nią. Z fontanny wyszli kompletnie mokrzy. Pani szybko wsiadła do pojazdu, już dzisiaj nie wiem, czy pojazd był jej własny, czy dorozka, faktem jest, że po chwili przebrana, wysuszona wróciła by balu dokończyć. Wiele było radości wśród rozbawionych uczestników zabawy, a złośliwi powiadali ... jak to możliwe, że pani owa zmokła, kiedy była pod dachem ... jako że jej partnerem w owym tańcu był pan Dach.

XX LECIE MIĘDZYWOJENNE

O ruchu drogowym
W jednoczącej się po długim okresie zaborów Polsce obowiązywały różne zasady ruchu drogowego. W dawnym Królestwie Kongresowym ruch prawostronny, a w Galicji: lewostronny. „Ziemia Rzeszowska” z 17 października 1917 roku w dziale „Kronika” pisała: „Wymijanie na lewo. Przybywający końmi, czy autombilem z Kongresówki wymijają wg swego zwyczaju na prawo, pod-”

KRZYŻÓWKA nr 11 z widokówką i hasłem

Pozio: 1/ pływanie w wannie, 4/ obiadowy lub pytań, 5/ dzień drugi, 8/ koń z Kałmucji, 11/ tysięczna milimetra, 14/ miasto pod Warszawą, 18/ do młodości, 19/ z wodą albo z torebką, 20/ przedmiot, 21/ kolor, kura i ryba, 22/ twoja ziemka powłoka.

Pionowo: 1/ biblijnie gorejący, 2/ niektórzy czują nosem, 3/ trockista, 6/ ernerowska mydelniczka na kołach, 7/ z głową w australijskim piasku, 9/ śpiewał w nim Jopek, 10/ poziom gry naszych piłkarzy, 11/ mędrzec Wschodu, 12/ mariański najgłębszy, 13/ kumpelka Stasia, 15/ niektórzy nazywają ją ciekciem, 16/ dwadzieścia jeden na rajstopach, 17/ z niej płomień.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku, wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki, utworzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązanie krzyżówki nr 10
Hasło: KRASNOLUD RO-MA



Fot. Ryszard Świątkowski

czas gdy u nas wymija się na lewo. Byłby czas, aby władze ujednoliciły i ogłosiły w którą stronę należy wymijać jadących.”

Nastąpiło to dopiero w trzy lata później. „Ziemia Rzeszowska” z dnia 7 sierpnia 1922 roku w „Kronice” pisała: „Jeździć prawą stroną. Według nowo obowiązujących przepisów wszelkie fury i pojazdy winny jeździć prawą stroną drogi, a nie jak dotychczas lewą. Czy prędko to się przyjmie u nas i ile kłopotu z tem będzie miała policja okaże przyszłość.”

(pisownia oryginalna)

PRL

Zdjęcie
Wokół redakcji gazety zakładowej „Wiadomości Fabryczne” gromadziła się grupa niespokojnych duchów, można powiedzieć elita intelektualna i twórcza rzeszowskiej WSK. Był tam Zygmunt Klatka - naczelny gazety, pierwszy szef Rzeszowskiego Oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej, był Aleksander Małyk - redaktor zakładowego radiowęzła, reżyser Teatru Metalowiec, i twórca „Cyrku na scenie” oczywiście przy Zakładowym Domu Kultury. Przychodzili tam także January Nowak - konstruktor, pianista, modelarz i propagator muzyki Gerschwina, Andrzej Listwan - kompozytor, poeta, konstruktor, a także utalentowany fotografik, Jacek Fischer - współzałożyciel Rzeszowskiego Towarzystwa Fotograficznego, znany artysta fotografik i pracownik redakcji Antoni Burek zwany Tośkiem - fotograf i fotoreporter zakładowy. Pewnego dnia w czasie jednego ze spotkań wszyscy zachwycali się fotografią, którą Tosiek Burek zrobił w czasie meczu żużlowego. Otóż z trzech klatek zmontował w sposób wręcz idealny panoramę stadionu z zawodnikami na torze i trybunami pełnymi kibiców. Jedynie sceptycznie do zachwytów kolegów odniósł się Jacek Fischer mówiąc, że to żadna sztuka coś takiego zrobić. „No to zrób”. „A pewni że zrobi” - odpowiedział zaciągając ze lwowska. Po jakimś czasie dwa, trzy tygodnie później kolejne spotkanie w redakcji, no i żądanie kolegów: „Pokaż Jacek zdjęcie”. „Proszę bardzo ... jest” i tu wyjął z koperty dużego formatu wspaniałe zdjęcie, wspaniałe zarówno co do ostrości, idealnych połączeń klatek, kontrastu i wszelakich koniecznych i ważnych w fotografii parametrów. Wszystko było doskonałe, ale coś jednak było nie tak, „...coś tu nie gra!” stwierdzili oglądający, ale co? I nagle, ten, który nigdy na żadne mecze nie chodził, czyli Andrzej Listwan, pyta: „Słuchajcie, a czy na tym żużlu musi tak być, że w jedną stronę jedzie tych czterech na motorach, a w przeciwną stronę traktor z bronami?”

1		2				3
	•			•	•	
4	5					
	•			•	•	
5	6		7		7	
	•		•		•	
8						10
						6
11			12		13	
	•		1		•	
	•		•		•	
14		15		16		17
	•	•		•		•
			4		19	
20			•		•	•
	•	•		21		
22					2	

1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---



SARIA Małopolska

SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie Oddział w Przewrotnem jest obecnie jednym z największych i najnowocześniejszych w Polsce przedsiębiorstw zajmujących się utylizacją niejadalnych produktów zwierzęcych i produkcją mączek mięsno-kostnych oraz tłuszczu utylizacyjnego. W procesie produkcyjnym przetwarzane są odpady kuchenne, żywność przeterminowana oraz odpady z uboju, rzeźni i zakładów mięsnych z terenu południowo-wschodniej Polski.

Zakład został wybudowany na terenie wioski Przewrotne w 1980 roku. W latach 2000-2004 przeprowadzono gruntowną modernizację i rozbudowę, mającą na celu pełne dostosowanie do wymogów stawianych przez Polskie Normy, przepisy weterynaryjne, ochronę środowiska i Unię Europejską. Produkowana mączka mięsno-kostna i tłuszcz utylizacyjny spełniają wymogi pełnej sterylności, są wolne od wszelkich bakterii chorobotwórczych. Każda partia produktu przechodzi pełne badania organoleptyczne, fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. W roku 2002 SARIA Małopolska wprowadziła system HACCP, który identyfikuje, ocenia i kontroluje zagrożenia istotne dla bezpieczeństwa zdrowotnego produktu.

**SARIA Małopolska Sp. z o.o. w Krakowie
Oddział w Przewrotnem**

36-003 Przewrotne 323, tel. 017/8510084, fax 017/8510009
e-mail: sariaprzwrotne@sariapolska.pl
www.sariapolska.pl

IZOL-MONT Spółka z o.o.

**Spółka „Izol-Mont”
z siedzibą w Białej
nr 488 k. Rzeszowa**

- **wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST”;**
- **prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia.**

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE

Gastro-res II

AUTORYZOWANY DEALER WHIRLPOOL



**NOWA SIEDZIBA
Jasionka 915 k/Rzeszowa
tel. (0-17) 77-120-77**

www.gastrores.com.pl

Jesteśmy częścią międzynarodowej grupy farmaceutycznej Sanofi-Aventis, która zajmuje 1 miejsce w Europie, a 3 na światowym rynku leków. Nasz Zakład w Rzeszowie jest jedynym zakładem w Polsce z pośród 80 zakładów grupy Sanofi-Aventis na świecie.

Łączymy aktywność przemysłową i naukową z mecenatem kultury, sztuki i sportu promując ważne, regionalne wydarzenia artystyczne i społeczne. Chociażby:

- Muzyczny Festiwal w Łańcucie.
- Wystawy i konkursy organizowane przez BWA.
- Rzeszowskie Dni Kardjologiczne.
- Patronat nad Domem Pomocy Społecznej w Rzeszowie.
- Mistrzostwa Polski w Akrobatyce Artystycznej.
- Promujemy młode talenty muzyczne.
- Wspieramy Rzeszowskie Związki Łuczniczy - patronujemy projektowi „Olimpijczyk” oraz organizacji Mistrzostw Świata w Łucznictwie w Rzeszowie w 2009 roku.

Poprzez to służymy dobru człowieka.

**Sanofi-Aventis SP. z o.o.
Zakład Produkcji i Dystrybucji
ul. Lubelska 52, 35-233 Rzeszów
tel. 017 850-25-00, fax 017 850-25-01**

**Sanofi-Aventis Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 41, 02-672 Warszawa
tel. 022 541-46-00
fax 022 541-46-01**

www.korporacjavipl.pl

**KORPORACJA
VIP** Sp. z o.o.

Czudec, ul. Ceramiczna 3,
tel. 17/ 27 72 207, fax 27 72 206

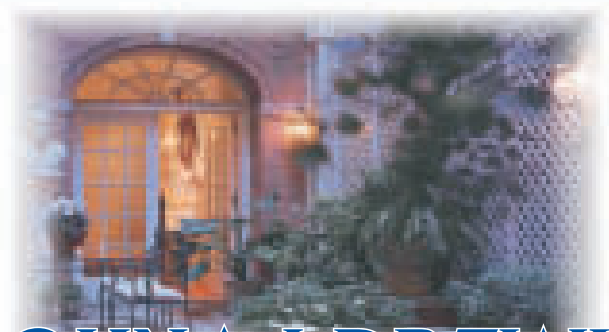
SALON FIRMOWY:

Rzeszów, ul. Asnyka 1/2,
tel./fax 17/ 852 31 69, 852 16 04
e-mail: info@korporacjavipl.pl

aloplast
ALUMINIUM SYSTEMS

deceuninck

ZAWSZE
JAK NOWE



OKNA I DRZWI

PCV • ALUMINIUM

HART-b.ex.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.

Wykonawstwo obiektów użyteczności publicznej.
Główny zakres robót to konstrukcje żelbetonowe
i beton architektoniczny.

Specjalizują się też w robotach murowanych,
w tym elewacji z klinkieru.

ADRES FIRMY:

35-051 Rzeszów, ul. Lenartowicza 6
Telefon: (017) 8520377
Fax: (017) 8507520
e-mail: rzeszow@hartbex.pl

BIURO TECHNICZNE KRAKÓW:

30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52
Telefon: (012) 2690931
Fax: (012) 2672800
e-mail: krakow@hartbex.pl

ODDZIAŁ NIEMCY:

Forststraße 7 · 40721 Hilden
Telefon: (+48 21 03) 25 35 69
Fax: (+48 21 03) 25 35 75
e-mail: hilden@hartbex.pl

www.hartbex.pl



**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR**

artykuły
papiernicze
biurowe
szkolne

kreślarskie
folie reklamowe

Resgraph Sp. z o.o.

35-105 Rzeszów

ul. Boya Żeleńskiego 19

tel./fax: (17) 854 04 31

e-mail: biuro@resgraph.pl

www.resgraph.pl

DOSTAWY NA TELEFON 24 h

IGL INTEGRAL RZESZÓW

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Sp. z o.o.
15-158 Rzeszów, ul. podg. 518, ul. Langiewicza 37
tel. 017 882 99 25-364 01 63, fax 962 88 48
<http://www.igl.pl>
e-mail: integral.rzeszow@poczta.onet.pl



KOMPLEKSOWE WYKONAWSTWO INWESTYCJI

- Z NAMI WARTO BUDOWAĆ -

•RS DRUK• DRUKARNIA• WYDAWNICTWO•RS DRUK• DRUKARNIA• WYDAWNICTWO•



KALENDARZE 2007

katalogi
teczki ofertowe
foldery
ulotki
czasopisma
materiały firmowe
etykiety



35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4
tel.: (017) 85-05-375, 85-05-376, 85-47-361,
tel./fax: (017) 85-40-790, 85-40-893
e-mail: pocza@rsdruk.pl http://www.rsdruk.pl

PRZEKONAJ SIĘ DLACZEGO WARTO DOŁĄCZYĆ DO GRONA NASZYCH KLIENTÓW.



Conica
GOSPODARSTWO SZKÓLKARSKIE

- ◆ Drzewa i krzewy iglaste w pojemnikach i z gruntu
- ◆ Drzewa i krzewy liściaste w pojemnikach i z gruntu
- ◆ Róże pienne i krzaczaste
- ◆ Krzewy jagodowe
- ◆ Krzewy żywopłotowe
- ◆ Pnącza





SZKÓŁKA ROŚLIN OZDOBNYCH
35-082 Zwięczyca, ul. Dolna 7
tel. (0-17) 871-35-91

SZKÓŁKA ROŚLIN OZDOBNYCH
37-120 Markowa 1661
tel. (0-17) 226-53-66



ENFORMATIC

TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Telefonia internetowa VOIP
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe
- Komputerowe centrale telefoniczne
- Tworzenie oprogramowania dla platform: Windows, Unix, PocketPC, Internet

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 717-50-00, +48 (17) 854-14-02 fax



**tłumaczenia
przysięgłe i zwykłe**

angielski

tel. 503 95 45 02
017 86 11 520

szybko i profesjonalnie